

STR. 22-23

Piątek 29 listopada 2019

STR. 18

REKLAMA

09413868

EURO JACKPOT

TERAZ DO WYGRANIA

43 000 000



lotto.pl

Cena **3,80 zł**
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

Nr 278 (21 797)

W centrum wydarzeń od 70 lat

STR. 14

STR. 16

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X



STR. 12-13



REKLAMA

09414223



2 produkt
22%

lub 3 produkt
44%

lub 4 produkt
66% taniej

lub 5 produkt za
1 zł

I DO MARCA NIE PŁACISZ! RRSO 0%

STAL NIERDZEWNA
BLOK Z DREWNA BUKOWEGO

~~289~~
259 zł

GERLACH
BLOK NOŻY 5 szt. FINE

STAL NIERDZEWNA
UCHWYT TYPU SOFT TOUCH

~~399~~
289 zł

Tefal
BLOK NOŻY 5 szt. ICE FORCE

DO WSZYSTKICH RODZAJÓW KUCHENEK

ODŁĄCZANA RĄCZKA

~~299~~
229 zł

Tefal
ZESTAW INGENIO RONDEL 16/18/20 cm + RĄCZKA

PRZY ZAKUPIE ZESTAWU GARNKÓW

prezent za 1 zł

ZESTAW NOŻY W BLOKU

ZESTAW PRZYBORÓW KUCHENNYCH

DO WSZYSTKICH RODZAJÓW KUCHENEK

STAL SZŁACHETNA

MIARKA WEWNĘTRZNA

449,-

+PREZENT ZA 1 zł

13 ELEMENTOWY KOMPLET GARNKÓW ESPECIAL

DO WSZYSTKICH RODZAJÓW KUCHENEK

STAL SZŁACHETNA

MIARKA WEWNĘTRZNA

449,-

+PREZENT ZA 1 zł

10 ELEMENTOWY KOMPLET GARNKÓW MAXIMA

RÓŻNE MOTYWY Z FILMÓW DISNEY

APLIKACJA DISNEY MAGIC TIMER

~~8999~~
1999 zł

Oral-B
SZCZOTKOWA ELEKTRYCZNA D12 KIDS CARS

SATYSFACJA GWARANTOWANA 100 DNI

SYSTEM 3D

TIMER

~~13999~~
10999 zł

Oral-B
SZCZOTKOWA ELEKTRYCZNA D12 KIDS CARS

3 RODZAJE NASADEK

DO 250 TYS. BŁYSKÓW

CZUJNIK ODCIENIA SKÓRY

~~1199~~
1049 zł

PHILIPS
DEPIŁATOR LUMEA SC1998/00

UDERZENIE PARY 210 g./min.

CERAMICZNA STOPA

MOC 3100 W

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

~~199~~
1349 zł

Russell Hobbs
ŻELAZKO POWERSTEAM ULTRA 20630-56

POJEMNOŚĆ 1,7 l

MOC 2150 W

TYLKO W EURO!

~~13999~~
6999 zł

***envy**
CZAJNIK SZKALNY ENC03

TESTUJ 30 DNI

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

~~599~~
499 zł

4 PROGRAMÓW

Tefal
OPTIGRILL GC712D

CENA PO KODZIE RABATOWYM

szczegóły na euro.com.pl

FUNKCJA MOJA KAWA

AUTOMATYCZNE SPIENIENIE MLEKA

~~2049~~
1849 zł

4 kg KAWY ZA 1 zł

DeLonghi
EKSPPRES AUTOMATYCZNY ECAM23.460.S

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

AUTOMATYCZNY SYSTEM SPIENIENIA MLEKA

DYNAMIKA PLUS

APLIKACJA MOBILNA

~~3199~~
2999 zł

DeLonghi
EKSPPRES AUTOMATYCZNY ECAM370.855B

STALOWA OBUDOWA

9 RODZAJÓW KAW

DOTYKOWY WYŚWIETLACZ TFT

ZWROT DO 300 zł

szczegóły na euro.com.pl

~~3599~~
3390 zł

SIEMENS
EKSPPRES AUTOMATYCZNY TE657319RW

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

AUTOMATYCZNY SYSTEM SPIENIENIA MLEKA LATTECREMA

KOLOROWY WYŚWIETLACZ TFT

PRZYGOTOWYWANIE GORĄCEJ CZEKOLADY

~~4490~~
3490 zł

DeLonghi
EKSPPRES AUTOMATYCZNY ESAM6900

MASZYNA DO MIELENIA

SCHOWEK NA PRZEWÓD

MOC 1000 W

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

~~1199~~
999 zł

BOSCH
ROBOT WIELOFUNKCYJNY MUM58259

ŁADOWANIE I WZNAWIANIE PRACY

INTELEKTUALNA NAWIGACJA

HARMONOGRAM PRACY

TWORZENIE MAP POMIESZCZEN

~~3299~~
2899 zł

iRobot
ROBOT SPRZĄTAJĄCY ROOMBA I7

ŁADOWANIE I WZNAWIANIE PRACY

INTELEKTUALNA NAWIGACJA

HARMONOGRAM PRACY

~~2199~~
1999 zł

iRobot
ROBOT SPRZĄTAJĄCY ROOMBA 960

DO 150 min. PRACY

STEROWANIE ZA POMOCĄ APLIKACJI MOBILNEJ

ODKURZACZ AUTOMATYCZNY MI ROBOT

mi xiaomi

~~1199~~
999 zł

RURA TELESKOPOWA

MIĘKKIE KOŁKA

CENA TYLKO DO SOBOTY !!!

~~249~~
1499 zł

Amica
ODKURZACZ ORA VM 1032

TECHNOLOGIA PROTECT SYSTEM

DODATKOWY WYRZUT PARY 500 g./min.

MOC 2400 W

TESTUJ 30 DNI

~~1299~~
899 zł

Tefal
GENERATOR PARY PRO EXPRESS GV9591

203 cm WYSOKOŚCI

NO FROST

Smart Diagnosis

DoorCooling - KURTyna POWIETRZNA

KOMPRESOR INWERTEROWY

Super cicha - tylko 36 dBA

2 KOMORY ŚWIEŻOŚCI

KLASA A+++

STAL NIERDZEWNA

~~2499~~
2199 zł

LG
ŁODÓWKA GBB62PZFFN

201 cm WYSOKOŚCI

NO FROST

KOMORA ŚWIEŻOŚCI Fresh Zone

SYSTEM All Around Cooling

TECHNOLOGIA Digital Inverter

TECHNOLOGIA Space Max

KLASA A++

GRAFITOWA STAL

~~1899~~
1699 zł

SAMSUNG
ŁODÓWKA RB37J5005B1

60 cm SZEROKOŚCI

DODATKOWY 3 KOSZ

SILNIK INWERTEROWY iQdrive

VarioSpeed Plus

ExtraDry MachineCare

~~1849~~
1599 zł

14 KOMPLETÓW

KLASA A++

SIEMENS
ZMYWARKA DO ZABUD. SN636X03ME

STEROWANIE SENSOROWE BOOSTER

Electrolux
PŁYTA INDUKCYJNA EHH6240ISK

~~799~~
799 zł

PROWADNICE TELESKOPOWE

CHOWANE POKRĘTŁA

TERMOOBIEG, GRILL

~~899~~
699 zł

KLASA A

Electrolux
PIEKARNIK EZB3430AOK

CHYSZCZENIE PAROWE

CHŁODNY FRONT (3 SZYBY)

DWUCZĘŚCIOWY ŻELIWNY RUSZT

STALOWA PŁYTA PODPALNIKOWA

SZYBKI NAGRZEW

~~1199~~
799 zł

KLASA A

Amica
KUCHNIA 58GE2.33HzTaAQ(Wxw)

AUTOMATYKA PRANIA Eco-Logic

FUNKCJA ANTYALERGICZNA

KLASA A+++

~~849~~
699 zł

1000 obr./min.

6 kg

SHARP
PRAŁKA ES-HFA6103W

VarioPerfect

TimePerfect

ActiveWater

SILNIK INWERTEROWY

KLASA A+++

~~1349~~
1099 zł

1200 obr./min.

7 kg

BOSCH
PRAŁKA WAN2406EPL

SUSZARKA

DelicateCare

POMPA CIEPŁA

SmartSense

SYSTEM SensiCare

KLASA A++

~~2399~~
2099 zł

8 kg

Electrolux
SUSZARKA EW8H45BWP

PROMOCJA „BLACK FRIDAY WIELKI FINAL” OBOWIĄZUJE OD 27.11.2019 R. DO 01.12.2019 R. UWAGA!!! SPRAWDŹ WARUNKI POSZCZEGÓLNYCH PROMOCJI. DATY OBOWIĄZYWANIA POSZCZEGÓLNYCH CEN PREZENTOWANE SĄ NA ETYKIETACH CENOWYCH. PROMOCJA „PIĄTY WYBRANY PRODUKT ZA 1 zł” OBOWIĄZUJE OD 28.11.2019 R. DO 03.12.2019 R. PROMOCJA OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. RABAT DOTYCZY NAJTAŃSZEGO PRODUKTU W KOSZYKU. PROMOCJA „DO MARCA NIE PŁACISZ” OBOWIĄZUJE OD 21.11.2019 R. DO 01.12.2019 R. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 2 900 zł: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 2 900 zł; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 2 900 zł; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 zł; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 23 MIESIĄCE; LICZBA RAT 20; WYSOKOŚĆ RATY 145 zł; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOĆNOWNY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODPSTĄPIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD” DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL; SZCZEGÓŁY W REGULAMINIE PROMOCJI.

WIELKI FINAŁ BLACK FRIDAY

RTV EURO AGD i DO MARCA NIE PŁACISZ!

RRSO 0%

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
55"
2249
1899 zł
4K Ultra HD
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 55UM7100

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
55"
2299
1990 zł
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55RU7102

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
50"
1690
1590 zł
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE50RU7102

HDR10+ SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
65"
3499
3299 zł
4K Ultra HD
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 65SM8200

HDR10+ SMART TV
ambilight 3
OLED
55"
5499
4499 zł
4K Ultra HD
KLASA B

PHILIPS TELEWIZOR OLED 55OLED804

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
65"
2999
2690 zł
4K Ultra HD
KLASA A+

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE65RU7102

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
70"
3499
3299 zł
4K Ultra HD
KLASA A+

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE70RU7092

HDR10+ SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
55"
3099
2690 zł
100 Hz
4K Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55RU8002

HDR SMART TV
4xHDMI • 3xUSB
65"
4299
4199 zł
4K Ultra HD
KLASA A

SONY TELEWIZOR LED KD65XG8596

PlayStation VR
MEGA PACK
1449
999 zł
PLAYSTATION VR
MEGA PACK V2
(+VOUCHER 5 GIER)

CENA TYLKO DO SOBÓTY !!!
PS4
FORTNITE
DODATKI DO GRY
FORTNITE
SKÓRKA I V-DOLCE
1319
788 zł
PS4
KONSOLA PS4 SUM
+ FORTNITE

PS4
249
179 zł
PS4
BEZPRZEWODNY KONTROLER
DUALSHOCK 4

XBOX ONE S
1 TB
999
699 zł
XBOX ONE S
KONSOLA XBOX ONE S
ALL DIGITAL + GRY

PS4
79
59 zł
PS4
GOD OF WAR

PS4
139
79 zł
PS4
SPIDER-MAN

INTEL CORE I5
GRAFIKA GTX 1050 4GB
DYSK SSD 512GB
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
3499
2899 zł
acer
LAPTOP 15,6"
NITRO 5

GRAFIKA GTX 1050
DYSK SSD 512GB
INTEL CORE I5
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
2999
2799 zł
Lenovo
LAPTOP 15,6"
L340

LTE
PAMIĘĆ 4 GB
POJEMNOŚĆ 64 GB
10"
799
739 zł
Lenovo
TABLET
TAB M10

TRUEWIRELESS
BLUETOOTH
CHIP APPLE H1
729
599 zł
Apple
SŁUCHAWKI
AIRPODS Z ETUI
ŁADUJĄCYM

BLUETOOTH
PRZETWORNIKI
50 mm
DO 20 h PRACY
NA BATERII
459
299 zł
JBL
SŁUCHAWKI
BLUETOOTH
ESSBT

6,7"
1799
1395 zł
SAMSUNG
Galaxy A70

6,3"
1799
899 zł
SMARTFON
REDMI NOTE 8T

6"
549
449 zł
NOKIA
NOKIA 3.1 PLUS

FUNKCJA ALWAYS-ON-DISPLAY
WODOODPORNOŚĆ IP68
POWIADOMIENIA
ZE SMARTFONA
GPS
999
799 zł
SAMSUNG
SMARTWATCH
GEAR S3 FRONTIER

DOTYKOWY
EKRAŃ OLED
ODPORNOŚĆ NA
ZACHŁAPANIA
POMIAR TĘTNA
1099
699 zł
HUAWEI
OPASKA COLOR BAND A2

TRUEWIRELESS
BLUETOOTH
WODOODPORNOŚĆ
IPX4
269
229 zł
Xiaomi
SŁUCHAWKI
MI TRUE WIRELESS
EARPHONES

Rewia dostatku i parada biedy. Taka jest Polska, nasze dzieło

Włodzimierz Zapart
wlozimierz.zapart@polskapress.pl



Felieton

Teraz mamy taki fajny okres - na horyzoncie już święta, już widzimy oczami wyobraźni opłatek, choinkę, cudowne chwile, na które czeka się cały rok. Akurat dziś wypada importowany z Ameryki Black Friday, czyli początek sezonu na przedświąteczne zakupy. Po polsku Black Friday znaczy Czarny Piątek, ale u nas wszystko co amerykańskie wygląda lepiej, więc nie mamy Czarnego Piątku, tylko Black Friday. Efekt jest zresztą taki sam - krzykliwe reklamy kuszą, żeby wydawać pieniądze na zabawki dla dzieci, na 70-calowe telewizory, na ubrania i kosmetyki służące piękności. Z ręki do ręki przepłynie rzeka pieniędzy.

Black Friday wypada dzisiaj, ale niektórzy liderzy handlu ogłosili Czarny Piątek już we wtorek, już sprzedali, już zgarnęli kasę. Na przykład pożądaną przez majsterkowiczów szlifierki z giętkim wałem w cenie 89 zł/szt. (hit cenowy) zniknęły z oferty już we wtorek po południu. Nie załamujmy jednak rąk - 70-calowe telewizory ciągle są w sprzedaży. 70 cali to 178 centymetrów. To już nie są żarty. Żeby takich rozmiarów Danutę

Holecką w pełni ogarnąć wzrokiem, telewizyjny fotel trzeba będzie ustawić w przedpokoju. Na pewno jednak jakoś damy radę, a zresztą dla zwolenników minimalizmu są przecież telewizory 50-calowe (127 cm).

Na konsumpcji świat się nie kończy. Dla wszystkich ludzi dobrej woli akurat teraz liderzy dobroczynności ogłosili dane o polskiej biedzie. Z raportu wolontariuszy zajmujących się społecznym projektem Szlachetna Paczka wynika, że ponad 2 miliony Polek

Przez Polskę płynie rzeka pieniędzy, a coraz więcej Polek i Polaków żyje w skrajnym ubóstwie

i Polaków w roku 2018 żyły w skrajnym ubóstwie. Że liczba osób żyjących w skrajnym ubóstwie zwiększyła się u nas w porównaniu z rokiem ubiegłym o 400 tysięcy. Że 85-letnia pani Janina i jej schorowany syn, pan Staszek, mają na przeżycie 3 zł 30 gr na dzień.

Sądzę, że te dramatyczne dane nie są wymysłem emocjonalistów, którzy lubią przesadzać i wyolbrzymiać. Myślę, że niestety trzeba traktować je jako rzecz pewną, tym bar-

dziej, że i prezydent Andrzej Duda zachęca do czynienia dobra i udziału w przedświątecznej zbiórce żywności dla potrzebujących, która będzie zorganizowana w sklepach jutro i pojutrze.

Wprawdzie nikomu się nie przelewa, ale jednak skrajna bieda czy stawka 3 zł 30 gr na dzień - to się w głowie nie mieści. Dane o polskim ubóstwie trzeba jednak przyjąć do wiadomości, zwłaszcza że to nie jest wiedza tajemna, dostępna dla wybranych. Kto chce o tym wiedzieć, ten wie.

Gorsza sprawa z odpowiedzialnością, dlaczego tak jest. Mamy przecież przepisy, zasady, mamy konstytucję, która zapewnia, ochrania, zabezpiecza. Mamy państwo, szczytując się transferami społecznymi. Najwyraźniej jednak w wypadku ponad 2 milionów Polek i Polaków coś poszło źle, coś się nie udało. Czy te dwa miliony ludzi czymś zawiniły? Czy ktoś w Polsce musi znosić skrajne ubóstwo, bo takie jest życie? Na pewno nie, ale stało się i trzeba coś z tym zrobić. A teraz mamy akurat taki fajny okres, że można przy pomocy małego serdecznego transferu pomóc potrzebującym. Można przygotować swoją Szlachetną Paczkę, można wziąć udział w zbiórce żywności.

Wychodząc ze sklepu z przedświątecznymi zakupami pod pachą, każdy kto zechce okazać serce będzie miał okazję. ©P

Pogoda w regionie

W grudzień wkroczymy z pierwszym śniegiem

Dziś pochmurnie i deszczowo w całym regionie. Najchłodniej w Olkuszu, Miechowie i Chrzanowie - 6 i 7 stopni Celsjusza. Najcieplej - 10 stopni - termometry wskażą w Tarnowie, Nowym Sączu i Gorlicach. Na południu pogoda będzie bardziej zróżnicowana - w Krynicy-Zdroju na chwilę wyjrzy słońce, a w Zakopanem spadnie śnieg. Jutro jego opady mogą się pojawić pierwszy raz w tym sezonie także w innych miejscach Małopolski, między innymi w Limanowej i Rabce-Zdroju. Tam, a także w Olkuszu, Nowym Targu, Krynicy i Zakopanem w dzień mogą być przymrozki. W niedzielę trochę więcej słońca w całym regionie, ale temperatura utrzyma się na poziomie 2-3 stopni Celsjusza. Chłodne powietrze i zimowa pogoda to efekt niżu Mario, który nadciągnął nad Polskę.

Dzisiaj

9°C
6°C



Barometr
1002 hPa
Wiatr
płd.-zach. 32 km/h
Uwaga
biomet niekorzystny

Sobota

2°C
0°C



Barometr
1020 hPa
Wiatr
płn.-zach. 23 km/h
Uwaga
opady śniegu

Niedziela

2°C
-3°C



Barometr
1024 hPa
Wiatr
płd.-wsch. 6 km/h
Uwaga
biomet korzystny

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Janusz Gajos opowiada o tym, jak w karierze mu pomógł przebojowy tata



W czwartek

Sekrety Historii

Samoloty II RP: losy produkcji nowoczesnej konstrukcji zbrojeniowej



W piątek

Magazyn Piątkowy

Sylwia Żelazny długo musiała milczeć. Dziś mówi o tym, jak z tego wyjść



Maria Mazurek
maria.mazurek@gk.pl

NOWE, LEPSZE POKOLENIE?

Felieton

Lekarze są różni, pisałam to niejednemu raz, a i pewnie wielu Czytelników przekonało się o tym na własnej skórze. Tym bardziej cieszę się, gdy mam okazję poznać - głównie zawodowo - tych, którzy wybrali tę profesję z pasji, powołania i - misja to może pompacyjne słowo, ale na pewno z potrzeby służenia innym ludziom.

Na stronach 12-13 drukujemy wywiad z Maciejem Mikiewiczem (a na okładce zamieszczamy piękne zdjęcie jego autorstwa, bo jest to człowiek wielu pasji), młodym lekarzem-rezydentem

w trakcie specjalizacji z intensywnej terapii, a zarazem - ratownikiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W obu rolach chodzi o jedno: o ratowanie ludzkiego życia. W górach ratownicy robią to czasem z narażeniem swojego, o czym Mikiewicz też opowiada w naszej rozmowie. Bez robienia z siebie bohatera, bez górnolotnych słów i bez obrastania w piórka. Po prostu: czuje, że to jest jego droga. I choć, jak sam przyznaje, łatwiej byłoby mieć pracę, w której codzienne czynności nie mają wpływu na zdrowie i życie innych ludzi, to robi to z sercem i maksymalnym zaangażowaniem.

Maciej Mikiewicz ma zaledwie 29 lat. Mam więc nadzieję, że rośnie nam nowe pokolenie lekarzy: takich, dla których to drugi człowiek, pacjent, jest najważniejszy. Albo przynajmniej, że w tym nowym pokoleniu takich lekarzy będzie więcej. ©P

SKARBY MAŁOPOLSKI



Kościół św. Marcina w Porębie Dzierżnej

Świątynia parafialna w Porębie Dzierżnej znajduje się na Szlaku Architektury Drewnianej, choć tylko połowa kościoła, wybudowana w 1766 roku, jest wykonana z drewna. Drugą jej część stanowi murowane przedłużenie z 1870 roku. To połączenie zapewnia kościołowi charakterystyczny wygląd, ale na szczególną uwagę zasługuje to, co mieści się w jego wnętrzach - barokowe wyposażenie czy chrzcielnica starsza od samych murów świątyni, pochodząca z 1587 roku. Warto też przyrzeć się drewnianej wolnostojącej dzwonnicy. Pochodzi ona z okresu wczesnej budowy kościoła.

SAWKA RYSUJE

I NIE WÓDZ NAS NA POKUSZENIE...



KALENDARIUM

29 listopada 1910 roku rozpoczęły się protesty studenckie przeciwko zatrudnieniu ks. Kazimierza Zimmermanna na Uniwersytecie Jagiellońskim - tzw. zimmermaniada.



Tego dnia część studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego nie dopuściła do wykładu ks. Kazimierza Zimmermanna, teologa i ekonomisty, teoretyka myśli chrześcijańsko-społecznej. Ks. Kazimierz Zimmermann od 1908 roku kierował Katedrą Chrześcijańskich Nauk Społecznych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1910 roku uzyskał profesurę UJ. Jego obecność na uczelni i wykłady z „socjologii chrześcijańskiej” wywoływały jednak sprzeciw części słuchaczy, którzy odebrali to jako „klerykalną agitację”. 29 listopada nie dopuścili oni do wykładu ks. Kazimierza Zimmermanna, w odpowiedzi na co relegowano trzech z nich, 16 ukarano naganą, a 36 upomnieniem, co doprowadziło do wybuchu strajku studentów, po którym uczelnia została czasowo zamknięta - od 31 stycznia do 27 marca 1911 roku. Spór wówczas przeniosł się do prasy, a kilkuset studentów poniosło dotkliwe konsekwencje.

KALENDARIUM

1223

Papież Honoriusz III zatwierdził regułę zakonu franciszkanów, napisaną przez św. Franciszka z Asyżu.

1662

Hetman polny litewski Wincenty Korwin Gosiewski został zamordowany przez członków Związku Braterskiego, konfederacji wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego związanej w latach 1661-1662 przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi.

1781

Załoga płynącego na Jamajkę brytyjskiego statku niewolniczego Zong wyrzuciła za burtę 133 Afrykanów w celu uzyskania odszkodowania za niewolników „zaginionych na morzu”.

1830

W nocy młodzi słuchacze Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie pod wodzą porucznika Piotra Wysockiego wraz z cywilnymi spiskowcami rozpoczęli powstanie listopadowe.

1850

W Ołomuńcu zawarto, za pośrednictwem cara Mikołaja I, porozumienie prusko-austriackie, oznaczające rezygnację Prus z projektów unii i uznanie przez nie ustroju Związku Niemieckiego.

1918

Józef Piłsudski objął urząd głowy państwa jako Tymczasowy Naczelnik Państwa. Urząd ten piastował do 20 lutego 1919 roku, kiedy to Sejm Ustawodawczy zatwierdził go jako Naczelnika Państwa.

1947

Na wniosek ONZ Palestyna została podzielona na część żydowską i arabską, które przekształciły się następnie w Izrael i arabską Palestynę.

1972

Sejm PRL uchwalił reformę władz terenowych. Zlikwidowano cztery tysiące gromad i osiedli, wprowadzając w ich miejsce gminy. Na ich czele mieli stanąć naczelnicy podlegający wyższym organom administracji państwowej.

KALENDARIUM



Noc 29 listopada 1939: płonęła Wielka Synagoga

W nocy z 29 na 30 listopada Wielka Synagoga w Oświęcimiu stanęła w płomieniach. Świątynię wybudowaną w latach 1863-1873 podpalił hitlerowiec. Mury budynku synagogi był wzniesiony na planie prostokąta,

wewnątrz w północnej części znajdował się przedsionek, z którego wchodziło się do głównej sali modlitwowej. Z trzech stron otaczały ją galerie dla kobiet, na które prowadziły osobne wejścia i klatki schodowe. Wewnątrz można było zająć 2000 miejsc siedzących. Do dziś plac po synago-

dze nie został zabudowany. Obecnie jest własnością Centrum Żydowskiego w Oświęcimiu, które na nim wystawiło tablicę pamiątkową. W 2004 roku rozpoczęto badania archeologiczne, podczas których odkryto wyposażenie Synagogi schowane w 1939 roku pod posadzką budynku.

FOT. TIMES OF ISRAEL.COM

LICZBY

400

O tyle tysięcy wzrosła liczba osób żyjących w Polsce w skrajnym ubóstwie w porównaniu z rokiem ubiegłym (jest ich dziś ponad 2 mln) - wynika z Raportu o Biedzie przygotowanego przez Szlachetną Paczkę.

5 %

Polaków pozostawało we wrześniu bez zatrudnienia - wynika z danych GUS. To najniższe bezrobocie od 1990 roku.

Żywność Sanepid ostrzega przed ekologicznym pieprzem ziołowym

Chodzi o ekologiczny pieprz ziołowy Dary Natury, o wadze 60 g, wyprodukowany przez zakład Mirosław Angielczyk Dary Natury z siedzibą w Korycinach (numer partii: 01-04-2020, data trwałości 01-04-2020). Sanepid po przebadaniu próbek wykrył substancję alergenną - gluten, o której producent nie poinformował na opakowaniu. Użycie pieprzu

z tej partii może wywołać reakcję alergiczną u osób uczulonych lub cierpiących na nietolerancję glutenu, zwłaszcza że w produkcie mają się znajdować stosunkowo duże dawki substancji uczulającej. Decyzja o wycofaniu pieprzu ze sklepów jeszcze nie zapadła. Obecnie trwa postępowanie wyjaśniające. Do najbardziej typowych i natychmiastowych objawów alergii na gluten zalicza się biegunkę, pokrzywkę skórą, wodnisty katar czy widoczne zmiany skórne.

Korczowa Ukrywał się 11 lat. Złapała go Straż Graniczna

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Korczowej (woj. podkarpackie) w trakcie kontroli granicznej przy wjeździe z Ukrainy do Polski zatrzymali 42-letniego Rumuna, który od ponad 11 lat był poszukiwany. Włoski wymiar sprawiedliwości wydał za nim Europejski Nakaz Aresztowania. - Mężczyzna poszukiwany był w związku z przestępstwami paserstwa oraz fałszerstwem dokumentów - poinformował Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej.

Radom 32 osoby z zarzutem kupowania faktur

Komenda Wojewódzka Policji w Radomiu wspólnie z Dolnośląskim Urzędem Celno-Skarbowym we Wrocławiu pod nadzorem Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu prowadzi śledztwo w sprawie nabywania za pośrednictwem Internetu nierzetelnych faktur VAT w celu uchylenia się od opodatkowania należnym podatkiem od towarów i usług oraz podatkiem dochodowym od osób fizycznych lub prawnych. Na obecnym etapie śledztwa ustalono tożsamość blisko 1000 osób, które nabywały przez Internet faktury VAT nieodzwierciedlające rzeczywistych zdarzeń gospodarczych, w celu uszczuplenia podatków. Zarzuty usłyszały już 32 osoby.

REKLAMA

039311438

Lena spotkała INTER 2158 CL zupełnie przypadkiem. Od razu wiedziała, że z tego będzie coś więcej.

okulary
INTER 2158 CL

OKULARY
KOREKCYJNE

89 zł

znajdziesz swoją parę

fielmann
butik optyczny

CIEKAWOSTKI

Polska
Uratowane tygrysy
wyjadają do Hiszpanii

Pięć z siedmiu uratowanych tygrysów znajdujących się w poznańskim zoo będzie mogło liczyć na azyl w Hiszpanii. Pozostawienie ich na zimę w Polsce zagrażałoby ich życiu, w Hiszpanii trafią do ośrodka dla dzikich zwierząt gwarantującego dobre warunki. Przypomnijmy, że pod koniec października jadący z Włoch do Rosji transport 10 tygrysów zatrzymano na granicy polsko-białoruskiej. Ze względu na bardzo złe warunki, w jakich przebywały zwierzęta, jeden z nich zmarł. Organizator transportu i dwaj włoscy kierowcy usłyszeli zarzuty znęcania się nad zwierzętami.

Stany Zjednoczone
Święto Dziękczynienia
i dwa indyki na wolności

Wczoraj, jak co roku w ostatni czwartek listopada, Amerykanie obchodzili Święto Dziękczynienia. Z uroczystościami związana jest także tradycja uwolnienia przez prezydenta dwóch indyków. Zgodnie z nią Donald Trump na dwa dni przed uroczystościami ułaskawił dwa ptaki - wielbiciela frytek Buttera i miłośnika rozgrywek uczelnianej koszykówki Breda - przekazał Białemu Domowi i opublikował zdjęcia, na których indyki spacerują po pokojach rezydencji Donalda Trumpa.

Polska
Żubry przyłapane
podczas posiłku

Lasy Państwowe udostępniły wideo, na którym widać, jak stado żubrów na śródleśnej polanie północnej części Puszczy Białowiejskiej okrażyło koryto wypełnione burakami. Miało wtedy między nimi dojść do starcia o ulubiony przysmak - pracownicy Nadleśnictwa Białowieża przyznali, że dało się usłyszeć nietypowy ryk jednego z żubrów oraz poszturchanie mniejszego żubra przez silniejszego osobnika stada. Leśnicy nie spodziewali się, że przygotowane pożywienie wywoła takie zainteresowanie zwierząt. Co roku na zimę przygotowują blisko 200 ton siana, a także buraki i owies, które rozstawiają w różnych częściach puszczy. Mimo to widok ten był dla nich wyjątkowy.

Stany Zjednoczone
W piosence opowiedział
o swoich trudnościach

9-letni Kamryn Henderson napisał piosenkę o wszystkich niepowodzeniach i bólach, których doświadczył w szkole i mediach społecznościowych. Chłopiec był zastraszany, widział również, jak rówieśnicy dokuczali jego młodszej siostrze. Wtedy postanowił napisać piosenkę dla wszystkich, którzy mieszą się z trudnościami. Marzy o tym, by w przyszłości zagrać ją na Broadwayu.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ADAM WOJNAR

Przed Rydlówką został
osadzony Chochół

Tłumy krakowian wzięły udział w tradycyjnym obrzędzie osadzania Chochła. To coroczna tradycja okrycia słomą krzewu róży rosnącego przed dworem Rydlówka w Bronowicach Małych. Obrzęd wywodzi się z ludowych zwyczajów, a przede wszystkim sięga

do wydarzenia, jakim był ślub Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykową. Uroczystość ta odbyła się 20 listopada 1900 roku w Krakowie, a dzień później, w trakcie hucznego wesela, celebrowano moment ludowego obrzędu czepin, czyli wprowadzenia panny młodej w krąg kobiet zamężnych. Wydarzenia te zainspi-

rowały Stanisława Wyspiańskiego do napisania dramatu „Wesele”. Chochół w utworze po raz pierwszy ukazuje się lsi, która go odpędza. Obrażenie chochoła - zgodnie z ludowymi wierzeniami - wiązało się z zagrożeniem, że stwór zacznie dokuczać. W „Weselu” takim psikusiem było rzucenie przez Chochła zaklęcia na bawiących

się gości, wprawiając ich w senny trans, uniemożliwiający podjęcie jakichkolwiek działań. Tego roku osadzenie Chochła było także uroczystością dla muzeum w Rydlówce, które obchodzi 50. rocznicę otwarcia. Świętowano w tradycyjnych strojach, przy dźwiękach melodii ludowych i przy wtórze przyspiewek.

CYTAT TYGODNIA

„W Krakowie jest wiele hoteli, gdzie można wynająć pokój na godziny po to, żeby na przykład odpocząć w trakcie podróży albo przed nią”

Marian Banaś, Prezes NIK w ten sposób odniósł się do zarzutów, że w kamienicy, którą wynajmował, był dom schadzek



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Andrychów
Wernisaż wystawy
Grupy Twórców MY

W Miejskim Domu Kultury w Andrychowie odbędzie się wernisaż corocznej poplenerowej wystawy Stowarzyszenia Grupa Twórców MY. Ekspozycja prac malarskich, rzeźbiarskich, intarsji, grafiki oraz haftu rozpocznie się wernisażem już dziś, 29 listopada 2019 r. o godz. 18.00, a wystawa potrwa do 14 stycznia 2020 r. Członkowie Stowarzyszenia działającego od 1973 roku z inicjatywy mgr Marii Biel-Pająk i skupiającego w sumie około 20 osób uprawiają takie techniki artystyczne, jak malarstwo olejne, akwarela, pastel, haft artystyczny, rzeźba, intarsja, fotografia. Wstęp jest wolny.



FOT. ANNA KACZMARZ

Kraków
Wspólnie zapalenie
choinki na Rynku

Już jutro, 30 listopada, na Rynku Głównym odbędzie się wspólne włączenie iluminacji na bożonarodzeniowej choince. Z tej okazji miasto przygotowało program dla dzieci i dorosłych. O godz. 16.30 odbędzie się występ Magdy Steczkowskiej z Chórem Rodzinnym im. Jana Pawła II - wydarzenie odbędzie się na Dużej Scenie. W tym samym czasie na Małej Scenie będą trwały zabawy i animacje dla najmłodszych. Uroczyste włączenie iluminacji drzewka świątecznego odbędzie się o godz. 17.15. Miejsce zbiórki: Rynek Główny, obok Bazyliki Mariackiej.

Oświęcim
Legendarne „Audycja II”
wraca na scenę

Powrót legendarnej monodramu obchodzącego pięćdziesięciolecie w nowym wykonaniu - 30 listopada 2019 roku o godzinie 18:00 w Oświęcimskim Centrum Kultury odbędzie się spektakl w reżyserii i wykonaniu Mikołaja Grabowskiego pt. „Audycja II”.



FOT. OCKO.PL

Tarnów
Smaki świata: spotkanie
z Jędrzejem Majką

Poszukiwanie nieznanych smaków w nowym miejscu to dla Jędrzeja Majki najbardziej fascynujące zajęcie podczas podróży. To właśnie z pasji do smaków świata powstała książka „Podróż za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat”, o której autor opowie podczas spotkania 1 grudnia 2019 o godz. 18.00 w Centrum Sztuki Mościce. Jędrzej Majka w publikacji mówi m.in. o pieprzu, wanili, cynamonie, kardamonie, gałce muszkatołowej i innych przyprawach, bez których podróz straciłaby smak, a także o tym, co wyjątkowego odkrył w Oriencie.

ZACZNIJ ZWALCZAĆ SZUMY USZNE OD 1. UŻYCIA

Rewolucyjne odkrycie specjalistów z Polski przełomem w walce z zaburzeniami słuchu?

Zmagasz się z niedosłuchem? Doskwierają Ci szумы i szmery uszne, które zaburzają Twój słuch? Czujesz, że dolegliwości się pogłębiają? Jeżeli choć na jedno z tych pytań Twoja odpowiedź brzmi „TAK”, koniecznie poznaj sposób, który da Ci szansę odzyskać pełny, czysty zakres dźwięków w 30 dni! Wypróbuj nową metodę i zdobądź 100% dofinansowania od producenta!

W krótkim czasie odzyskasz słuch 20-latk!

Wyobraź sobie, że już za kilka dni mógłbyś z łatwością rozmawiać z bliskimi, usłyszeć dzieci bawiące się za oknem, a rozmowa przez telefon nie byłaby dla Ciebie już przykrym doświadczeniem. Według specjalistów nie ma takiej wady słuchu, której nie poprawiłby nowatorski sposób. Będziesz słyszeć wyraźniej, głośniejsze, a niepotrzebne szmery znikną. Stosując innowacyjne plastry, możesz odzyskać 3x lepszy, precyzyjny słuch – i to bez względu na to ile masz lat i z jakim problemem ze słuchem się mierzysz.

Poprawisz swój słuch w ekspresowym tempie

Nowatorska metoda działa jednocześnie na trzech poziomach:

1. Minimalizuje szумы uszne od samego początku. Łagodzi szумы i szmery, które powodują u Ciebie nie tylko dyskomfort, ale również są przyczyną bólów głowy i bezsenności. Już na samym początku używania plastrów zdasz sobie sprawę, że potrafisz lepiej rozróżnić dźwięki w swoim otoczeniu. Masz szansę przestać słyszeć



Pani Elżbieta z Kielc była jedną ze 100 osób, które wzięły udział w eksperymencie prowadzonym przez zespół J. Sprouta

piski i trzaski w tle, które dotąd utrudniały Ci prowadzenie rozmowy z drugim człowiekiem.

2. Pomaga zmniejszyć ubytki słuchu. Nowatorski produkt pobudza organizm do odbudowania słuchu na poziomie komórkowym. Już 1 innowacyjny plaster może poprawić ukrwienie ucha środkowego, a do tego zregenerować nerw słuchowy i zmniejszyć ubytek słuchu. Nie ma więc znaczenia Twój wiek ani to jak bardzo zaawansowana jest Twoja wada – wystarczy 30 dni, aby Twój słuch wzmacnił się w dużym stopniu.

3. 4-krotnie wzmacnia dźwięki. Już po pierwszym zastosowaniu tej metody zauważysz, że wszystkie otaczające Cię dźwięki stały się głośniejsze i ostrzejsze. Dzięki temu przebywając w miejscu, w którym panuje hałas, będziesz w stanie wyraźnie usłyszeć mowę.

Zespół polskich ekspertów stworzył rewolucyjny sposób, dzięki któremu aparaty słuchowe już niebawem mogą okazać się przeżytkiem. Ponad 340 654 ludzi na całym świecie, którzy używają innowacyjnych plastrów potwierdzają, że w ciągu 30 dni zaczęli znów słyszeć więcej dźwięków, a szумы uszne znacząco zmalały.

„Ta metoda to największe odkrycie tego 10-lecia”

Zespół naukowca Johna Sprouta z Nowego Jorku przeprowadził niezależny test rewolucyjnego wynalazku. Eksperyment polegał na sprawdzeniu skuteczności nowatorskiej metody w grupie 100 osób, które na co dzień zmagają się z niedosłuchem i szumami usznymi. Przedział wiekowy ludzi biorących udział w eksperymencie to 45-80 lat. O rezultatach testu opowiada jego pomysłodawca:



Już po 1. użyciu nowego sposobu u badanych poprawiło się ukrwienie ucha środkowego, wygaszając niepożądane gwizdy, piski i szумы w uszach

bez względu na przyczynę ich występowania. Po 14 dniach przyklejania plastrów u osób z niedosłuchem stwierdziliśmy 6-krotną poprawę w wyłapywaniu szeptów i głosów w zatłoczonych miejscach, a szумы i szmery uszne ustąpiły. Natomiast po 30 dniach u tych samych osób, słuch był bardzo poprawiony. Plastry równie dobrze działały na każdy rodzaj niedosłuchu, w tym niewrażliwość na tony. To naprawę rewolucyjne efekty, które mają szansę zmienić ludzkie życie.

John Sprout
Specjalista ds. laryngologii

Spodziewaj się fenomenalnych rezultatów!

Niewielki rozmiar, komfort stosowania i zważając z nóg cena sprawiły, że produkt znikną z polskich magazynów w rekordowym tempie. Jeżeli metoda będzie stosowana regularnie, już w krótkim czasie mogą przestać Cię męczyć niepotrzebne szумы i trzaski. Następnie możesz zauważyć, że



Szумы uszne doprowadziły mnie do szału

Trzy tygodnie temu pierwszy raz użyłem tych plastrów i to była pierwsza od 7 lat noc, którą przespałem jak dziecko. Szумы i szmery ustąpiły jak ręką odjął. W dodatku ustał ten okropny ból głowy, na który już nic przeciwbólowego mi nie pomagało. Nadal nie dowierzam, że w końcu mogę normalnie oglądać telewizję, rozmawiać z innymi ludźmi. Polecam!
Grzegorz, 62 lata, Gdańsk

Słysz jak 30 lat temu!

Miesiąc temu córka przyniosła mi te plastry, które nałożyłam na noc. Pierwszą poprawę zauważyłam, kiedy zadzwoniła do mnie siostra i swobodnie z nią rozmawiałam. Dopiero po rozłączeniu się, zdałam sobie sprawę, że pierwszy raz od wielu lat nie musiałam udawać, że słyszę, a potem się domyślać, co ktoś mi powiedział. Po tygodniu mogłam zmniejszyć głośność telewizora, a radio słyszę nawet z drugiego pokoju.

Marzena, 73 lata, Kraków



z każdym dniem słyszysz wyraźniej, głośniejsze i ostrzejsze. A w końcu, przed zużyciem pierwszego opakowania zdasz sobie sprawę, że swobodnie porozumiewasz się z otoczeniem, a towarzyszące Ci wcześniej skrepowanie zniknęło bezpowrotnie.

Napraw swój słuch już dziś

Zaburzenia słuchu mają wiele przyczyn. Mogą mieć podłoże genetyczne, powstać z wiekiem lub na skutek długotrwałego przebywania w hałasie. Rewolucyjny produkt działa niezależnie od przyczyny i stadium problemów ze słuchem. Poznaj pionierski preparat stworzony przez polskich specjalistów.

Pomoże Ci:

- ✓ Rozszerzyć słyszalność dźwięków z otoczenia
- ✓ Przywrócić słyszenie nawet najcichszych dźwięków
- ✓ Odbudować wyraźne słyszenie mowy w tłumie i w hałasie
- ✓ Zniwelować słyszalność niepotrzebnych szmerów
- ✓ Poprawić jakość słyszanych dźwięków

Wygraj z ciszą

Zachwyty nad rewolucyjnymi plastrami rośnie na świecie z każdym dniem, a osób usatysfakcjonowanych ich działaniem wciąż przybywa. W związku z nowym programem refundacyjnym producenta, masz szansę na wypróbowanie tej metody bezpłatnie. Nie trać czasu i zadzwoń.

Regulamin - rgjnmrcjpk.com

Daj sobie szansę, by
POPRAWIĆ SŁUCH W 30 DNI

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 07.12.2019 r., otrzyma 100% REFUNDACJI PRODUCENTA.

ZADZWOŃ: 54 426 00 78



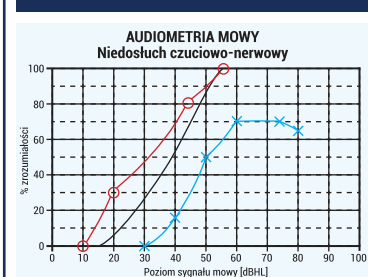
pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Przesyłka
GRATIS

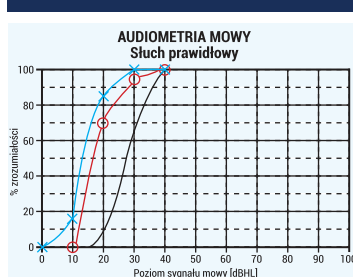
Rozdajemy mikołajkowe prezenty - NIE PRZEGAP OKAZJI!

PRZED:



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy audiogram przedstawiający niedosłuch czuciowo-nerwowy, który wynika z uszkodzenia komórek słuchowych ślimaka lub struktur je otaczających. W efekcie słyszymy słabo i niewyraźnie, jak również towarzyszą nam szумы uszne. Po zastosowaniu plastrów (zdjęcie po prawej) komórki słuchowe ślimaka diametralnie się poprawiły i wzmacniły, tak jak u osoby ze słuchem prawidłowym.

PO:



materiał informacyjny

009437425

Zakopiański szpital przyjazny seniorom

Szpital Powiatowy im. Dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem cały czas modernizuje kolejne oddziały i doposaża je w sprzęt, nie zapominając przy tym o seniorach. I to nie tylko jeśli chodzi o ułatwienia w dostępie do lekarzy specjalistów czy leczenia na oddziałach, ale i jeśli chodzi o leczenie poważnych chorób najczęściej związanych z wiekiem. W tym roku powstał więc praktycznie od podstaw Oddział Opieki Paliatywnej, który m.in. specjalizuje się w leczeniu przewlekłego bólu. A sam Oddział jest dla osób, które wymagają już hospitalizacji i leczenia stacjonarnego. – Wcześniej Oddział Opieki Paliatywnej miał tymczasową lokalizację, teraz jest już w przeznaczonych dla siebie pomieszczeniach – mówi Regina Tokarz, dyrektor zakopiańskiego szpitala. – Prace były kompleksowe: oprócz zewnętrznych ścian wszystko jest tutaj nowe. Również i specjalistyczny nowoczesny sprzęt, w tym nowe łóżka dedykowane na oddziały tego typu. W niedalekiej przyszłości natomiast powstanie przy zakopiańskim szpitalu zupełnie nowy dodatkowy budynek, gdzie dwie kondygnacje będą mieścić Zakład Opiekuńczo-Leczniczy,

czyli tzw. opieka długoterminowa. – Coraz dłużej żyjemy, a z drugiej strony coraz większa część społeczeństwa to osoby w zaawansowanym wieku – mówi Regina Tokarz, dyrektor Szpitala Powiatowego im. Dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. – A co ciekawe nasz region to miejsce, gdzie ludzie żyją naprawdę długo – mamy największy odsetek osób po 85. roku życia – w województwie małopolskim Powiat Tatrzański jest na pierwszym miejscu. To oznacza, że tego typu pomoc medyczna będzie coraz bardziej potrzebna. W planowanym przez nas Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym na dwóch kondygnacjach będzie, mówiąc kolokwialnie, 35 łóżek. – Musimy myśleć o seniorach – mówi Jerzy Zacharko, wicestarosta tatrzański. – Cieszę się, że Oddział Opieki Paliatywnej zapewnia komfortowe warunki dla pacjentów, często spotykam się z pozytywnymi opiniami, jeśli chodzi o poziom leczenia. Kolejne inwestycje mają być wyjściem naprzeciw chorobom wieku senioralnego – każdy z nas ma przed sobą okres, gdy zaawansowany wiek będzie powodować określone choroby.



REKLAMA

009448146

ŚWIAT



FOT. ANDRZEJ BANAS

Kultura Polański i wielka francuska kłótnia

Dziennik „Le Parisien” opublikował materiał, w który francuska fotografka, Valentine Monnier, oskarżyła Polańskiego o gwałt. Miało do niego dojść w roku 1975, w szwajcarskiej posiadłości reżysera. Monnier miała wtedy 18 lat. Materiał ukazał się w tym czasie, gdy na francuskie ekrany wchodził jego najnowszy film „J'accuse” (w Polsce „Oficer i szpieg”) Szybko więc pojawiło się hasło bojkotu filmu Polańskiego. „Jść na ten film to jak wygumkować oskarżenia stawiane Polańskiemu” – oświadczyła była socjalistyczna minister do spraw kobiet Laurence Rossignol, dodając, że „człowieka nie da się oddzielić od dzieła”. Dla odmiany obecna pani minister sprawiedliwości Nicole Belloubet stwierdziła, że bojkotu nie popiera. Sprawa dzieli nawet rodziny: Polańskiego broni Nadine Trintignant – reżyserka i scenarzystka, a bojkot popiera jej wnuk, aktor Roman Kolinka.

Żywność Masło na świecie tanieje, a w Polsce drożeje

Z analizy cen masła w promocji wynika, że kostka 250g zdrożała w pierwszych dziesięciu miesiącach tego roku w porównaniu do analogicznego okresu w ubiegłym roku. Marcin Lenkiewicz, wiceprezes Grupy Mobilnej Qpony-Blix, uważa, że wzrosty mogą być podyktowane spekulacjami cenowymi na rynku. Strategie sieci handlowych zapewne wynikają też z ich przeświadczenia, że Polacy są gotowi wydać więcej na ten produkt. – Pamiętamy też o podwyżkach opłat za energię elektryczną i rosnących kosztach zakupu paliwa, które mają znaczący wpływ na ceny w sklepach – mówi Katarzyna Grochowska, ekspert z Hiper-Com Poland. Michał Majczyk z Hiper-Com Poland dodaje, że wyjaśnieniem podwyżki może być wykorzystanie sytuacji, że polskie społeczeństwo się bogaci. Z kolei Marcin Lenkiewicz uważa, że sklepy rzadko podnoszą minimalne ceny promocyjne, bo konsumenci patrzą głównie na nie. – Jeżeli spojrzymy na dane GUS-u, które obejmują masło ogółem, nie tylko to w promocji, to koszt jego zakupu zmniejszył się w porównywanych okresach. To było związane ze spadkiem światowych cen tego produktu. Artykuł w sumie potaniał, tylko promocje były słabsze – mówi.

Komunikacja Uber stracił licencję na przewozy w Londynie

Przedsiębiorstwo Uber, kojarzone przede wszystkim z aplikacją mobilną do zamawiania usług transportu samochodowego poprzez łączenie pasażerów z kierowcami korzystającymi z aplikacji, straciło licencję na przewozy w Londynie. Władze miasta poinformowały, że kontrole wykryły liczne nieprawidłowości z realizowaniem kursów przez nieuprawnionych do tego kierowców. Firma zapowiedziała już odwołanie od tej decyzji.

Włochy Po raz pierwszy w historii więcej ślubów cywilnych

Liczba ceremonii cywilnych wyprzedziła tradycyjne śluby kościelne po raz pierwszy w historii kraju. W ubiegłym roku 50,1 proc. ślubów odbyło się urzędach stanu cywilnego, a 49,9 proc. miało miejsce w kościołach – wynika z danych ISTAT, włoskiej agencji statystycznej. To ogromna zmiana w porównaniu z rokiem 1970, kiedy śluby cywilne stanowiły zaledwie 2,3 proc. wszystkich małżeństw we Włoszech. Historyczna zmiana oznacza rosnącą sekularyzację Włoch, kraju do niedawna bardzo katolickiego, w którym obecnie mniej niż jedna czwarta dorosłej społeczności regularnie uczestniczy we mszach.

OPTYK ZIKO DERMO

ul. Beskidzka 30 (koło placu targowego Beskidy, Kurdwanów)

WIELKIE OTWARCIE

5 GRUDNIA CZWARTEK

promocje powitalne ■ porady specjalistów ■ atrakcyjne rabaty

REGION



FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Kraków
Luksusowy hotel będzie działać przy Błoniach

Jesienią 2020 r. w bezpośrednim sąsiedztwie Błoni ma zostać otwarty hotel AC by Marriott. Będzie największym obiektem działającym pod tą marką w Polsce oraz Europie Środkowej - podkreśla inwestor, którym jest spółka z Grupy Portfel Inwestycyjny. A mowa o ogromnym, sześciopiętrowym budynku, który wyrósł przy alei 3 Maja 51. AC by Marriott w Krakowie - o powierzchni 22 tys. metrów kw. - będzie miał 300 pokoi w pięciu kategoriach, dziewięć sal konferencyjnych o łącznej powierzchni 670 mkw., restaurację z ogródkiem (600 mkw.) oraz basen z zapleczem spa (prawie 500 mkw.). W garażu przewidziano 110 miejsc parkingowych dla aut, są też trzy miejsca dla autokarów.

Szczyrzyc-Dąbrowica
Uratowano mężczyznę, który błakał się w okolicy

Przez kilka dni w Dąbrowicy (gmina Bochnia) koczował nikomu nieznanym 50-latek. W ciągu dnia przychodził do sklepu po chleb i wodę, a noce spędzał w lesie. Dzięki reakcji policjanta po służbie, udało się mu pomóc. Mężczyzna był poszukiwany po tym, jak 11 listopada samowolnie wyszedł z Domu Pomocy Społecznej w Szczyrczu (pow. limanowski).

Bukowina Tatrzańska
Gmina nareszcie reaktywowała PKS

Gmina Bukowina Tatrzańska jest samorządem, który najbardziej pod Tatrami skorzystał na rządowym programie przywracania lokalnych połączeń autobusowych. 18 listopada w gminie ruszył gminny system komunikacji, który za pomocą 9 linii połączył każdą ze wsi wchodzących w skład samorządu z urzędem gminy w Bukowinie i działającym tuż obok ośrodkiem zdrowia i komisariatem policji. Dla wielu wiosek było to wielkie święto, bo np. do Rzepisk ostatnio autobus dojeżdżał 15 lat temu.

Tarnów
Tarnowianki będą się uczyć samoobrony

Mistrz sztuk walki nauczy tarnowianki skutecznie się bronić. Kobiety uczą się samoobrony i tego, jak wychodzić obronną ręką z różnych sytuacji, które zagrażają ich bezpieczeństwu. Zajęcia będą bezpłatne, a adresowane są do pań w różnym wieku. Kurs samoobrony dla mieszkanki Tarnowa to inicjatywa Straży Miejskiej. Zajęcia prowadzić będzie Janusz Wdowiak, naczelnik oddziału patrolowo-interwencyjnego SM, instruktor sztuk walki.

Białka Tatrzańska
Na Bani śnieg czeka na pierwszych narciarzy

Mimo że jesień jest wyjątkowo ciepła (termometry w ciągu dnia wskazują około 12 stopni Celsjusza), w Białce Tatrzańskiej rozpoczęła się produkcja śniegu na stokach. Miejscowa firma SuperSnow opracowała system produkcji białego puchu w specjalnym kontenerze chłodzonym. Sezon narciarski ma ruszyć na początku grudnia.

Wadowice
Nowe karetki kupione wspólnymi siłami

Dwie nowe karetki będą jeździć po powiecie wadowickim. We wtorek przekazano jeden ambulanś dla Andrychowa i zapowiedziano zakup drugiego, dla Kalwarii Zebrzydowskiej. Pojazd marki Volkswagen jest wyposażony m.in. w defibrylator z automatycznym pomiarem ciśnienia oraz w elektryczne nosze, mogące utrzymać ciężar 300 kg. Pojazd kosztował ponad pół miliona złotych. Złożyły się na niego szpital, Starostwo Powiatowe i samorządy powiatu wadowickiego. 100 tys. zł dołożyło województwo małopolskie.

Olkusz
Nie będzie galerii na Czarnej Górze

Mieszkańcy osiedla Czarna Góra w Olkuszu żywo interesują się tematem galerii handlowej, która miałaby powstać przy ul. 29 listopada. Chociaż miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego nie dopuszcza budowy takiego molocha w tym miejscu, inwestor dosyć swobodnie zinterpretował przepisy prawa w tym zakresie. Niepokój mieszkańców osiedla Czarna Góra wzbudziło zawiadomienie w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę budynku handlowo-usługowego z garażem podziemnym, które otrzymali sąsiedzi planowanej inwestycji. Na specjalnie zorganizowanym 20 listopada w Urzędzie Miasta i Gminy w Olkuszu spotkaniu inwestor przedstawił swój projekt radnym miejskim oraz zainteresowanym mieszkańcom. Nie spotkał się on jednak z aprobatą żadnej ze stron. Inwestor po tym wycofał się z realizacji swojego pomysłu.

KRAJ



FOT. ANNA KACZMARZ

Komunikacja
W pociągach Intercity sam wybierzesz miejsce

Spółka PKP Intercity wprowadza od połowy grudnia udogodnienie dla podróżnych - 15 grudnia wejdzie w życie nowy rozkład jazdy pociągów, a wraz z nim elektro-

niczna możliwość wyboru konkretnego miejsca w wagonie przy zakupie biletu przez Internet. Przy rezerwacji biletu wyświetli się mapka z wizualizacją (jak w przypadku zakupów biletów na samolot), która umożliwi szczegółowy wybór.



FOT. WIKIPEDIA/RUDOLF STRICKER

Historia
Historyczny mercedes trafia na sprzedaż

Do oferty dealerskiej Classic Motors, podwarszawskiego dealera samochodów klasycznych, trafił właśnie wyjątkowy obiekt historyczny - rządowy Mercedes Adenauer. - Taki samochód to wyjątkowy pojazd nie tylko od strony kolekcjonerskiej. Stanowi przede wszystkim obiekt historyczny, namacalny dowód tego, że nawet w latach 50., można było spotkać na warszawskich ulicach niemiecką limuzynę z najwyższej półki - mówi Mirosław Stanisławski, właściciel Classic Motors. Samochód jest ostatnim zachowanym egzemplarzem należącym do rządu PRL.

PARTNER CYKLU: SANTANDER BANK POLSKA

009399246

Wirtualne zagrożenia to realne kłopoty

Hasło „cyberbezpieczeństwo” wielu z nas kojarzy się z terminem rodem z filmów science fiction. Tymczasem jest to zagadnienie dotyczące każdego, kto korzysta z Internetu. Zatem, jeżeli wysyłasz e-maile, wykonujesz przelewy w Internecie, robisz zakupy online, załatwiasz sprawy urzędowe przez Internet, odbierasz wyniki badań lekarskich przez portal obsługi pacjenta czy korzystasz z mediów społecznościowych, cyberbezpieczeństwo jest tematem dla ciebie.

Nie można dziś odciąć się od sieci i w pełni funkcjonować w społeczeństwie - cyfryzacja objęła już większość sfer naszego życia, a rozwój ten nadal postępuje. Nie warto się zatem obrażać na rzeczywistość. Zamiast tego lepiej nauczyć się bezpiecznego korzystania z możliwości, jakie oferują nam nowe technologie. Bo cyfryzacja to setki przydatnych na co dzień udogodnień, pozwalających nam pracować łatwiej, wydajniej, załatwiać formalności szybciej, w dowolnym miejscu i czasie oraz komunikować się bez barier. Nie bójmy się cyfrowej rewolucji, lecz nauczmy się stąpać pewnie po nowym dla wielu z nas lądzie. Pierwszą i najważniejszą zasadą bezpieczeństwa cyfrowego jest rozważa i ograniczone zaufanie. Niezwykle ważna jest znajomość sposobów, jakie przestępcy stosują, aby wykraść nasze dane i pieniądze. W naszym cyklu artykułów poświęconych

temu zagadnieniu uczulaliśmy czytelników na najczęstsze typy zagrożeń w świecie wirtualnym, które mogą być źródłem poważnych kłopotów w świecie realnym. Warto dowiedzieć się, jak nie wpaść w pułapki zastawione przez oszustów i jak zachować się, jeżeli jednak padliśmy ofiarą przestępstwa. Partnerem naszego cyklu był Santander Bank Polska, dzięki czemu mogliśmy skorzystać z wiedzy i doświadczenia eksperta do spraw cyberbezpieczeństwa banku. Pytany o uniwersalny sposób na zwiększenie naszego bezpieczeństwa w sieci, Michał Mazur podkreśla, że najważniejsza jest wiedza i rozsądek. - Najprostszy możliwy sposób, to czytanie takich artykułów jak ten i budowanie swojej wiedzy. Poza tym zwracanie uwagi na coraz częstsze ostrzeżenia o cyberprzestępstwach, które pojawiają się na różnych portalach, chętnie

odwiedzanych przez Polaków. Pamiętajmy, że cyberprzestępcy wykorzystują nasze emocje, dlatego zawsze działamy rozsądnie i spokojnie, szczególnie wtedy, kiedy operujemy w Internecie swoimi informacjami i pieniędzmi - podkreśla ekspert. Wszystkich, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę na temat cyberbezpieczeństwa, zachęcamy do zapoznania się ze wszystkimi odcinkami cyklu. Można je znaleźć pod adresem strefabiznesu.pl/tag/cyberbezpieczenstvosantander. Cykl z pewnością nie wyczerpuje tego złożonego tematu, ale znajdziemy w nim wiele praktycznych porad oraz inspiracji, które włątki związane z bezpieczeństwem w cyberświecie warto zgłębić.

Czytaj więcej o bezpiecznym bankowaniu:
www.santander.pl/klient-indywidualny/bankowosc-internetowa/bezpieczne-bankowanie



Co dalej z Marianem Banasiem? Sprzeczne sygnały z rządu i PiS-u

Warszawa

Leszek Rudziński
redakcja@gk.pl

Opozycja twierdzi, że PiS dogadał się z Marianem Banasiem i rozpostarł nad nim parasol ochronny. Świadczyć ma o tym przebieg wczorajszej komisji sejmowej z udziałem prezesa NIK. Jednak prezydent Andrzej Duda mówi o możliwości odwołania Banasia ze stanowiska, a Ministerstwo Finansów zgłosiło jego sprawę do prokuratury.

Prezes NIK Marian Banaś z kamienną miną wysłuchał pytań posłów opozycji, zadanych na środowym posiedzeniu sejmowej komisji ds. kontroli państwowej. Nie odpowiedział na żadne. Zamiast tego odczytał oświadczenie, w którym powtórzył swoje zapewnienia, że legalnie przejął od byłego żołnierza AK krakowską kamienicę, w której najemca miał prowadzić hotel z „pokojami na godziny”. Ponownie zapowiedział konsekwencje prawne dla każdego, kto będzie „szkalował jego dobre imię”.



Marian Banaś nie odpowiadał na pytania posłów

Zaraz po odczytaniu oświadczenia opuścił salę. Przewodniczący komisji Wojciech Szarama z PiS zamknął jej posiedzenie mimo protestów posłów opozycji, którzy domagali się odpowiedzi na swoje pytania skierowane do prezesa NIK.

Sejmowa komisja pozytywnie zaopiniowała na zastępców szefa NIK byłego posła PiS Tadeusza Dziubę i obecnego posła partii Marka Opiołę. Obu zareko-

mendował Marian Banaś. Marszałek Sejmu Elżbieta Witek powołała ich na stanowiska.

Zdaniem Sławomira Nitrasa, członka sejmowej komisji ds. kontroli państwowej, „doszło do dealu” pomiędzy PiS i Banasiem. - Za powołanie wiceprezesów z PiS rząd będzie krył tajemnicę pana Banasia, a on będzie czuł się bezkarny - ostrzegł Nitras.

W odpowiedzi szef komisji Wojciech Szarama stwierdził, że są to „pomówienie na użytek medialny”. - Na komisji nie były zadawane pytania, a były wygłaszane oświadczenia, mające podtekst polityczny - stwierdził.

Premier przeczytał raport CBA
Kontrolę finansów szefa NIK w październiku zakończyło CBA. Nie znamy wyników postępowania. Obecnie treść raportu znajduje się w rękach premiera Mateusza Morawieckiego. Ten zapowiedział przeczytanie raportu i oznajmił, że jeśli okaże się on niekorzystny, to „być może zadzwoni do Banasia”. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby tak się stało w najbliższym

czasie. Wczoraj rzecznik rządu Piotr Müller poinformował w mediach społecznościowych, że premier już zapoznał się z raportem CBA. - Zgodnie z przepisami prawa, wnioski wynikające z raportu będą przedmiotem dalszych analiz - oświadczył.

O ujawnienie raportu zaapelowali do premiera posłowie opozycji. Tymczasem podczas wizyty na Podlasiu prezydent Duda stwierdził, że gdyby którykolwiek z zarzutów wysuwanych wobec Banasia okazał się prawdziwy, to „dobro państwa wymagałoby, żeby taka osoba nie pełniła tak odpowiedzialnej funkcji, jaką jest prezes NIK”.

Banaś pod lupą prokuratury
Ministerstwo Finansów zawiadomiło w sprawie szefa NIK białostocką prokuraturę. Jak informowało radio RMF FM, chodzi o wyjątkowo niski czynsz, który bracia K. (ludzie z przestępczego półświatka) płacili Banasiowi. Zgodnie z przepisami, tak niski czynsz też jest korzyścią, z której trzeba się z państwem rozliczyć. Najemcy tego nie zrobili, stąd doniesienie do prokuratury. ©

Polański przyjedzie. Przeciwko jego wizycie protestowali studenci

Łódź

Dariusz Pawłowski, Renata Sas
redakcja@gk.pl

Wszystko wskazuje na to, że Roman Polański będzie dziś gościem 24. Forum Kina Europejskiego Cinergia w Łodzi. Sobotnie spotkanie ze studentami i pracownikami Szkoły Filmowej potwierdziła asystentka reżysera.

Wizyta Polańskiego wzbudziła emocje. W internecie pojawiła się petycja skierowana do prof. Mariusza Grzegorzka, rektora Szkoły Filmowej w Łodzi, w sprawie odwołania spotkania z reżyserem.

„Szkoła Filmowa tak jak każda inna placówka edukacyjna powinna być miejscem, w którym potępia się przemocowe zachowania seksualne. Pan Roman Polański jest oskarżany o przynajmniej pięć tego rodzaju zachowań. Najmłodsza z domniemyanych ofiar miała dziesięć lat. Nie do nas należy osądzanie, czy te oskarżenia są prawdziwe, czy nie. Jednocześnie uważamy, że powaga tych oskarżeń oraz ich ilość sprawiają, że spotkanie z panem

Polańskim na terenie Szkoły byłoby lekceważące wobec wszystkich osób, które doświadczyły przemocowych zachowań seksualnych.” - napisano w petycji.

W odpowiedzi oświadczenie wydał prof. Mariusz Grzegorek: „Próbuję zrozumieć wątpliwości związane z wizytą reżysera, jednak nie do końca podzielam punkt widzenia wielu oburzonych. Roman Polański jest wielkim artystą sztuki filmowej, naszym najwybitniejszym absolwentem (...) nasza szkoła nadała Romanowi Polańskiemu tytuł doktora honoris causa - najwyższy akademicki tytuł honorowy. Przedstawione powyżej racje mogą prawdopodobnie nie stanowić dla wielu, skupionych na innym aspekcie problemu, wystarczających argumentów, dla mnie mają jednak ogromną moc oddziaływania. Te moralne, stawiane na przeciwważnej szali, budzą niepokój, ale też dezorientację. Nie do nas należy wydawanie wyroków w sprawach tak niejednoznacznych i skomplikowanych”.

Roman Polański ma zaprezentować w Łodzi najnowszy film „Officer i szpieg”. ©

REKLAMA

009437956

RENAULT
Passion for life

NAJLEPSZA WYPRZEDAŻ RENAULT 2019

Zyskaj nawet do 25 000 zł z oponami zimowymi

Zysk maksymalny 25 000 zł dotyczy Renault Koleos w wersji Initiale Paris z silnikiem 2.0 dCi 175 z roku produkcji 2019 i składa się z rabatu 22 000 zł brutto oraz rabatu 3000 zł na komplet opon zimowych dostępny od 1 zł. Stan oferty na 6.11.2019. Liczba aut w promocji ograniczona. Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Szczegóły w salonach. Wartości zużycia paliwa w zależności od wariantu i wersji wynoszą w cyklu mieszanym dla modeli: Renault Captur od 6,4 do 6,7 l/100 km, emisja CO₂ od 145 do 151 g/km, Renault Kadjar od 4,9 do 6,8 l/100 km, emisja CO₂ od 128 do 155 g/km, Renault Koleos od 7,4 do 7,8 l/100 km, emisja CO₂ od 194 do 203 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m. in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wltpl.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.renault.pl.

Renault zaleca **elf**

renault.pl

Black Week

25-30 listopada

w Renault
Auto Spektrum

**CLIO
CAPTUR
MEGANE
KADJAR**

**Rabaty do
-20%!**

Szczegóły w salonie
i na www.autospektrum.pl

AUTO SPEKTRUM Sp. z o.o.

al. Powstańców Śląskich 24, 30-570 Kraków, tel. 12 423 51 00

ul. I Brygady 2, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 447 70 00

Ładna 82B k. Tarnowa, 33-156 Skrzyszów, tel. 14 628 45 45

www.autospektrum.pl

Donald Trump poparł protesty w Hongkongu. No i Chiny się wściekły

Hongkong

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Po podpisaniu przez prezydenta Donalda Trumpa ustawy wspierającej ruchy prodemokratyczne w Hongkongu, napięcie na linii Waszyngton-Pekin znów wzrosło.

Chiny zapowiedziały ostre kontroposunięcia. Może to utrudnić negocjacje handlowe między Pekinem a Waszyngtonem, a jest to materia niezwykle delikatna.

Zdaniem Pekinu, ustawa, która wcześniej przeszła niemal jednogłośnie przez izby amerykańskiego Kongresu, jest ingerencją w sprawy Chin. Zobowiązuje ona Departament Stanu do przeprowadzania corocznego przeglądu stanu autonomii Hongkongu względem Chin kontynentalnych. Od tego zależy, czy Hongkong nadal będzie korzystał z przywilejów handlowych USA.

Jeśli okaże się, że Pekin osłabił niezależność miasta, Hongkong ryzykuje utratę specjalnego statusu amerykańskiego partnera handlowego i korzystnych taryf z tym związanych. W praktyce zagroziłoby to pozycji miasta jako globalnego centrum finansowego.

Donald Trump podpisał też drugą ustawę, która zakazuje wywozu z USA gumowych pocisków, gazu łzawiącego i innego sprzętu używanego do tłumienia protestów, po oskarżeniach, że policja Hongkongu nadmiernie wykorzystywała takie środki podczas trwającego sześć miesięcy kryzysu w mieście.

Przewiduje się też sankcje dla wszystkich osób w Chinach kontynentalnych, jak i władzach Hongkongu, które są zaangażowane w łamanie praw człowieka wobec przedstawicieli ruchu prodemokratycznego.

W oświadczeniu Donalda Trumpa zawarte było, że podpisał on ustawę „z szacunku dla prezydenta Xi [Jinpinga], Chin i mieszkańców Hongkongu... w nadziei, że [przywódcy] i przedstawiciele Chin i Hongkongu będą w stanie polubownie rozwiązywać problemy, by doprowadzić do pokoju i dobrobytu dla wszystkich”.

W swoim oświadczeniu ministerstwo spraw zagranicznych Chin nazwało ustawę „czystą ingerencją w wewnętrzne sprawy Chin” i ruchem „pełnym uprzedzeń i arogancji... niezwykle złym z natury i niebezpiecznym, jeśli chodzi o motyw”.

Władze Hongkongu z kolei stwierdziły, że obawiają się, że przepisy zaszkodzą stosunkom z USA i wysyłają zły sygnał protestującym. Szefowa administracji Hongkongu Carrie Lam powiedziała, że „zdecydowanie sprzeciwia się i żałuje” nowych przepisów.

©P

Chaos w USA przed Świętem Dziękczynienia. Atak zimy zaskoczył miliony Amerykanów

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

**55 milionów Amerykanów ruszyło w podróż na Święto Dziękczynienia. Wielu nie dotrze na czas do celu. Przyszko-
dą jest atak zimy.**

Śnieżycy w Stanach Zjednoczonych wywołały komunikacyjny chaos. Setki kierowców ugrzęzło na wiele godzin w zamieci śnieżnej na pograniczu Oregonu i Kalifornii. Niektórzy musieli spędzić noc w samochodach, a 100-kilometrowy odcinek autostrady międzystanowej nr 5 w północnej Kalifornii został zamknięty w obu kierunkach.

Podróżowanie było szczególnie niebezpieczne na szczytach Siskiyou, jednej z bardziej zdrażliwych przełęczy górskich, na południe od granicy stanów Oregon-Kalifornia. - Na drodze jest wiele porzuconych pojazdów, dużych ciężarówek i mniejszych samochodów - mówi rzeczniczka kalifornijskiego departamentu transportu.



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wielkie śnieżycy sparaliżowały ruch samochodowy i lotniczy w wielu regionach Stanów Zjednoczonych. Tu obrazek z Denver

Fatalna jest również pogoda na Środkowym Zachodzie, na skutek złych warunków atmosferycznych zmarła jedna osoba. Odwołano setki lotów.

W Chicago potężne podmuchy wiatru zerwały część drewnianej konstrukcji oplatającej jeden z wieżowców, która runęła na dwa pojazdy, raniąc taksówkarza. Spóźnienia z powodu silnych wiatrów notowano na lotnisku O'Hare w Chi-

cago, jednym z najbardziej ruchliwych w USA.

Fatalna jest sytuacja na lotnisku w Denver w Kolorado, gdzie ponad tysiąc osób utknęło tam na noc. Loty wstrzymano, bo wiatr był zbyt silny.

Tradycyjna świąteczna parada w Nowym Jorku jest zagrożona, ponieważ prognozowane są podmuchy wiatru do 90-100 kilometrów na godzinę. ©P

REKLAMA

009430381

Meble taniej o VAT

Nasze salony firmowe w Twojej okolicy:

Kraków, ul. Pilotów 6, ul. Zakopiańska 58a

Nowy Sącz, ul. Zielona 27

16 listopada - 2 grudnia

Promocja „Meble taniej o VAT” oraz promocja na zestawy **dot. wybranego asortymentu i obowiązuje od 16.11 do 2.12.2019 r.** albo do wyczerpania zapasów. Promocja „Kuchnie taniej o VAT” obowiązuje od 7.11 do 2.12.2019 r. albo do wyczerpania zapasów. Promocje nie łączą się i nie pokrywają z innymi promocjami lub wyprzedażami z wyjątkiem promocji „10 rat 0%”, która trwa od 16.11 do 2.12.2019 r. RRSO 0%. Umowa o kredyt konsumencki zawierana jest między kredytobiorcą a kredytodawcą tj. Alior Bankiem, obsługującym sprzedaż ratową w ramach promocji „10 rat 0%” w salonie meblowym. Przyznanie kredytu uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej potencjalnego kredytobiorcy przez Bank. Promocje obowiązują w wybranych salonach.

kupuj na brw.pl



10 RAT 0%

magazyn

Lekarz, ratownik TOPR, codzienna, ciężka służba i historie nie do wiary

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



Rozmowa

Zwyktemu człowiekowi trudno wyobrazić sobie, jak to jest patrzeć na śmierć kilku osób w tygodniu. A tak wygląda moja praca - mówi Maciej Mikiewicz, lekarz-rezydent z Oddziału Klinicznego Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Krakowie, jednocześnie ratownik TOPR.

Który zachwyt był pierwszy: górami czy medycyną?

Górami. Góry były w moim życiu od zawsze. Urodziłem się w Zakopanem, mój tata był zawodowym ratownikiem TOPR-u; gdy byłem dzieckiem spędzałem z nim czas na łodowisku śmigłowca, w dyżurkach ratowniczych. Zdarzały się nawet wagi na Kasprowym Wierchu. Cały dom był przesiąknięty duchem gór, bo dziadek od strony mamy był lekarzem naczelnym GOPR-u (TOPR był wtedy wcielony w jego strukturę); pisał książki o górach, brał udział w wyprawach himalajskich, m.in. na ośmiotysięcznik Dhaulagiri. Był też pierwszym Polakiem, który zdobył wszystkie czterotysięczniki w Alpach - wiele z nich w towarzystwie żony, a mojej babci, Heleny Hajdukiewicz.

Chodzi o Jerzego Hajdukiewicza?

Tak. Ale nie poznałem dziadka, zmarł przed moimi narodzinami. Natomiast postać taty - to był dla mnie największy autorytet. Imponowało mi, że lata śmigłowcem, ratuje ludzi w górach. Dzięki niemu było dla mnie naturalne, że chcę zostać ratownikiem.

A zainteresowanie medycyną?

Sam początek to dla mnie trudny moment: mój tata



Maciej Mikiewicz w roli lekarza. Na co dzień pracuje w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie

umiera na raka, mam wtedy 11 lat. Opiekuję się nim Sylwester Kosiński, wtedy jeszcze młody lekarz, dzisiaj docent, lekarz naczelny TOPR-u. Przychodzi do nas do domu, pokazuje mi, jak działa pompa infuzyjna, pulsoksymetr, inne sprzęty medyczne. To chyba wtedy zaczęło mnie to interesować. Połączenie gór i medycyny wydało mi się atrakcyjne. Zawsze wyobrażałem sobie pracę lekarza z sytuacją nagłego zagrożenia życia - ktoś jest bliski śmierci, a ja wiem, jak mu pomóc. Medycyna gabinetowa, spokojna praca za biurkiem, nigdy mnie nie interesowała. Na piątym roku zapisałem się do koła naukowego w Klinice Intensywnej Terapii prowadzonej przez prof. Jerzego Wordliczka i dr. Wojciecha Serednickiego. Bardzo podobało mi się ich podejście: to szpital kliniczny, którego celem jest m.in. uczenie studentów umiejętności praktycz-

nych. Pozwalali nam wykonywać rzeczy, na które w innych klinikach mogliśmy tylko patrzeć. Spędzałem tu dużo czasu. Od tego momentu byłem pewny, że to moja droga. Zostałem.

Do TOPR-u kiedy pan trafił?

Mniej więcej dwa lata wcześniej. I bardzo się cieszę, że najpierw zostałem ratownikiem, a dopiero potem - lekarzem. Często zgłaszają się do nas lekarze, już starsi, którzy chcieliby ratować ludzi w górach. Ciężko jest im pogodzić pracę w szpitalu z przygotowaniem do egzaminów i cyklami szkoleń - niestety, wykruszają się. Praca w górach wygląda zupełnie inaczej niż w szpitalu czy w karetce - oprócz umiejętności lekarskich bardzo ważne są umiejętności górskie. Śmigłowiec może nas wysadzić przy poszkodowanym, ale za kilka minut przychodzi silny wiatr, duże zach-

murzenie - i już nie może po nas wrócić. Grupa ratowników zostaje sama, a to może być trudny, wspinaczkowy teren. Osoba, która nie jest sprawna górsko, stanowi obciążenie dla ekipy.

Spowalniają?

Tak. Poza tym stwarza zagrożenie. Dodatkową kwestią jest to, jak wygląda kwestia w TOPR-ze: zatrudnieni tu ratownicy medyczni prezentują bardzo wysoki poziom umiejętności i wiedzy. W swoim zawodzie stanowią elitę. Trzeba mieć naprawdę wysokie umiejętności, wiedzę i opanowanie, żeby wnieść nową jakość w ich pracę. Ja się za takiego nie uważam, na pewno jeszcze nie teraz, ale ponieważ zacząłem od ratownictwa górskiego, mogłem na początku poświęcić TOPR-owi wiele czasu. Bo jed- na rzecz, to się tu dostać. Druga, to zapracować sobie na zaufanie innych ratowni-

ków i móc uczestniczyć w najtrudniejszych akcjach.

Trzeba być świetnym?

Bez przesady. Wiem, jaki jest przekaz medialny, za kogo nas ludzie uważają.

Za półbogów.

Właśnie. Tymczasem dla sprawnej osoby, która się wspina, wie, jak poruszać się po górach, zna topografię - dostanie się do organizacji nie jest szczytem nie do zdobycia. Natomiast jej codzienność nie jest taka, jaką znamy z przekazów medialnych zilustrowanych pięknymi zdjęciami śmigłowca na tle majestatycznych tatrzańskich szczytów. Gdybym miał przywołać wspomnienie, które najbardziej oddaje charakter tej pracy, to byłaby pewna ulewna, wietrzna noc spędzona na Rysach. To było lato, dostaliśmy wezwanie od turysty, który pobłądził, schodząc z Rysów. Z Buli pod Rysami skręcił w prawo, w Żleb Orłowski. Nie mógł - jak to się często zdarza - poruszyć się ani w górę, ani w dół będąc uwięzionym w bardzo eksponowanym terenie. Wysłaliśmy wieczorem, w grupie sześciu ratowników, próbując się do niego dostać. W pewnym momencie zaczął padać ulewny deszcz. Nie mogąc dojść do tego człowieka, czekaliśmy w trudnym terenie całą noc, do piętej rano, aż wszędzie słońce i przyleci śmigłowiec. To był pierwszy i jedyny raz w życiu, kiedy byłem tak zmęczony, że zasnąłem na stojąco. Całą noc padał ulewny, zimny deszcz, byliśmy całkowicie przemoknięci. Czuć było spływające po plecach stróżki lodowatej wody. To jest dla mnie tak naprawdę kwintesencja ratownictwa. Nie to, co widzimy na filmach, pięknych zdjęciach. Tylko właśnie: noc, deszcz, zimno, wiatr.

A z bardziej spektakularnych akcji?

Nowohucki
piec wygasa,
emocje wrzą.
Cofnijmy się
w czasie

str. 14

Prof.
Tadeusiewicz
radzi, jak
rozmawiać
z wnukami

str. 18

Dlaczego
Edyta
Olszówka nie
znosi
komórek?

str. 22-23

Resuscytacja Kasi, której serce zatrzymało się krótko po tym, jak została wyciągnięta z lawiny. Przez kilka godzin jej serce nie biło. W wietrzną noc, nie mogąc liczyć na przyłot śmigłowca, klęcząc na noszach prowadziliśmy z kolegą ciągłą resuscytację.

Czyli jednocześnie wyją resuscytowaliście, a inni ratownicy - ścigali nosze z nią i z wami?

Tak, my na niej klęczeliśmy, cały czas uciskając klatkę piersiową, a reszta ratowników ciągnęła nosze po stoku, przemieszczając nas razem z nią. Potem Kasia trafiła do Centrum Leczenia Hipotermii Głębokiej w Krakowie, temperatura głęboka jej ciała wynosiła 16,9 stopni. W gruncie rzeczy nie miała szans, żeby to przeżyć. Kolega, który brał udział w wyprawie powiedział, że jeśli ona to przeżyje, zacznie chodzić do kościoła. I wie pani co? Nie tylko, że przeżyła. Wyszła z tego bez szwanku. Ostatnio przebiegła maraton, to jest nie do uwierzenia.

Kolega zaczął chodzić do kościoła?

Oczywiście, że nie.

Cuda nie robią na was wrażenia?

Robią. Oczywiście. To są historie, których się nie zapomina.

Jakie jeszcze?

Młoda dziewczyna, którą ścigaliśmy spod Koziego Wierchu. Spadła z wierzchołka, po śnieżno-lodowym stoku na stronę Doliny Pięciu Stawów Polskich. Wielokrotnie uderzyła przy tym głową o skały. Podlatując śmigłowcem, byliśmy przekonani, że lecimy po ciału. Okazało się, że życie jeszcze się w niej tliło, choć chwilę później doszło do krótkiego zatrzymania krążenia. Przy takich urazach, w zimie, w hipotermii - nie miała szans. Wiedziałem, że jak z tego wyjdzie, trzeba będzie traktować to w kategoriach cudów. Wyszła.

Dlaczego spadła ze szczytu?

Pośliznęła się, było bardzo ślisko.

Nie miała raków?

Nie. Miała tylko raczki.

Wyjście na Koziego Wierch w zimie bez raków jest niefrasobliwością.

Muszę się zgodzić.

Czy większość waszych interwencji w górach bierze się z nierozwagi, przeszacowania swoich umiejętności, z głupoty?

Zdarza się, że w górach ludzie potrzebują naszej pomocy z powodu swojej nierozwa-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE MACIEJA MIKIEWICZA

I w górach, jak mówi Mikiewicz, zdarzają się cuda

gi, nieodpowiedzialności, nieprzygotowania. Zapuszczają się w zbyt trudny dla siebie teren, w nieodpowiednim obuwie, po alkoholu. Ale to ewidentnie mniejszość przypadków. Większość to po prostu nieszczęśliwe zbiegi okoliczności. Czemu zrobiła pani takie oczy?

Myślałam, że proporcje są odwrotne.

Takie przypadki, o których pani mówi, są po prostu nagłaśniane przez media - i dobrze, bo należy ludzi ostrzegać. Z tego powodu rysuje się jednak nie do końca prawdziwy obraz naszej pracy. Uczciwie muszę jednak przyznać, że większość wypadków to tak zwana „niczyja wina”. Niefortunność losu. To jeśli chodzi o góry. Natomiast jeśli chodzi o sytuację tu, w Krakowie, w Centrum Urazowym Medycyny Ratunkowej i Katastrof - to gdyby nie alkohol, mielibyśmy dużo mniej pracy. Wypadki komunikacyjne, pozbicia, upadki z wysokości - ko-incydencja z wypitym wcześniej alkoholem jest porażająca. Nie mówiąc o przewlekłych skutkach picia alkoholu, a pacjentów z ostrym zapaleniem trzustki czy niewydolnością wątroby przecież też tu leczymy.

Znalazł się pan kiedyś w górach w takiej sytuacji, że myślał pan: to już koniec?

Raz. W helikopterze. To była wyprawa do Doliny Małej Zimnej Wody, na Słowację; koledzy z Horskiej Zachrannej Służby poprosili nas o pomoc. Tego dnia bardzo wiało, były

ciężkie warunki. Gdyby chodziło o zwykłą, skręconą kostkę, to nawet byśmy się nie zastanawiali, czy wylatywać. Ale tym razem gra toczyła się o ratowanie życia; mieliśmy informację, że kobieta jest w bardzo ciężkim stanie. Pilot - bo decyzja należy do niego - stwierdził, że próbujemy. Rzeczywiście, wiatr był silny, ale dość długo wszystko było w granicach bezpieczeństwa. Aż do momentu, kiedy przyszedł naprawdę bardzo silny podmuch. To trwało kilka sekund: przeraźliwy ryk silnika, który przeciwstawia się sile wiatru, widok dna doliny w przednich szybach i uczucie, jakby śmigłowiec był dociskany do ziemi.

O czym się wtedy myśli?

Tylko o tym, że te drzewa zbliżają się bardzo szybko. Ciekawe, bo jedno z pierwszych wspomnień mojego dzieciństwa to katastrofa śmigłowca w Dolinie Olchyskiej w 1994 roku. Zginęło dwóch ratowników i dwóch pilotów. Mój tata brał udział w tej wyprawie, wyskoczył na Hali Gąsienicowej. Lecił tym helikopterem w jedną stronę, w drugą - jak się później okazało - nie. Na całe szczęście.

Najgorsze jest patrzeć na cierpienie bliskich, nie na umierającego. Póki człowiek jest, śmierć go nie dotyczy. Jak jest śmierć, nie ma już człowieka



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE MACIEJA MIKIEWICZA

Tu Mikiewicz w roli ratownika TOPR

Wtedy, po tym podmuchu wiatru - kontynuowaliście lot po uszkodzonym?

Nie. Musieliśmy zrezygnować. Ryzyko było zbyt duże.

Co się stało z tą kobietą w Dolinie Małej Zimnej Wody?

Niestety zmarła.

Takie sytuacje zostają w głowie?

Zostają. Obcowanie ze śmiercią, z naszą wobec niej bezsilnością - to człowieka uszkadza. Nie wiem, czy to dobre słowo. Może lepiej: zmiana. Widziała kiedyś pani śmierć człowieka?

Nie.

Więc trudno sobie pani - jak większości ludzi - wyobrazić patrzenie na śmierć kilku osób w jednym tygodniu. A tak wygląda praca na intensywniej terapii. Kiedy rozpocząłem tutaj pracę, ordynator Serednicki ostrzegł: to nie jest praca jak każda inna, że się przychodzi na parę godzin, odbija kartę, wychodzi. Pewnie spokojniej byłoby mieć zawód, gdzie codzienne czynności nie mają wpływu na ludzkie życie. Z drugiej strony - nasza satysfakcja, kiedy coś się uda, też jest większa. To bardzo przejmujące doświadczenie, pomóc pacjentowi, wyprowadzić go na prostą.

Które było najbardziej przejmujące?

Opiekowanie się pacjentką, którą - mimo wszystkich przesłanek, że jej mózg nie żyje - utrzymywaliśmy przy funkcjach życiowych ze względu

na dziecko, które nosiła w sobie.

Przez 56 dni. Pisałam o tej historii.

Tego nie da się zapomnieć. Wraz z kolegami z oddziału opiekowaliśmy się nią pod okiem ordynatora Serednickiego. Bliscy pacjentki codziennie do niej przychodzili. Puszczali audiobooki, czytali książki. I tak przez kilka tygodni. Udało się doprowadzić ciążę do 27. tygodnia. Dziecko przyszło na świat, trafiło pod opiekę neonatologów. Następnie odpowiednie badania - których nie można było wykonać wcześniej, ze względu na dziecko - potwierdziły śmierć mózgu matki.

Nie wyobrażam sobie, jak trudne musi być patrzeć na umierających ludzi.

Na ich rodziny. Najbardziej bolesne jest obserwowanie rodzin, ich cierpienia. Jeśli chodzi o samego pacjenta... Mówi się, że śmierć człowieka nie dotyczy - bo jak człowiek jest, to śmierci nie ma, a jak jest śmierć - to nie ma człowieka. Na intensywniej terapii pacjenci, którzy umierają, są praktycznie zawsze nieprzytomni. Natomiast ciężko mi poradzić sobie z tragedią, która dotyka ich bliskich. Mieliśmy tu młodą dziewczynę, z Ukrainy. Trafiła do nas po wypadku samochodowym. Natychmiast przyjechali jej rodzice. Długo miałem przed oczami obraz rodziców trzymających za ręką umierającą córkę.

Rodzina zawsze jest przy śmierci?

Zazwyczaj. O ile jesteśmy w stanie przewidzieć, że nadchodzi koniec. Dzwonimy wtedy do bliskich. Dzisiaj musiałem wykonać taki telefon, dlatego chwilę się spóźniłem na spotkanie z panią. Przed wyjściem sprawdzałem jeszcze dokładnie stan moich pacjentów. Zobaczyłem, że stan jednego z nich się pogarsza. Często wobec objawów, które obserwujemy - jesteśmy w stanie przewidzieć nadchodzącą śmierć. I wtedy wykonujemy ten telefon.

Proszę powiedzieć, jak taka rozmowa brzmi?

Mniej więcej tak: bardzo mi przykro, stan córki, męża, mamy, siostry jest bardzo zły, proszę przyjechać. Proszę oczywiście jechać spokojnie, żeby nic się nie stało - to potrwaj jeszcze chwilę, ale zmierz w jednym kierunku.

Może w tym zawodzie trzeba wyhodować sobie skorupkę beznamietności?

Nie, tego nie chcę. Niektórzy uważają, że empatia u lekarzy nie jest profesjonalna, że lekarz, który przeżywa emocje z rodzinami czy z pacjentem - nie może być dobrym lekarzem. Nie do końca się zgadzam. Nie możemy być bezdusznymi robotami. Po pierwsze dlatego, że pacjenci i ich rodziny potrzebują widzieć w nas ludzi - współczujących, troszczących się, walczących. Po drugie lekarz nie może zapomnieć, że gra toczy się o najwyższą stawkę. Ta świadomość, w moim przekonaniu, leży u podstaw tego zawodu. ©©



FOT. HENRYK MAKAREWICZ/IDEALCITY.PL

Prace Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza to zapis pierwszych lat Nowej Huty (1949-1970), miasta pomyślanego i realizowanego jako całościowy koncept architektoniczny i społeczny. Obecnie za sprawą Fundacji Imago Mundi opiekującej się spuścizną obu autorów opracowany i uruchomiony został dedykowany zbiorowi portal internetowy: <https://idealcity.pl/>. Partnerem projektu jest Muzeum Historii Fotografii. Autorami pierwszych opracowań stali się specjaliści różnych dziedzin reprezentujących szereg środowisk i podmiotów sztuki (m.in. Instytut Architektury, Instytut Historii Sztuki UJ, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie). Ich opracowania, dla których punktem wyjścia stały się fotografie Pentala i Makarewicza, są podróżą do robotniczej Nowej Huty, do przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Kombinat metalurgiczny im. Lenina, rejon wielkich pieców, montaż korpusu na Wielkim Piecu nr 3 lub nr 4 – koniec lat pięćdziesiątych lub początek lat sześćdziesiątych



FOT. HENRYK MAKAREWICZ/IDEALCITY.PL

Rejon Wielkiego Pieca nr 3 – lata sześćdziesiąte



FOT. HENRYK MAKAREWICZ/IDEALCITY.PL

Montaż korpusu Wielkiego Pieca nr 3, widoczne stalowe korpusy (cargo) – prawdopodobnie rok 1956

Piec gaśnie. A my cofamy się w czasie...

Wojciech Matusik
wojciech.matusik@polskapress.pl



Historia

Tydzień temu zaczęło się wygaszanie pieca w krakowskiej hucie. Kończy się pewna epoka. To był kawał historii Nowej Huty, Krakowa, całego regionu. Prezentujemy unikatowe zdjęcia z okresu powstawania wielkiego pieca i pierwszych dni jego działania autorstwa Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza.

Był 22 lipca 1954 roku. Odbył się pierwszy spust surówki z Wielkiego Pieca nr 1, tego samego dnia ruszyły też elektrownia, aglomerownia i koksownia. I choć budowa huty zaczęła się pięć lat wcześniej (razem z budową przyklejonego do Krakowa, nowego, sporego miasta), oficjalnie to był pierwszy dzień działania Huty Lenina. Dzień, który stał się początkiem nowej epoki.

W latach siedemdziesiątych huta zatrudniała prawie 40 tysięcy osób i produkowała prawie siedem milionów ton stali rocznie.

Jednocześnie jednak Nowa Huta stała się ośrodkiem buntu – jednym z największych w kraju – przeciw ówczesnej władzy. To tu, między innymi, w siłę rosła Solidarność. To tu odbywały się strajki, czasem bardzo krwawe – w tym ten legendarny, wiosną 1988 roku.

Transformacja ustrojowa przyniosła zmiany. Nie tylko w nazwie huty (dostała nowego patrona: Sendzimira). Z dawnych zakładów powstało kilkanaście spółek. Wyburzono trzy wielkie piece. Zamknięto – ze względu na szkodliwość dla środowiska – kilka sporych wydziałów, w tym dwie walcownie i stalownię martenowską.

W 2007 roku hutę kupiła hinduska spółka ArcelorMittal – największy producent stali na świecie.

W ostatnich latach działał już tylko jeden, ostatni piec – numer 5. Huta w zeszłym roku zatrudniała zaledwie (to „zaledwie” odnosi się do liczby pracowników z czasów świetności) 3,5 tysiąca pracowników.

Kilka miesięcy temu ArcelorMittal podjął decyzję o wygaszeniu wielkiego pieca. Piec od kilku dni wygasa (sam proces zajmie jeszcze wiele tygodni). Za to nie wygasają emocje: są protesty, niezadowolone głosy. I zwykła nostalgia. ©©



FOT. HENRYK MAKAREWICZ/IDEALCITY.PL

Kombinat metalurgiczny im. Lenina, hutnik – lata sześćdziesiąte

Iwona Krzywda

iwona.krzywda@polskapress.pl



Psychologia

Boją się, że popełnili życiowy błąd i źle wybrali kierunek edukacji, nie radzą sobie z presją, mierzą się z lękiem, depresją, myślami samobójczymi. W ciągu zaledwie ośmiu miesięcy Studencki Ośrodek Wsparcia i Adaptacji (SOWA) Uniwersytetu Jagiellońskiego objął opieką 371 osób.

Studiuje medycynę. Śpię po 2 h z nerwów, budzę się w nocy. Schudłam z 4 kg. Totalnie nie wchodzi mi nauka anatomii, paraliżują mnie ćwiczenia w prosektorium, bo nic nie widzę, żadnych struktur. Moja grupa jest grupą cyborgów. Siedzą całymi dniami nad atlasem. Nie wiem, co robić, czuję się jak na prochach. Sama myślałam, żeby zacząć brać coś na uspokojenie. Walczyłam długo, żeby dostać się na te studia, a teraz mnie to paraliżuje” – pisze na jednym z internetowych forów poświęconych zaburzeniom psychicznym 21-letnia studentka kierunku lekarskiego.

„Nie radzę sobie z presją, jaka jest na uczelni. Te studia były moim marzeniem odkąd pamiętam, a teraz nie potrafię za żadne skarby zmusić się do nauki. Nie widzę za bardzo dla siebie miejsca w życiu, nie mam pomysłu, co robić po studiach. Czasem łapię się na dziwnych myślach. Może nie są to jeszcze myśli samobójcze, ale chyba blisko... Znajomi pytają, co mi jest, co się stało. Nie wiem, co odpowiedzieć, bo przecież nic takiego, co tłumaczyłoby moje zachowanie, mój stan, w sumie się nie wydarzyło” – opisuje inna.

Ciało studenta

Tuż przed ostatnią wigilią w jednym z krakowskich akademików portier znalazł ciało 21-letniego studenta. Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła, że chłopak odebrał sobie życie. Wcześniej zmagał się z depresją.

Z danych policji wynika, że tylko w ub. roku w całym kraju samobójstwo popełniły 344 osoby w wieku 19-24 lata. Nieskutecznie próbowało odebrać sobie życie ponad 800 kolejnych młodych Polaków.

– Studia to taki specyficzny okres rozwojowy w życiu, kiedy



Statystyki pokazują, że studenci częściej mierzą się z problemami emocjonalnymi niż ich rówieśnicy, którzy nie kontynuują edukacji

Studenci w kryzysie pod skrzydłami SOWY

człowiek musi odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim jestem?” i zmierzyć się z nowymi wyzwaniami. W grę wchodzi odseparowanie od rodziny, bo kontynuowanie edukacji często oznacza wyprowadzkę z domu, zadanie odnalezienia się w nowych grupach rówieśniczych, stworzenia związku i oczywiście wysiłek intelektualny. Czasem do głosu dochodzą nierozwiązane problemy związane z trudnym dzieciństwem i niewspierającymi bliskimi czy ciężkim okresem dojrzewania. I taka kumulacja często prowadzi do jakiegoś rodzaju kryzysu, który jest trudny do rozwiązania samodzielnie – tłumaczy psycholog Jagna Kazienko, kierownik Studenckiego Ośrodka Wsparcia i Adaptacji UJ.

Psychologiczne pogotowie

Statystyki pokazują, że osoby kontynuujące naukę w szkołach wyższych częściej mierzą się z innymi problemami emocjonalnymi niż ich rówieśnicy, którzy edukację kończą na etapie liceów czy techników.

Co więcej, grupa studentów doświadczających zaburzeń psychicznych z roku na rok jest coraz liczniejsza, także wśród młodych z indeksami UJ. Władze najstarszej polskiej uczelni po-

stanowiły więc stworzyć miejsce, gdzie studenci i doktoranci UJ będą mogli liczyć na szybką pomoc w wyjściu z tego rodzaju kryzysów.

Tak właśnie powstała SOWA. Adres unikalny nie tylko na mapie Krakowa, ale również całego kraju.

Kierownik Kazienko o ośrodku, którym kieruje, mówi, że to „studenckie pogotowie psychologiczne”.

Zespół działający w Collegium Śniadeckiego przy ul. Kopernika 27 nie prowadzi bowiem długotrwałego leczenia, zapewnia za to wsparcie w rozwiązywaniu najpilniejszych problemów.

Drzwi SOWY są otwarte – jak na „ostrej dyżur” przystało – każdego dnia, także w weekendy. Można zadzwonić, wysłać mejla z prośbą o spotkanie z psychologiem albo wejść z ulicy i zacząć rozmowę ze specjalistą.

Pierwsze wizyty trwają zazwyczaj około godziny. Jeśli student wymaga interwencji psychiatrycznej, kierujemy go od razu na izbę przyjęć do kliniki psychiatrii UJ, z którą współpracujemy, albo do odpowiedniej poradni. Jeśli oceniamy, że kryzys nie jest aż tak poważny, proponujemy mu cykl spotkań z na-

szymi pracownikami – opowiada kierownik Jagna Kazienko.

SOWA ruszyła w połowie marca. Zanim jeszcze jej załoga zdążyła poukładać pracę, po pomoc do ośrodka zgłosiło się 37 pierwszych studentów. Dziś psycholodzy mają już na koncie 1,6 tys. interwencji, z których skorzystało 371 osób. Kiedy nie przyjmują studentów osobiście, odbierają telefon, pod którym dyżurują na wypadek np. nagłego ataku paniki. Prowadzą również cztery regularnie spotykające się grupy wsparcia dla osób, które rozpoczęły studia, tych, którzy borykają się z trudnościami związanymi ze zbliżającą się wielkimi krokami obroną tytułu magistra, młodych żyjących w nieustannym stresie...

Skrrywają swoje problemy

W SOWIE, podobnie jak w gabinetach lekarskich, obowiązuje zasada poufności, a zespół specjalistów skompletowano specjalnie na jej potrzeby. Tak żeby studenci nie musieli się martwić, że na wykładach czy zajęciach spotkają kogoś, komu wcześniej opowiedzieli o swoich kryzysach.

To wyjątkowo istotne, bo często pukają oni do drzwi oś-

rodku z problemami skrywającymi przed wszystkimi innymi. Przekrój interwencji jest szeroki. Zdarzają się tacy, którym wystarczy wytłumaczyć, że prezentacja, jaką mają wygłosić, to nie wyzwanie ponad ich siły, a towarzyszący jej stres można skutecznie pokonać. Spora grupa to ci, którzy dopiero co odebrali indeksy i dopadło ich głębokie przekonanie, że popełnili życiowy błąd, a medycyna, psychologia czy prawo nie jest jednak dla nich.

Bardzo duża grupa, myślę że około 70 procent, to studenci, którzy przychodzą z objawami lękowo-depresyjnymi, świadczącymi o tym, że ich zdrowie psychiczne jest nadszarpnięte. Osoby z problemami w relacjach, związkach, rodzinie, z myślami samobójczymi. Pojawiają się także tacy, którzy mierzą się z różnego rodzaju chorobami psychicznymi i albo na jakimś etapie przerwali leczenie, albo nigdy nie byli leczeni. Dopiero gdy usłyszeli, że jest takie miejsce, gdzie można przyjść z ulicy, uznali, że to właśnie jest ten dzień – mówi Jagna Kazienko.

Z jej szacunków wynika, że ok. 60-70 proc. studentów, którzy trafili dotychczas pod opiekę

SOWY, wymaga nie tylko kryzysowej interwencji, ale również długotrwałej psychoterapii.

Kilkanaście osób skierowanych na konsultacje lekarskie zostało przyjętych na oddziały psychiatryczne i jest pod stałą opieką specjalistów. Kilkakrotnie na Kopernika musiały pojawiać się ambulanse, bo z pomocą psychiatryczną dla pojawiających się w ośrodku młodych ludzi nie można było zwlekać ani chwili.

Jak mogłyby skończyć się historie tych osób, gdyby SOWY w Collegium Śniadeckiego nie było, łatwo sobie wyobrazić. Miarą sukcesu ośrodka są jednak nie tylko ci, którym na czas udało się pomóc w uzyskaniu opieki psychiatrów, ale również tacy, którzy dzięki uniwersyteckiemu wsparciu wizyty w gabinetach psychiatrów uniknęli.

– Przy mniejszych trudnościach, kiedy nie mamy do czynienia z chorobą, tych kilka rozmów naprawdę wystarcza, żeby pokonać problem – przekonuje kierownik Kazienko. – Jeśli ktoś po kilku spotkaniach mówi, że był przekonany, że nie jest normalny i wyląduje w szpitalu, a dzięki naszej pomocy wyszedł z kryzysu, odzyskał równowagę, to dla nas najlepsze zakończenie – dodaje. ©

PO POMOC

SOWA

Ma swoją siedzibę na pierwszym piętrze Collegium Śniadeckiego przy ul. Kopernika 27. Z bezpłatnej pomocy mogą tam skorzystać wszyscy studenci i doktoranci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Personel udziela wsparcia m.in. osobom, którym doskwiera utrzymujący się zły nastrój, brak apetytu, problemy ze snem, mierzącym się z jakimś traumatycznym zdarzeniem w swoim życiu czy myślami samobójczymi. Psycholodzy pełnią dyżury od poniedziałku do piątku w godz. 8-18 oraz w weekendy w godz. 11-14. Na spotkanie można przyjść bez wcześniejszego umawiania się. Pomoc można również uzyskać telefonicznie pod nr tel. 606-406-158 (czynny pon.-pt. w godz. 8-24 oraz w weekendy w godz. 11-24). Szczegółowe informacje są dostępne na stronie internetowej www.uj.edu.pl/sowa.

REKLAMA

POCIĄG MARZEŃ ruszył dzięki:

I TWOJA FIRMA MOŻE WESPRZEĆ AKCJĘ...

reklama.krakow@polskapress.pl | Tel. (12) 688 84 06



019436680

Nadprzyrodzone moce wróżki Sevilli: zmyślić historię i wrobić niewinnych

Artur Drożdżak

artur.drozdzak@polskapress.pl



Kraków

Marcin B. właśnie przegrał batalię o 60 tys. za aresztowanie, jako podejrzanego o sutenierstwo. Pieniędzy nie wywalił, bo nastąpiło przedawnienie roszczeń. A trafił za kratki, bo pograżyła go wróżka Sevilla. Oto jej sprawy.

Nim 40-letnia Jadzia została sławną wróżką Sevillą, pędziła spokojne życie w rodzinnym Lublinie. Szybko wyszła za mąż, ale do rozwodu doszło niedługo po urodzeniu dwóch córek.

Po rozwodzie przeprowadziła się do Krakowa, na ulicę Szlak. Prowadziła tu sklep, a potem firmę z branży cukierniczej. Po latach zbankrutowała. Zaczęła się obracać w półświatku.

Relacje pani Jadzi

W 2006 roku Jadzia pojawiła się na policji. Podała, że od miesięcy jest prześladowana przez członków grupy przestępczej. Mieli domagać się od niej pieniędzy. Gdy nie płaciła haraczu w wysokości tysiąca złotych, rozkazali jej udostępnić swoje mieszkanie. Przyprowadzali tam dziewczyny. Te dziewczyny seksem, w pokoju Jadzi, zarabiała na życie.

- Zgodziłam się, bo grozili mi bronią, straszili śmiercią oraz że wydlubią mi oczy - opowiadała wystraszona Jadzia.

Podawała też nazwiska bandytów, pseudonimy, adresy. Wiele się zgadzało, bo faktycznie wymienione przez nią osoby miały

Oskarżeni zgodnie twierdzili w sądzie, że świadek Jadwiga P. to jest tani, początkujący autor powieści kryminalnych



Oskarżeni Marcin B. i Bogusław S. słuchają wyroku uniewinniającego przed sądem w Krakowie

przeszłość kryminalną, m.in. wyroki za rozboje, włamania i czerpanie korzyści z nierządu.

Kolejne zeznania pani Jadzi brzmiały jeszcze bardziej sensacyjnie: mężczyźni wywieźli ją do lasu, zmusili do kopania łopatką dołu w śniegu, kazali rozebrać jej się do naga i wejść do środka. Dlaczego nie mówiła o tym do tej pory? Bała się.

Po porwaniu - jak dodała pani Jadzia - odjechali, a ona sama, z Puszczy Niepołomickiej, stopem wróciła do Krakowa.

Zabójstwo w mieszkaniu?

Na tym nie koniec sensacji. Jadzia podczas kolejnego przesłuchania opisała, że członkowie gangu w jej mieszkaniu dokonali zabójstwa współnika, który nie rozliczył się z zysków 50 tys. zł.

Pieniądze miały pochodzić z handlu narkotykami na dużą skalę. Wspólnika pokroili na ka-

wałki i zapakowali do worków zakupionych w markecie tesco.

- Z jednego wystawały bosa stopy. Mężczyźni w tym czasie pili piwo i jedli kurczaki - zeznała Jadzia. Zwłoki mieli wyrzucić do Wisły koło „Jubilata”. Potem - wrócić do mieszkania Jadzi, żeby posprzątać.

Policjanci poszukiwali śladów zbrodni, sprawdzali dno rzeki i rozpruli podłogę, by znaleźć choćby kroplę krwi. Nic. Pojechali w rodzinne strony Jadzi, na Lubelszczyznę, po pamiętnik, w którym miała wszystko opisać. Rękopisu nie znaleźli.

Po pół roku prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie rzekomego zabójstwa, a do sądu trafił akt oskarżenia przeciw ośmiu osobom zatrzymanym za porwanie Jadzi i stręczycielstwo. Jej obrazowe, kilka razy powtarzane zeznania były koronnym dowodem.

Osiem ofiar Jadzi

Za kratki trafiło sześć z ośmiu osób, które obciążyla Jadzia: Zbigniew P., Paweł S. ps. Kiwi, Robert Ch., Bogusław S., Marcin B. oraz Monika S.

Dozór policyjny dostała Katarzyna W. Potem do aresztu trafił też Bolesław S. ps. Fryzjer, właściciel kilku agencji towarzyskich. Po kilku dniach zmarł. Z przyczyn naturalnych.

Podejrzani zaprzeczali zarzutom. Twierdzili, że Jadzia jest niewiarygodna i to „tani, początkujący pisarz powieści kryminalnych, a to, co mówi - to absurdałne i chaotyczne brednie, które się mogą lęgnąć w głowie, w której szaleją psychozy”.

Dziwili się tylko, że na te brednie dała się nabrać policja i prokuratura, a potem sąd, który zastosował areszty wobec nich.

- Widziałem Jadzię dwa razy w życiu. Raz, gdy dała ogłosze-

nie w prasie „młode dziewczyny chętne do seksu”. Na miejscu okazało się, że dziewczyny nie ma, tylko ta kobieta, jej córki i psy. Przyniosłem jej jeszcze starą drukarkę i tyle kontaktów - zeznał Robert Ch. Inni dodawali, że byli u niej raz czy dwa, ale nie po to, żeby wymuszać pieniądze.

- To Jadzia zajmuje się nierządem i opiekuje się prostytutkami - twierdzili. Dodali, że w mieszkaniu Jadwigi P. było brudno i śmierdziało moczem - więc jak w takich warunkach miałyby nierząd wyglądać? Zauważyli też, że kopanie dołu w zimie w śniegu łopatką, ze względu na zamrożniętą glebę, nie jest możliwe.

Wskazane przez Jadzię kobiety, co prawda, potwierdzały, że parały się prostytutką, ale większość przeczyła, by były do tego zmuszane siłą. Proces rzekomego gangu ruszył w maju 2007 roku. Gdy przesłuchano oskarżonych, nadeszła pora na relację Jadzi, ale ta zniknęła bez śladu.

Pisma do ministerstw

Z sądem zaczęła się kontaktować przez skrytkę pocztową z Warszawy, gdzie się wyprowadziła. Zainteresowała swą sprawą ministerstwa. Słała liczne pisma, że jest prześladowana. Wyszło na jaw, że była karana w 2005 roku za brak opieki nad swoimi dziećmi.

- W 2006 r. pomogłam krakowskiej policji rozbić zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się handlem żywym towarem. Policja obiecała mi, że zostanę świadkiem koronnym, a teraz muszę się ukrywać i czuję się zagrożona - żaliła się w listach do sądu i ministerstw.

W jej obronie stanął Rzecznik Praw Obywatelskich. Pytał sąd, czy istnieje zagrożenie dla Jadwigi. Odpisano mu, że nie. - Bandyci wystali kogoś, by mnie zabić. Za moją głowę jest nagroda - kobieta usprawiedliwiała nieobecność na procesie.

Dorabia jako wróżka

W lipcu 2010 roku oznajmiła sądowi, że zaczęła pracę jako wróżka Sewilla „na żywo zajmując się poszukiwaniem osób zaginionych”.

- Pomagam policji w Warszawie, podałam im ostatnio datę przemytu narkotyków z Azji do Holandii. Początkowo potraktowano mnie sceptycznie, ale wszystkie moje doniesienia zaczęły się sprawdzać - mówiła.

- Życie nie kończy się tu na ziemi, a światy są dwa: widzialny i niewidzialny - podsumowała kolejny list. W tym kontekście zdradziła, że pisze książkę „Duchy, moce ciemności” i wyjeżdża na egzorcyzmy z agencją zajmującą się badaniami zjawisk paranormalnych.

Krakowski sąd po tej korespondencji zwolnił z aresztu oskarżonych.

Niewiarygodny świadek

Sąd powołał biegłego psychologa, który miał ocenić Jadzię. Opinia: jej zeznania są niewiarygodne. Na tej podstawie sąd uniewinnił oskarżonych mężczyzn od zarzutów gróźb karalnych, wymuszenia pieniędzy, zmuszania do prostytucji, czerpania korzyści z nierządu, uprowadzenia kobiety.

- Okazało się, że główny świadek oskarżenia cierpi na urojenia. To wynika z opinii biegłego. Kobieta pisze, że ma dar jasnowidzenia i kontaktuje się z siłami pozaziemskimi. To dyskwalifikuje jej zeznania. Tym bardziej że jej słowa nie potwierdziły inne dowody - powiedział sędzia.

Potem odbyła się powtórka procesu, zakończona w 2014 roku ostatecznym uniewinnieniem oskarżonych, w tym Marcina B.

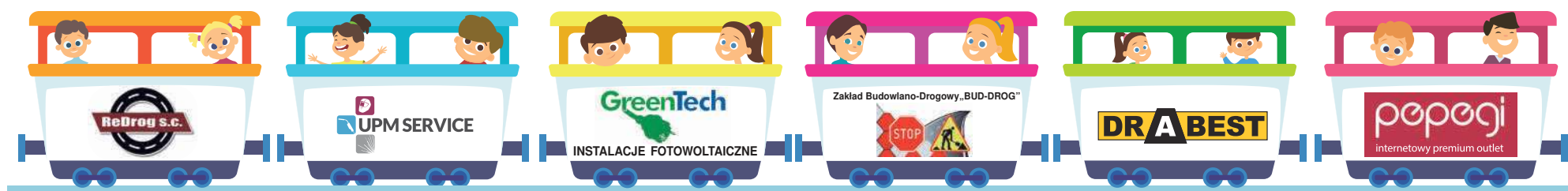
Starania o odszkodowanie

B. starał się o odszkodowanie za niesłuszny areszt, ale spóźnił się o kilka lat ze złożeniem wniosku. O tym, że został uniewinniony, dowiedział się przypadkowo, na początku 2018 roku.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w tym miesiącu oddalił prośbę Marcina B. o finansową rekompensatę za 15 miesięcy za kratkami, gdzie trafił pomówiony przez Jadwigę P. Pozostali uniewinnieni nie składali wniosków o zadośćuczynienie za swój areszt. Po wróżce Sevilli ślad zagaśniał. ©

AUTOPROMOCJA

019436451



Co łaska karta płatniczą, czyli nowoczesność w Kościele

Grażyna Starzak

grazyna.starzak@polskapress.pl



Kościół

Wirtualne grupy modlitwne, różaniec w formie karty magnetycznej czy internetowe rekolekcje - jeszcze do niedawna taki rodzaj spotkania z Bogiem byłby szokujący. Dzisiaj nie trzeba wstawać z fotela, aby uczestniczyć w liturgii czy prosić o modlitwę w konkretnej intencji. Nie trzeba też szukać pieniędzy, żeby złożyć ofiarę na tacę. W niektórych polskich kościołach pojawiają się terminale płatnicze. „Ofiaromaty” cieszą się dużym powodzeniem. Rewolucja czy kpina z wiary?

Polski Kościół idzie z duchem czasu. To już nie tylko wyświetlanie na ekranach telewizorów tekstów pieśni. To już całe nabożeństwa, włącznie z popularnymi modlitwami. Księża są przychylni technicznemu nowinkom. Tam, gdzie ich jeszcze nie ma, przychodzi tkwić najczęściej w kwestiach finansowych lub technicznych.

Być może niedługo powszechne staną się także ofiaromaty. Kilkadziesiąt polskich parafii już wprowadziło możliwość wnoszenia datków na kościół czy opłat cementarnych za pomocą karty płatniczej. Terminale zostają jednak wyłączane na czas mszy. Dlatego, że podczas zbierania na tacę należałoby każdorazowo wpisywać kwotę.

Wierni mają komfort, że jeśli będą chcieli złożyć ofiarę, to mogą to zrobić, bez względu na to, czy mają przy sobie gotówkę, czy nie. To powinien być standard - uważa o. Tomasz Klin SJ, proboszcz parafii pw. św. Ignacego Loyoli i św. Andrzeja Boboli w Jastrzębiej Górze.

Na razie żadna parafia archidiecezji nie korzysta z tzw. ofiaromatu. Niedawno jednak w krakowskiej kurii zorganizowa-

wano spotkanie kapłanów i zaprezentowano tego typu urządzenia zaprojektowane specjalnie do obsługi przez parafie. Kuria informuje, że niedługo pojawią się w niektórych kościołach.

Magnetyczny różaniec

Ale nie we wszystkich. Ks. infułat Dariusz Raś, proboszcz mariacki, mówi, że Parafialna Rada Duszpasterska negatywnie wypowiedziała się na temat ofiaromatu w bazylice mariackiej.

Sam nie jest przeciwny nowinkom, ale uważa, że jego parafianie byliby być może obrażeni, gdyby zainstalował terminal np. przy świecach wotywnych. - Być może takie urządzenie sprawdzi się w parafii, gdzie mieszka sporo młodych ludzi - komentuje ks. Dariusz Raś.

Dowodem na to, że nowoczesność wkracza coraz mocniej do Kościoła jest m.in. różaniec w formie... karty magnetycznej. Wygląda podobnie jak karta bankomatowa. Sprzedaje się go w niektórych sklepach z dewocjonaliami. Do różańca, jakby z powieści science fiction, dołączona jest szczegółowa instrukcja, jak się za jego pomocą modlić. Wypukłe miejsca na karcie to paciorki różańca.

Z Watykanu „przyszła” też do nas kolejna nowinka - różaniec w formie aplikacji na smartfona.

Niektórzy księża uznają to za kpinę z wiary. Inni uważają, że jeśli pozwala to komuś odmówić różaniec, to „są za”. W ich opinii „narzędzie jest tylko narzędziem”.

Kościół długo oswajał się z komputerem. Jeszcze dłużej z internetem.

Jan Paweł II porównywał sieć do dawnego forum rzymskiego, na którym toczyło się życie społeczne i gdzie „natura ludzka ukazywała swą lepszą i gorszą stronę”. Papież Polak zaznaczał jednak, że internet, jak inne media, jest środkiem, a nie celem samym w sobie. „Internet może dać wspaniałe możliwości ewangelizacji, jeśli będzie używany umiejętnie, z całą świadomością jego siły i jego słabości” - pisał.



Nowoczesność wkracza do Kościoła. Nie wszystkim się to podoba

Kościół online

Dziś, czternaście lat po śmierci Jana Pawła II, większość parafii w kraju ma swoje strony internetowe. Kościół coraz częściej wykorzystuje internet w celach ewangelizacyjnych. Z badań jednego z ośrodków wynika, że co dziesiąty polski internauta odwiedza strony o tematyce religijnej. Co piąty użytkownik sieci interesujący się tymi serwisami mieszka w województwie małopolskim lub podkarpackim. Trudno się dziwić, że pojawiają się kolejne, chrześcijańskie portale. Na czele listy najpopularniejszych stron internetowych o tematyce religijnej jest Deon.pl, Opoka i portal „Gościa Niedzielnego”.

Dużą popularnością cieszą się blogi - pisane i mówione - przez znanych i lubianych duchownych. Internauci często odwiedzają m.in. „Blog bez piuski” biskupa Edwarda Dajaczka z Koszalina, ewangelizatora Woodstocku, ale też stronę biskup-rys.pl. Redagują ją ludzie z katolickiej wspólnoty DAR z Wrocławia, którzy postanowili zebrać w jednym miejscu w sieci homilie i konferencje abp. Grzegorza Rysia, rozrzucone po całym internecie. Pomaga im coraz liczniejsza grupa osób z Krakowa i okolic. Odwiedzający stronę piszą, że dzięki tym nau-

kom często „doznają pociechy w trudach życia”.

Ciekawe materiały o religijnej tematyce można znaleźć na kanale YouTube. Publikują je nie tylko duchowni. Również osoby świeckie. Łukasz Głowacki z Łodzi ma już ponad 5 tysięcy materiałów wideo. Sam wszystko nagrywa, obrabia i wrzuca. Jest to ogromny zbiór bardzo dobrych konferencji, rekolekcji i kazań. Autorami są najlepsi duszpasterze, ale też mniej znani księża.

Duchowni chętnie twittują

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski podkreśla, że Kościół w Polsce coraz bardziej otwiera się na różne inicjatywy w mediach społecznościowych. Papieskie konto na Twitterze o nazwie @Pontifex otwarł już Benedykt XVI, a obecnie wpisuje papieża Franciszka ciesząc się ogromną popularnością. Jest prowadzony w dziewięciu językach. Śledzi je ponad 36 mln internautów - przypomina ksiądz Paweł.

Swoje konta na Twitterze ma wiele diecezji, m.in. archidiecezja krakowska. Ostatnio otworzyła je diecezja sandomierska. To już 19. polska diecezja, która używa do komunikacji tego portalu spo-

łecznościowego. Swoje profile ma na nim także 16 biskupów i arcybiskupów. W Polsce „twittuje” w sumie już prawie 300 duchownych. Swoje konta na Twitterze mają prymas Polski abp Wojciech Polak i przewodniczący episkopatu abp Stanisław Gądecki. Ten pierwszy przyznał, że zanim opublikował inauguracyjny wpis, przeszedł, w jaki sposób portalem posługują się inni polscy biskupi, a przede wszystkim papież Franciszek.

Wśród polskich hierarchów regularnie „ćwierka” (z ang. „tweet” to właśnie ćwierkać) m.in. metropolita wrocławski abp Józef Kupny. Jego konto obserwuje kilka tysięcy osób.

W serwisie wpisuje publikują też biskup płocki Piotr Libera, biskup opolski Andrzej Czaja, biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Marek Solarczyk i bp Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej.

W tym gronie nie ma obecnego metropolity krakowskiego. Jego poprzednicy - kard. Franciszek Macharski i kard. Stanisław Dziwisz byli otwarci na technologiczne nowinki. Jeden z najbardziej szanowanych w Krakowie hierarchów, zmarły w 2016 r. kard. Franciszek Macharski, zasłynął

z esemesa, wysłanego wierzonym z Watykanu do Krakowa w przeddzień pogrzebu Jana Pawła II. Kard. Stanisław Dziwisz, będąc metropolitą krakowskim, 2 kwietnia 2016 r., w dniu 11. rocznicy śmierci Jana Pawła II, zaprosił do krakowskiej kurii osoby, które znał tylko z Twittera.

Następca kardynała Dziwisza na urzędzie metropolity - abp Marek Jędraszewski, nie ma konta na Twitterze i nie udziela się w mediach społecznościowych. Oficjalnie poinformował o tym w sierpniu tego roku krakowska kuria - po tym, jak w sieci pojawiły się nieprawdziwe profile hierarchy publikujące w jego imieniu rozmaite treści.

O tym, że w sieci można „spotkać” oszustów, wie każdy, kto z internetu korzysta. Na jednej ze stron rzekomy kapłan z Anglii proponuje wirtualną spowiedź. Odpuszczenie win otrzymują wszyscy odwiedzający wirtualny konfesjonał. Wcześniej trzeba przeczytać fragment Pisma Świętego i „pouczenie”, że „spowiedź” liczy się tylko wtedy, gdy jest szczerą.

Internetowy konfesjonał odwiedza wiele, zwłaszcza młodych osób, o czym można się przekonać, przeglądając aktualizowane na bieżąco metryczki „grzeszników”. W gronie dziewcząt i kobiet o obco brzmiących imionach: Mary, Ann, Doris jest też Ania z Krakowa, która podaje również swój adres e-mailowy. Korespondując z nią, dowiedziałam się, że Ania zainteresowała się tą stroną, ponieważ „przed monitorem komputera może się bardziej skupić i skoncentrować, niż np. stojąc w kolejce do spowiedzi w kościele”.

„Kościół nigdy nie zaakceptuje takiej formy wyznania win. Nigdy nie zezwoli wiernym, aby konfesjonał zamienili na elektroniczną skrzynkę” - takiej treści komunikat poszedł w świat z Watykanu, gdy do Stolicy Apostolskiej zaczęły napływać informacje o fałszywych, internetowych „spowiednikach”. Tak więc na razie sprawa jest jasna.

©P

AUTOPROMOCJA

009457208



Prof. Ryszard Tadeusiewicz mądrze i ciekawie tłumaczy **dzieciom** świat

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.cwierz@polskapress.pl



Rozmowa

Jak przedstawiać najmłodszym zagadnienia naukowe w pasjonujący sposób? O wspólnym odkrywaniu świata opowiada prof. Ryszard Tadeusiewicz, informatyk, specjalista od automatyki i sztucznej inteligencji, wieloletni rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Pamięta pan rozmowę z dzieckiem, która była dla pana intelektualnym wyzwaniem?

Owszem, z wnuczką. W szkole przerabiała temat elektrostatyki i zupełnie tego nie rozumiała. Próbowałem tłumaczyć, że jak tu się pociera, to wtedy tu przyciąga, ale Beata znużona patrzyła na ścianę. Nagle przyszło olśnienie. Spojrzałem na drukarkę i wyjaśniłem, że dzięki elektrostatyce drobinki tonera trafiają na papier, na którym są termicznie utrwalone. Kiedy wnuczka zrozumiała, jak działa drukarka, elektrostatyka stała się jej bliższa. Wystarczyło związać abstrakcyjne pojęcie z konkretną sytuacją.

Czy z dziećmi można rozmawiać o wszystkim?

Powiem więcej - powinno się rozmawiać o wszystkim. Jednak należy brać pod uwagę sposób percepcji dziecka, które nie jest w stanie długo się skupić, dlatego trzeba temat ożywić. Nie można też wchodzić w skomplikowane wyjaśnienia, nawet jeżeli poruszamy zawiły problem. Dzieci są niezwykle ciekawe świata i otwarte. Buszując w internecie, znajdują różne informacje, ale nie zawsze je rozumieją. Rolą dorosłych jest ich wyjaśnianie.

A jeśli sami nie wiemy? Kiedy dziecko zada pytanie, dlaczego w lodówce jest zimno, łatwiej powiedzieć „nie garb się” niż się wdawać w dyskusję na temat systemu chłodzenia.

Napisałem kiedyś dwie książeczki z serii „Bajkowe wycieczki do krainy prawdziwej nauki i techniki”. Przybliżyłem w nich najmłodszym czytelnikom pasjonujące zagadnienia przyrodnicze

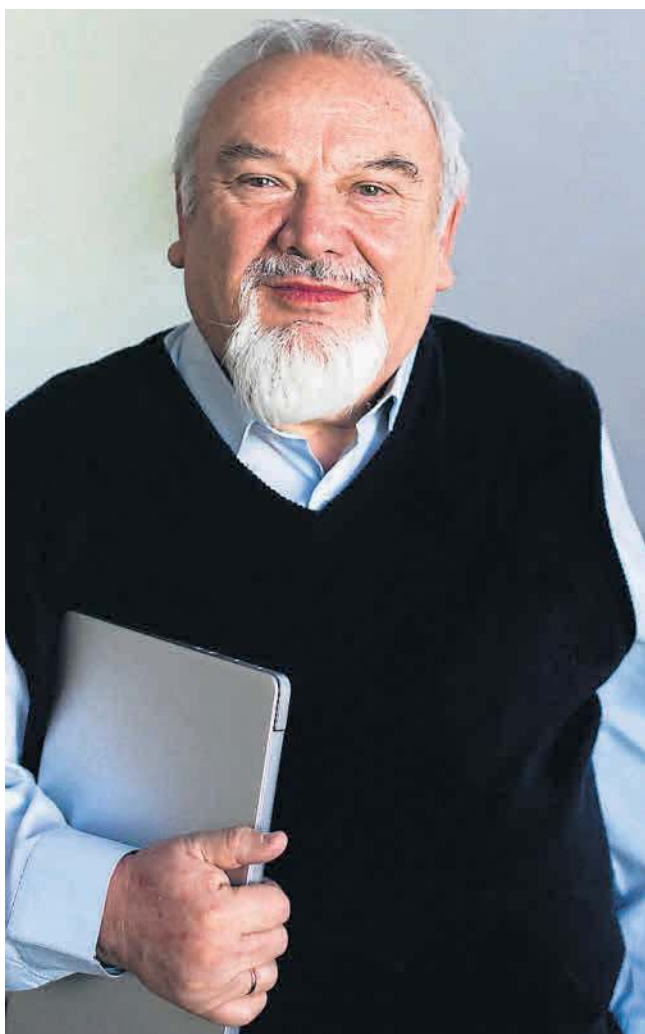
i techniczne, na przykład: co się świeci w lampce? Dlaczego rower się nie przewraca? Można przekazać nawet sporą wiedzę - pod warunkiem, że się ją rozłoży na zagadnienia, które łatwiej zrozumieć. Nawet o fizyce kwantowej można opowiedzieć w sposób zrozumiały. Oczywiście zubożymy temat, bo trudno sobie wyobrazić, żeby taka pogadanka była równa wykładowi akademickiemu. Jeżeli jednak ktoś sam rozumie to, o co dziecko pyta, na przykład dlaczego pralka skacze podczas wirowania, wówczas bez problemu wyjaśni najtrudniejsze rzeczy najprostszymi słowami.

Czyli najpierw sami powinniśmy się doksztalać?

Najlepiej doksztalać się razem. Jeśli przeczyta pani moje książeczki córce, to ona troszeczkę zmańdrzeje, ale i pani coś zaświta w głowie. Wasza rozmowa może doprowadzić do zasiania ziarenka, które zakiełkuje i być może dziecko samodzielnie sięgnie po więcej: obejrzy filmik, sprawdzi hasło w internecie, przeczyta. A kiedy czegoś nie będzie rozumiało, być może zada kolejne pytanie. Nie warto marnować tego czasu, kiedy maluch najintensywniej chłonie wiedzę o świecie. Dla niego wszystko jest nowe, nieznane, w związku z tym trzeba tłumaczyć tak, by dziecko złapało koniuszek nitki, a potem, idąc do kłębka, zbuduje własną wiedzę.

Czy dziecko należy traktować jako równego sobie rozmówcę?

Dziś wychowujemy dzieci w sposób trochę inny niż dawniej. Staramy się nie stwarzać bariery pokoleniowej, podchodzimy poważnie, z szacunkiem. Nie zmienia to faktu, że zasób wiedzy dziecka i dorosłego jest różny. Nie przeszkadza to w traktowaniu dziecka po partnersku. Chodzi o to, by raczej indukować pewne procesy myślowe, a nie ładować łopatologicznie. Minęły czasy, w których głównym zadaniem nauczyciela powinno być szuflowanie wiedzy. Jako nauczyciel akademicki muszę być przewodnikiem moich studentów po krainie wiedzy. Umysł to nie pojemnik, który trzeba wypełnić wiedzą, ale ogień, który trzeba rozpalic. Spowodować, że ktoś się czymś zainteresuje,



Profesor Tadeusiewicz: najlepiej odkrywać świat razem z dziećmi

a wówczas znajdzie sobie resztę. To dotyczy odbiorców w każdym wieku.

Czy współczesne dzieci są mądrzejsze niż ich rówieśnicy sprzed lat?

Nie sądzę. Są takie same, tylko zanurzone w innej rzeczywistości. Dawniej dzieliliśmy rozwój ludzkości na epokę BC (before Christ - przed Chrystusem) oraz AC (after Christ - po Chrystusie). Niektórzy, żartem, trawestują: BC - before computer oraz AC - after computer. Współczesne pokolenie przyszło na świat z palmtopem w ręce. Dwuletnie dzieci poruszają się w świecie elektroniki niekiedy sprawniej niż ich rodzice, nie mówiąc o dziadkach. Jest takie powiedzenie, że wiedza składa się z wiadomości, tak jak dom składa się z cegieł. Ale nie każde nagromadzenie cegieł jest domem i nie każda kolekcja wiadomości jest wiedzą. Współczesne dzieci mają więcej wiadomości niż ich rówieśnicy sprzed lat. Wiedza to jednak coś więcej. To umiejętność kojarzenia faktów, wy-

ciągania wniosków, prowadzenia samodzielnego rozumowania. Kolekcja wiadomości jest jak stos cegieł - wymaga uformowania. Czy dziecko, które potrafi uruchamiać różne aplikacje na smartfonie, ale nie umie zawiązać sznurówek jest lepsze od tego, które nie wie, gdzie jest przycisk, ale za to było bardziej sprawne? Trudno to wartościować. Tak naprawdę czynnikiem, który różnicuje dzieci, jest inteligencja, czyli zdolność intelektualnego zdołowania nowej sytuacji. W tym zakresie dzieci się tak bardzo nie różnią. Ktoś mi kiedyś tłumaczył, jak to się dzieje, że żaba kumka, a wąż potrafi skradać się niepostrzeżenie. To było potrzebne, bo miałem z tym do czynienia na co dzień. Dla naszych dzieci słonie i mleczne krowy są tak samo egzotyczne, ponieważ najmłodsi są zanurzeni w technosferze. Powinniśmy ją im wyjaśniać.

W jaki sposób?

Kluczem jest zdobywanie zainteresowania. Nawet jeżeli

nie potrafimy się powstrzymać przed użyciem jakiegoś terminu, który pozornie jest skomplikowany, to jego zrozumienie może być dla dziecka interesującą rozrywką. Dlaczego interfejs nazywa się interfejs? A może powinno się mówić międzymordzie? Koniec końców o to chodzi, prawda? Poznawanie świata powinno być dla dziecka zabawą, a nie przymusem. Kiedy rozbudzimy jego ciekawość, reszta pójdzie łatwo. Słowa trzeba dobierać do reakcji dziecka. Niesłuchanie ważny jest feedback, czyli informacja zwrotna. Jeśli będzie zainteresowanie, wiedza przyjdzie sama. Nie wtłoczy my jej, jeśli barierą będzie nuda. Pod koniec lat 80. do mojego domu trafił komputer i mnóstwo dzieci przychodziło do mojej córki, aby na nim grać. Napisałem więc taki program „Poezja”, który zestawiając automatycznie przypadkowe czasowniki, rzeczowniki i przymiotniki, tworzył wiersze. W większości bezsensowne, ale dzieci lubiły tak się bawić słowami. To był fajny klucz: uczenie się przez działanie. Napisałem też książkę o tym, jak mądrze używać komputera, jak go programować. I te dzieciaki programowały! W wieku 7-9 lat! I są tego skutki. Na różnych konferencjach dotyczących informatyki miewam często takie rozmowy: „A ja to się uczyłem programować jako dziecko z pana książki!”. Mówią to ludzie, którzy obecnie są prezesami dużych firm informatycznych lub profesorami na uczelniach. Wtedy sobie myślę, że może nie zmarnowałem życia.

Sądziłam, że nauka i technika to dziedziny raczej niezrozumiałe dla dzieci.

Posiadanie wiedzy ułatwia mi kontakty z wnuczkami. Wiem, co się dzieje w lodówce i potrafię opowiadać o tym w sposób przystępny. Najgorzej byłoby wejść na grunt, na którym samemu się jest nowicjuszem i próbować udawać przewodnika. Technika to nie przykręcanie śrubek, to realizowanie marzeń. Inżynierowie przekształcają świat, tworzą nowe rzeczy, których nikt sobie nawet nie wyobrażał, zanim nie powstały. Ktoś kiedyś pomyślał, że zamiast telefonu na kablu mógłby być telefon bezprzewodowy. Najpierw było marzenie, a potem jego

realizacja. Dziś wszyscy używają komórek, jeżdżą samochodami, korzystają z internetu. To inżynierowie kreują rzeczywistość, przyszyły świat.

Przygotowywanie dzieci do życia w świecie cyfrowym to zadanie na już. Stąd pana najnowsza książka - „Alicja w krainie przyszłości, czyli jak działa sztuczna inteligencja”?

Książkę napisałem wspólnie z Marią Mazurek. Ja dostarczyłem surowca, a pani Maria umiejętnie przekazała tę wiedzę w minipigułkach. Przyznam, że początkowo byłem sceptyczny. Robić komiks z porządnej nauki? Przekonały mnie zachwycone tym pomysłem wnuczki. Pomyślałem sobie: skoro tak, to ja też się zabawię. Książka opowiada o tym, jak sztuczna inteligencja szturmuje obszary, które dotyczą świata do tej pory zastrzeżonego dla ludzi. Roboty i automaty wyposażone w sztuczną inteligencję wkraczają w nasz świat. W książce do domu tytułowej Alicji trafia robot Basia, który rozbudza jej ciekawość. Dziewczynka chce się o nim czegoś dowiedzieć - jak działa i dlaczego. Nie wypada chwalić własne dzieło, ale cieszę się, że ta książka powstała. Współczesne dzieci będą żyły w świecie, w którym sztuczna inteligencja będzie wszechobecna, warto je na to przygotować.

Zapewne po przeczytaniu książki mnóstwo dzieci będzie chciało mieć robota Basię.

I bardzo dobrze. Cały postęp zaczyna się od marzenia. ©

KSIAŻKA



„Alicja w krainie przyszłości, czyli jak działa sztuczna inteligencja”; Ryszard Tadeusiewicz, Maria Mazurek, ilustracje Marcin Wierchowowski. Wyd. Mando, Kraków, 2019

Ile razy widziacie już tę reklamę?

◀ Poznaj opinie osób, które nam zaufały! ▶

TERAZ MOGĘ, KIEDY CHCĘ!



Od kilku miesięcy nie mogłem stanąć na wysokości zadania. Wstydziłem się iść do specjalisty i mówić o tym, że mój penis nie działa jak należy. Od kolegi usłyszałem o nowym preparacie. Po kilku dniach kuracji oglądaliśmy z Marią film, a ja poczułem silny wzrósł! Znowu mogę kochać się z żoną jakbyśmy mieli po 20 lat.

Stanisław W. 55 l. Białystok

SZCZĘŚCIE ZNOWU SIĘ DO MNIE UŚMIECHNĘŁO



Od najmłodszych lat miałem duże powodzenie u kobiet, większość Ignęła do mnie jak pszczoły do miodu. Można powiedzieć, że nieżył ze mnie alvaro, bo nigdy nie szukałem niczego na stałe. Podczas seksu z kobietą poznaną w klubie, coś poszło nie tak... Mój penis nie chciał mnie słuchać. Moje problemy z erekcją rozwiązał nowy preparat. Dzięki niemu znowu wróciła moc!

Arkadiusz L. 35 l. Tychy

NARESZNIE JESTEM ZRELAKSOWANA



Kamila ostatnio ciągle odmawiała mi seksu i tłumaczyła się tym, że boli go głowa. Do tej pory mój mąż potrafił mnie rozpalic jednym dotykem... Chodziłam wściekła na cały świat aż do chwili, kiedy trafiłam na nową kurację. Zamówiłam ją Kamilowi i w łóżku znowu jest ogierem!

Karolina H. 31 l. Poznań

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnej odbudowy zniszczonego mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na MŁODZIENCZĄ EREKCJĘ dla mężczyzn 40-85 l.

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji! Blisko 40% większe libido, 3-krotnie większa moc i młodsza grubość – wciąż są możliwe!

Naturalny preparat o wyjątkowej 100% skuteczności, po 7 dniach od zażycia daje znakomite rezultaty niezależnie od wieku, schorzeń i zażywanych leków.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi blisko o 1/3 pomaga rozszerzać światło naczyń krwionośnych, silnie działając na libido i potencję. Daje to facetom szczególną, „niedźwiedzią moc” w łóżku. Nawet tym od lat cierpiącym z powodu przerostu gruczołu prostaty, choroby wieńcowej, problemów z ciśnieniem czy będącym po zawałach, udarach mózgu, nowotworach czy zażywając regularnie leki.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – specjalnie opracowana molekularna formuła preparatu sprawia, że może on pomóc każdemu, bez względu na wiek. Podbił już pół Europy, a to z pewnością nie koniec.

Lekarstwem okazały się przypadkowe wzrody! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobyciu metali ciężkich. Każdego ranka parzą ziołowe napary i... pewnego dnia, zauważyli krępujące dla nich niekontrolowane wzrody. Z czasem dowiedzieli się, co je wywoływało. Podejrzewali, że to niskie temp. i regularne spożywanie naparów dało tak „niepożądane skutki uboczne”.



Niby stary Fiat, ale za to silnik, jak w Ferrari!

Po 60-tce byłem już seksualnym invalidą, obawiałem się o swój związek. Przez wieńcówkę i inne problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z apetycznych preparatów. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Lekarz polecił mi naturalne tab. biostymulacyjne. Mówił, że mają nawet 98% skuteczności. Zaryzykowałem i... Znowu odzyskałem dawną moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej, niż gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

Mieli rację. Biostymulacyjne molekuly aktywne zawarte w naporach stały się środkiem w 100% bezpiecznym i nierzadko skuteczniejszym od najpopularniejszych tabletek.

Użytkownicy potwierdzają świetne rezultaty

Mężczyźni między 40, a 85 rokiem życia potwierdzili, że preparat po około 4-8 tyg. regularnego stosowania pomaga:

- Przywracać libido i wydłużać czas wzrodu średnio o 89%.
- Wydłużać długość przeciętnego stosunku aż 4-krotnie.
- W 8 na 10 przypadków mężczyzn wielokrotnie zwiększyć swoją częstotliwość współżycia, w bardzo krótkim czasie.

Po odbyciu pełnego okresu kuracji, substancje czynne wywołały stałe rozszerzenie naczyń krwionośnych o 30-35%. Mężczyźni odzyskiwali dawną sprawność seksualną, a ich prącie zwiększyło rozmiar od 3 do 8 cm.

W niektórych przypadkach rozrost prostaty został trwale wyregulowany i zredukowany o 57%. Dzięki biomolekułom, biorący udział w testach mężczyźni (7/10 przypadków), całkowicie pozbyli się problemów z erekcją w zaledwie 8-tyg., bez konieczności późniejszego ponawiania stosowania preparatu. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

Ekspert ds. Urologii Antoni Rapacz: Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fito-testosteron (naturalną viagrę), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodsza sprawność na lata, a co więcej, opóźniają proces starzenia się układu rozrodczego aż 4-krotnie.

*Podane efekty w przypadku niewielkiej dysfunkcji prostaty i spadku libido były osiągane już po 4-6 tyg. W przypadku całkowitego zaniku libido i/lub silnego przerostu prostaty – po 10-12 tyg. stosowania.

WYJĄTKOWA OKAZJA! SYBERYJSKI HIT dla Ciebie i Twoich bliskich!

Masz ostatnią szansę, by otrzymać SYBERYJSKI HIT z tak ogromną zniżką! Jeśli zadzwonisz do 3 grudnia 2019 r., otrzymasz 73% rabatu oraz całkowicie darmową wycenę!

Przeczytaj opinie ludzi, którzy już je mają. Są szczęśliwi, ponieważ otrzymali preparat biomolekularny na odbudowę mechanizmu potencji, wzmocnienie erekcji i zmniejszenie dysfunkcji prostaty. Skorzystaj z ostatniej szansy, by zdobyć ten preparat! (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 56 300 32 81

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 – 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

MIMO WIEKU NADAL MOGĘ



Przez kłopoty z sercem, specjaliści odradzali mi tykanie specyfików sztucznie wywołujących erekcję. Mówili, że jak chcę jeszcze trochę pożyć, to o seksie mogę sobie tylko pomarzyć. Szukałem czegoś, co mi pomoże i wreszcie trafiłem na nowy preparat. Dzięki temu znowu mogę się kochać z żoną bez obawy o to, że moje serce nie wytrzyma.

Antoni G. 71 l. Wrocław

WSZYSTKO DZIAŁA JAK NALEŻY



Niedawno usłyszałem, że mam przerost prostaty, pojawiły się problemy z oddawaniem moczu, a w sypialni nie stawiałem na wysokości zadania. Garściami tykałem jakieś chemikalia, a i tak to nic nie dawało. Aż w końcu trafiłem na nowy preparat, dzięki niemu jest o niebo lepiej. Nie muszę ciągle siedzieć w toalecie, a moja żona nareszcie na mnie nie wrzeszczy.

Maciej P. 61 l. Kraków

ZNOWU CZUJĘ SIĘ ATRAKCYJNA



Mój mąż ostatnio zupełnie nie zwracał na mnie uwagi, kupowałam zmyślową bieliznę, sama próbowałam inicjować zbliżenia... Od przyjaciółki usłyszałam o nowym preparacie i od razu go zamówiłam. Po krótkim czasie uprawialiśmy niezmiernie seks, a ja znowu czuję się piękna.

Beata D. 45 l. Warszawa

Małopolska: przyspieszyliśmy w wydawaniu środków unijnych

Już ponad 4,7 mld zł przekazaliśmy do rozliczenia do Komisji Europejskiej od początku realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Dla porównania – we wrześniu ubiegłego roku było to nieco ponad 1,9 mld zł.

Inwestujemy coraz sprawniej

Nasze województwo realizuje drugi co do wielkości program regionalny w kraju. Unijne środki lokujemy w coraz szybszym tempie. To z jednej strony zasługa beneficjentów, którzy chętniej i odważniej sięgają po wsparcie, a także sprawnie rozliczają swoje przedsięwzięcia, z drugiej zaś - efektywnego gospodarowania budżetem przez Zarząd Województwa.

Oceniając na podstawie zatwierdzonych wniosków o dofinansowanie, Małopolska zajmuje czwarte miejsce spośród wszystkich szesnastu RPO. Jeśli chodzi o podpisane umowy, to zajmujemy szóste miejsce. Wydatkowanie środków w stosunku do 2018 roku przyspieszyło i z roku na rok wygląda coraz lepiej - podsumowuje Wicemarszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka.

Liczby mówią same za siebie

Na każdy rok trwającej perspektywy finansowej mamy wyznaczoną ilość środków, które musimy rozliczyć w Komisji Europejskiej. Robimy to coraz szybciej i efektywniej. Zgodnie z przyjętymi założeniami, by zrealizować tzw. zasadę n+3, która wskazuje minimalny poziom, jaki musi zostać osiągnięty w każdym roku, nasze województwo miało w 2019 r. rozliczyć 810 mln euro. Cel ten osiągnęliśmy już w pierwszym półroczu. Na koniec września rozliczyliśmy 1,1 mld euro, czyli 134,77 % zakładanego poziomu na rok 2019 oraz 93,3 % celu na rok 2020. Nie ma więc ryzyka, że Małopolska straci przyznane jej środki.

Korzystają mieszkańcy

Warto zwrócić uwagę, iż dzięki środkom z Regionalnego Programu Operacyjnego realizujemy obecnie tak spektakularne projekty, jak wyposażenie nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu. Przypomnijmy, iż na zakup najnowocześniejszego sprzętu medycznego do tej placówki przeznaczyliśmy rekordową pulę – 255 mln zł.

To największy projekt, jaki realizujemy za sprawą Funduszy Europejskich. Dzięki przeprowadzeniu tak dużej inwestycji opieka medyczna w regionie będzie na jeszcze wyższym poziomie, a pacjenci mogą być pewni, że w razie potrzeby będą leczeni przy użyciu doskonałego sprzętu medycznego – mówi Marszałek Małopolski Witold Kozłowski.

W obecnym rozdaniu unijnych funduszy Małopolska najwięcej pieniędzy przeznaczyła na politykę energetyczną i transport. Szacuje się, że dzięki zrealizowanym przedsięwzięciom w zakresie gospodarki niskoemisyjnej, nastąpi spadek emisji gazów cieplarnianych o ok. 245,3 tys. ton równoważnika CO₂ rocznie. Dzięki środkom z Brukseli wymienianych lub modernizowanych jest 22 221 kotłów w 138 małopolskich gminach (czyli w ponad 75%), a termomodernizacją objęto 614 szkół, domów kultury i innych budynków użyteczności publicznej w całym województwie.

W efekcie przeprowadzonych inwestycji z zakresu komunikacji po regionie jeżdżą już 302 nowoczesne, przyjazne środowisku autobusy, a tabor Kolei Małopolskich zyskał 13 nowych pociągów.

Widoczne efekty

Z efektów skutecznego wdrażania Regionalnego Programu Operacyjnego korzystają przede wszystkim mieszkańcy województwa, a przykłady unijnych inwestycji widać w każdym zakątku regionu. Inwestycje drogowe, wsparcie służb ratunkowych, projekty rozwijające potencjał turystyczny regionu, pomoc mieszkańcom borykającym się z różnego typu problemami na rynku pracy, czy zagrożonym wykluczeniem społecznym - to obszary, w ramach których z sukcesem wykorzystujemy Fundusze Europejskie. Duża pomoc kierowana jest również do małopolskich uczelni i przedsiębiorców. Dzięki dotychczas podpisanym umowom skorzystały z niej już 2 362 firmy, a 3 729 otrzyma ją niebawem. Sektor przedsiębiorczości nabiera wiatru w żagle. Przygotowywanych jest 150,78 ha nowych terenów inwestycyjnych, wzrosły także nakłady na innowacje, a 170 przedsiębiorstw nawiązało współpracę z ośrodkami badawczymi.

Co przed nami?

Obecna perspektywa finansowa dla programów regionalnych skończy się wraz z 2020 rokiem, co oznacza, że na przeprowadzanie konkursów o dofinansowanie projektów został jeszcze nieco ponad rok. Natomiast na rozliczenie całego Programu mamy czas do roku 2023. U progu nowej perspektywy dynamicznie przyspieszyliśmy w wykorzystywaniu bieżącego budżetu i równolegle aktywnie angażujemy się w przygotowanie do kolejnego rozdania unijnej puli na lata 2021-2027.

Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel
@polskapress.pl



**Jest takie powojenne zdjęcie Oskara Schindlera przed Ścianą Płacz w Jerozolimie. W jar-
mulce na głowie. Całkowicie
nieznane. Idzie razem z Abra-
hamem Zuckermanem, prze-
dwojennym krakowianinem
i jego żoną Milli. Oboje urato-
wani przez niemieckiego fa-
brykanta z Holocaustu.
Przed filmem Stevena Spiel-
berga nikt albo prawie nikt nie
chciał słyszeć o dobrym Niem-
cu, który wybawił 1200 swoich
żydowskich pracowników.
Dzięki hollywoodzkiej produk-
cji, ci, którzy dzięki niemu oca-
leli, dostali drugie życie. Dziś,
45 lat po śmierci Schindlera,
jest ich zaledwie czterestu.**

Przyjeżdżał do Jerozo-
limy na swoje uro-
dziny. Każdego roku
28 kwietnia. Wtedy
się spotykali. On i ci,
których uratował. Wynajmowali
autokary i organizowali wielkie
przyjęcie.

- Dobrze pamiętał, jak w kra-
kowskiej fabryce garnków przy
ulicy Lipowej robotnicy polscy
i żydowscy tego dnia składali
mu życzenia. Na filmie jest na-
wet taka scena, kiedy Nisia
Horowitz wręcza Oskarowi
Schindlerowi urodzinowe cia-
stko - opowiada prof. Aleksan-
der B. Skotnicki, krakowski he-
matolog, przyjaciel schindle-
rowców, autor wielu publikacji
o przedwojennych żydowskich
mieszkańcach Krakowa.

Nisia Horowitz pamięta
wszystko do dziś, choć mil-
czała przez całe lata.

Spielberg trafia do kosmetyczki Niusi

Mówi, że to cud. Bo dzięki
Schindlerowi uratowała się pra-
wie cała rodzina Horowitzów
i Rosnerów - 15 osób. Niewiele
miało tyle szczęścia. A przecież
w chwili wybuchu wojny Nisia
miała siedem lat, a jej brat, Ry-
szard, zaledwie pięć miesięcy.
Jako nieprzydatni Niemcom byli
z góry skazani na śmierć.

Nisia przeżyła piekło, wła-
ściwie kilka piekieł: ucieczkę
przed Niemcami w 1939 roku,
getto, obóz w Płaszowie, gdzie
widziała masowe egzekucje,
stałe selekcje, przed którymi oj-
ciec ukrywał ją w wielkich ma-
gazydach. „Umierała” wiele
razy. - W Auschwitz dwa razy
kierowana byłam do komory ga-
zowej i za każdym razem mamie
udawało się mnie wykupić -
wspomina.

Po oswobodzeniu w maju
1945 roku obozu-fabryki Schin-
dlera w Brinnlitz na Morawach
(dokąd całą firmę przeniósł
pod koniec wojny Oskar Schin-
dler), wraz z matką wróciły
do Krakowa. Okazało się, że mąż
i ojciec wywiezieni w listopadzie
1944 roku do Auschwitz - jednak

„Lista Schindlera” dała im drugie życie



Zdjęcie Oskara Schindlera przed Ścianą Płacz w Jerozolimie



Nisia Karakulska (pierwsza z prawej) na planie filmu, razem z Stevenem Spielbergiem

żyją. Brata Niusi mama odnala-
zła, oglądając kronikę filmową,
gdzie na zdjęciach z wyzwolenia
oboza dostrzegła twarz pię-
cioletniego Rysia.

Rodzina Niusi została w Kra-
kowie. Mówi, że nie wyobrażała
sobie inaczej, Polska była ich oj-
czyzną. W 1959 roku młodszy
Ryszard wyjechał jednak z kraju
i zrobił zawrotną karierę w Sta-
nach. Jest fotografikiem, który
współpracował blisko m.in. ze
słynnym Richardem Avedo-
nem. Jego rodzice wyemigro-
wali zaś do Wiednia. Długie lata
żyli wojną.

Prof. Aleksander Skotnicki: -
Żydzi, którzy ocaleli z Holo-
kaustu, spotykali się już po woj-
nie. Trzymali się razem, organi-
zowali spotkania „lagrowe”.
Uważali, że ten, kto nie był
w obozie koncentracyjnym, nie
potrafi ich w ogóle zrozumieć.
Zwojny wyszli z bliznami. Długo
nosili to w sobie, przeżywali,
często ukrywali, bali się swojej
przeszłości. Po filmie stali się
sławni, ważni, mogli bez strachu
opowiadać swoje losy. Steven
Spielberg przerwał ich milcze-
nie.

Tak właśnie było z Nisią,
która przez długie lata nie
chciała opowiadać szczegółów
swoich tragicznych losów. Kiedy
Steven Spielberg wraz
z Poldkiem Pfefferbergiem, oca-
lonym przez Schindlera, przy-
jechali do Krakowa szukać śla-
dów Schindlera, czyli Anioła
z Zabłocia - skierowali swe kroki
do hotelu Forum, w którym
Nisia pracowała jako kosme-
tyczka. To był jeden z tych naj-
ważniejszych śladów.

Čzęsto powtarza, że od tej
pory zaczęła żyć swoim drugim
życiem.

Zuckerman wcale nie musiał pamiętać Schindlera

Takich historii było wiele. Abra-
ham Zuckerman nie miał nawet
18 lat, kiedy stracił wszystkich
swoich bliskich. Przed wojną
mieszkali przy Krakowskiej 24,
gdzie jego ojciec szył lisiury,
czyli futrzane czapki dla orto-
doksyjnych Żydów. W 1943 r.
trafił do fabryki Schindlera i, jak
sam twierdził, to uratowało mu
życie. - Po wojnie nie chciał zo-
stać w Krakowie, za dużo było
wspomnień. Pojechał do USA,
mając 10 dolarów w kieszeni
i dorobił się fortuny. Został
deweloperem i prowadził swój
interes z innym ocalonym przez
Schindlera Murray'em Pan-
tirerem. Na każdym nowym
osiedlu, które budowali, jedną
z głównych ulic nazywali imie-
niem swojego wybawcy. W ten
sposób Oskar Schindler ma dziś
50 ulic w stanie New Jersey,
choć w Krakowie nie ma żad-
nej - zauważa prof. Skotnicki. -
Na początku ludzie się dziwili,
niektórzy byli nawet zszoko-
wani faktem, że Żyd nazywa
ulice nazwiskiem Niemca,
członka NSDAP.

A przecież Zuckerman wcale
nie musiał pamiętać. Został wy-
wieziony z Lipowej do obozu

Mauthausen, podobnie jak po-
łowa pracowników pod nieo-
becność Schindlera. I mógł, tak
jak część z nich, mieć pretensje
do dyrektora, że temu nie zapo-
biegł, nie wykupił ich. Ale
Zuckerman zawsze był wdzię-
czny, bo kiedy trafił do obozu,
nie był wykończonym, znisz-
czonym człowiekiem, miał siłę,
by pracować i przeżyć to piekło.
Uważał, że jego obowiązkiem
jest zachować pamięć o dobrym
człowieku, Niemcu, który podał
mu rękę i ocalił od śmierci. - Nie
przejmował się, kiedy oburzano
się, wręcz gorszono, że zamiast
ulicy Jeffersona czy Washin-
gtona promuje hitlerowca, ha-
zardzistę, alkoholika i kobiecia-
rza. Bo on wiedział to, o czym ci
tak oburzeni dowiedzieli się do-
piero z filmu Stevena Spielberga
- opowiada prof. Skotnicki. - Dziś
ci ludzie z dumą powtarzają:
Mieszkam przy ulicy Schindlera,
Oskara Schindlera. Zuckerman
spłacił dług.

25 lat później

Jest ich coraz mniej, zaledwie
czterestu. Abraham Zucke-
rman nie żyje. Profesor ma wiele
jego zdjęć. Także to, z Jerozo-
limy, zrobione przypadkowo,
na którym idzie z żoną
i Schindlerem. A może nie ma
w tym przypadku?

Odnalazł je, przygotowując
spotkanie, na które chciał za-
prosić Schindlerowców i akto-
rów grających w „Liście Schin-
dlera”. 25 lat po premierze, 25 lat
po tym, jak dzięki Spielbergowi
ci, którzy przeżyli, stali się dla
świata ważni. - Planowaliśmy,
że spotkamy się w restauracji
Klezmer Hois na krakowskim
Kazimierzu w tajemnicy przed
Leopoldem Kozłowskim, auto-
rem i konsultantem muzyki
gettowej do „Listy Schindlera”.
Mieliliśmy podejść do fotela,
w którym zawsze siadywał i za-
wołać: Poldeczku, patrz, kto
do ciebie przyszedł. niespo-
dzianki tej Leopold Kozłowski
nie doczekał - opowiada prof.
Skotnicki.

Na spotkanie dotarła córka
Leopolda, Marta i Nisia Horo-
witz-Karakulska. Zadzwonił też
Nachum Manor, który w fa-
bryce Schindlera poznał swoją
żonę Gienię. Żyją do dziś w Beer
Szewie. Z Ameryki specjalnie
przyleciał syn Aleksandra
Białegowłosa, również ocalo-
nego przez Schindlera. Pojawiły
się aktorki: Beata Rybotycka, Al-
dona Grochal, Ewa Kaim, Marta
Bizoń.

- Anna Mucha, która u Spiel-
berga grała Dankę Dresner,
w ostatniej chwili musiała od-
mówić, za to gościliśmy Macieja
Tajbera, który zagrał Janka
Dresnera w filmie. Z Paryża
przyjechała również Agnieszka
Makuszczyńska, dziewczynka
z castingu, która wcieliła się
w Nisię Horowitz. Ta sama,
która składała życzenia Oska-
rowi Schindlerowi. 28 kwietnia,
w dzień jego urodzin.

Spotkały się ponownie po
ponad 25 latach... ©©

Edyta Olszówka: Dla mnie najważniejsze

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Edyta Olszówka potrafi na ekranie i wzruszać, i rozśmieszać. Od dzisiaj możemy ją oglądać w jednej z ról w filmie „Jak poślubić milionera”. Nam gwiazda opowiada, czy wierzysz w romantyczną miłość.

W słynnej komedii „Pół żartem, pół serio” Marilyn Monroe grała dziewczynę, która marzy o poślubieniu milionera. To samo pani bohaterka - Kiki. Nic się nie zmieniło w tej kwestii przez ostatnie sześćdziesiąt lat?

Myszę, że w relacjach i związkach damsko-męskich nic się nie zmieniło. Mimo upływu lat i pojawiania się nowych mediów, ludzie mają nieustanny problem z komunikacją. Technologia idzie do przodu, świat się rozwija, a na podstawowe pytania nadal nie mamy konkretnych odpowiedzi.

Pani bohaterka szuka tych odpowiedzi na kursie organizowanym przez trenerkę rozwoju osobistego. Uważa pani, że są sprawdzone metody na to, by nauczyć się zwracać na siebie uwagę płci przeciwnej?

W wielu krajach świata małżeństwa nadal są aranżowane - choćby na zasadach zgodności astrologicznej. To cały Daleki Wschód - Indie czy Nepal. Tam nadal rodzice wybierają małżonkę lub małżonka dla swoich dzieci. Dla mnie najważniejsza jest wolność - wolna wola i wolny wybór. Życie bardzo weryfikuje każdy związek.

Starsze pokolenie jest przyzwyczajone, że to mężczyzna stara się o względy kobiety. Tymczasem bohaterki „Jak poślubić milionera” przejmują sprawy w swoje ręce i same walczą o wymarzonych mężczyzn. Nie ma w tym nic złego?

Gdyby tylko od mężczyzny zależało zdobycie kobiety, to nigdy by nic z tego nie wyszło. Wszystko zależy od obu stron. Trzeba też

wziąć pod uwagę, że wiele osób udaje kogoś innego - i po ślubie okazuje się, że mamy obok siebie zupełnie inną osobę. Jest cała miłosna strategia pokazania się od jak najlepszej strony, przy jednoczesnym zakamufLOWaniu wad. Są więc na pewno jakieś fortele, które pomagają zdobyć uczucie wybranki lub wybranka. Mnie jest to bardzo obce. Nie poszłabym na taki kurs. Nie wierzę w coś takiego. Nie chciałabym być z mężczyzną tylko dlatego, że ma pieniądze.

Powiedziała pani kiedyś w jednym z wywiadów: „Wyrosłam na micie romantycznej miłości”. Taka miłość istnieje jeszcze w dzisiejszych czasach?

Dzisiaj traktuje się drugiego człowieka bardziej instrumentalnie, używa się go do spełnienia własnych potrzeb. Żeby ktoś zrobił tak, aby nam było dobrze. Żebyśmy byli mniej samotni, smutni, zagubieni.

Wizerunkiem kobiety, która poszukuje w mężczyźnie



Edyta Olszówka urodziła się w 1971 roku w Lublinie. Zagrała m.in. w „Psach”, „Ekstradycji”, „Lejdis” oraz w wielu serialach

przede wszystkim materialnego wsparcia, na pewno oburzają się feministki.

Nie wiem, czy to wbrew feministkom - bo wszystkie kobiety z filmu tak naprawdę myślą o sobie, a nie o milionerach. To oni mają im zapewnić dostatnie i wygodne życie. Te kobiety są zainteresowane wyłącznie stanem ich kont. Nie jakimiś szlachetnymi cechami charakteru ani przyjemnym usposobieniem czy nawet ładnym wyglądem. To nie ma żadnego związku z uczuciami, jest tylko biznesem.

Komedie romantyczne, do grona których zalicza się „Jak poślubić milionera”, nie cieszą się względami krytyków, ale za to gromadzą w kinach tłumy. Z czego to wynika?

Z chęci rozrywki i tęsknotą za romantyczną miłością. To ucieczka od rzeczywistości, ale bez większego zaangażowania, żeby nic nie naruszyło naszego wewnętrznego spokoju.

Kiki z „Jak poślubić milionera” to typowo komedio-

REKLAMA

009441625

30.11
Jedyny taki
**BLACK
WEEKEND**



Zrób zakupy za min. 500 zł.
i odbierz porcelanowy komplet
kawowy marki Ambition.*

SERENADA

#bardziej otwarte centrum handlowe

* Promocja ważna do wyczerpania zapasów.

a jest wolność. Wolna wola i wybór

wa postać. Od czasu pamiętnego „Pół serio” z 2001 roku, za który zresztą dostała pani nagrodę na festiwalu w Gdyni, z powodzeniem grywa pani w tego typu filmach. Jak pani odkryła u siebie ten komediowy talent?

Nie jest tak, że ja w pewnym momencie odkryłam w sobie komediowy talent. Po prostu od początku chciałam być wszechstronną aktorką. To było moje wielkie marzenie.

Panią bardziej ciągnie do dramatycznych ról czy do rozrywkowego kina?

Kocham swój zawód i tego nie rozdzielam. Każda konwencja niesie ze sobą inne wyzwania. Ten zawód jest dosyć okrutny i wymaga szczęścia. Najczęściej to nie my wybieramy, tylko wybiera się nas.

Jaka była najtrudniejsza rola w pani dorobku?

To był włoski film „Elvis i Marilyn”. Opowiadał o bohaterach uwikłanych w wojnę w byłej Jugosławii. Ja grałam Rumunkę i musiałam

mówić w tym języku. Ale też po włosku. Kiedy się nie gra w swoim ojczystym języku, jest o wiele trudniej. Pod tym względem było mi więc najtrudniej. Poza tym wygrałam casting do tego filmu zaraz po szkole, więc nie byłam specjalnie doświadczona. I zapamiętałam ją jako wyjątkowe wyzwanie.

Powiedziała pani w jednym z wywiadów: „Kariera aktorki nie jest usłana różami, a role nie leżą na ulicy”. Ciężko o ciekawe oferty dla kobiet w polskim kinie?

To prawda - brakuje ciekawych ról dla kobiet. Trochę się to ostatnio zmienia, ale i tak mężczyźni mają w tym zawodzie znacznie lepiej.

Aktorka z pani pozycją musi chodzić na castingi?

Lubię castingi, bo często są to ciekawe spotkania. Nawet jak z tego nic później nie wynika. Staram się cieszyć z tego, co mam.

W trakcie kariery miała pani okazję pracować ze znanymi reżyserami. Które spotkanie było wyjątkowe?

Każde. Nie potrafię wyróżnić jednej osoby.

Często oglądamy panią również w serialach. Nie ma pani nic przeciwko występom w telewizji?

W ostatnich latach seriale zyskały na jakości. Są jak filmy. Zdarzają się niezwykle role i zaskakujące scenariusze.

Największą popularność przyniósł pani pamiętny serial „Przepis na życie”. Jak go pani wspomina?

Lubiłam ten serial i rolę Poli, którą w nim zagrałam. To był bardzo dobry scenariusz Agnieszki Pilaszewskiej, a do tego wspaniali aktorzy, reżyserzy i ekipa filmowa.

Ostatnio widzieliśmy panią w serialu „1983” - pierwszej polskiej produkcji netfliksa. Czuło się na planie ten światowy rozmach?

Na pewno. Choćby dzięki temu, że jednym z reżyserów była Agnieszka Holland - a spotkanie z nią było moim marzeniem. Przeszłam przez zdjęcia próbne - i bardzo mnie ucieszyła możliwość współpracy. Dziś powstają u nas

różne serie dla netfliksa, ale ten był pierwszy.

Nie zapomina pani o teatrze. To właśnie na jego deskach czuje się pani najlepiej?

Wszędzie czuję się dobrze. Oczywiście zapraszam do Teatru Narodowego - aktualnie na „Kotkę na gorącym blaszanym dachu”, „Garderobiane” i „Letników”.

Po skończeniu szkoły filmowej nastawiała się pani bardziej na kino czy teatr?

Każdy z absolwentów ma marzenia, ale nie zawsze się one spełniają.

Jest pani też aktorką dubbingową. Lubi pani to?

Nie jest to łatwe zadanie. Aktor siedzi przez kilkanaście

Nie jestem aktywna w social mediach. Nie podoba mi się, że ludzie patrzą bez przerwy w telefony, a nie dostrzegają siebie

godzin zamknięty w małej przestrzeni, tylko ze sobą i z mikrofonem. Do tego muszę brać pod uwagę to, jak głos podkłada aktorka w oryginale. Jak nagrywałam „Tarzana”, dostałam rolę napisaną dla amerykańskiej aktorki Minnie Driver. Musiałam dostosować się do narzuconej przez nią interpretacji. Tymczasem w sztuce najbardziej cenię wolność. Ale z „Tarzanem” fajnie to wyszło.

Jest pani jedną z niewielu aktorek, które nie pojawiają się w świecie celebrytów...

Nie jestem aktywna w social mediach. Nie podoba mi się, że ludzie patrzą bez przerwy w telefony, a nie dostrzegają siebie. Kiedyś myślałam, że ludzie, korzystając z internetu czy telefonu komórkowego, uczą się czegoś i szukają ciekawych informacji. Ale teraz widzę, że są to tylko plotki i gry. Żałuję bardzo, że to tak mocno weszło w nasze życie.

Można dzisiaj być aktorem i odciąć się od mediów społecznościowych? Ja jakoś funkcjonuję.

Był taki czas, kiedy plotkarskie serwisy mocno panią prześladowały.

Mam w nosie to, co wymyślają portale plotkarskie. Na ogół są to bzdury. Nie mam ochoty niczego dementować. Zawsze znajdą się tacy, którzy się nie podobam. Tylko wtedy, gdybym była banknotem studolarowym, to każdy by mnie lubił.

Ponoć najchętniej odpoczywa pani podczas podróży.

Lubię podróże. Oglądając świat, odpoczywam i rozwijam się jako człowiek. Akurat jestem po premierze „Letników” w Teatrze Narodowym w reżyserii Macieja Prusa - i teraz zamierzam zrobić sobie krótki urlop.

Jaką podróż wspomina pani najcieplej?

Alaskę, bo tam było najzimniej.

Jest jeszcze takie miejsce, gdzie pani nie była, a chciałaby pani je zobaczyć?

Jeszcze wiele. Świat jest piękny, duży i ciekawy. W jednym życiu nie da się jednak wszystkiego zobaczyć. ©

REKLAMA

009454627

SZEROKA
PERSPEKTYWA
MIESZKAŃ

Sprawdź pełną ofertę na www.dom-bud.pl
Zadzwoń po więcej informacji 12 421 99 38, 12 422 80 59
ul. Salwatorska 14, 30-109 Kraków

www.dom-bud.pl

"Zaczarowany Młyn"
ul. J. Kaczary

ul. Głowackiego

ul. Ulanów

ul. Reduta

al. 29 Listopada
/Meiera

PONAD 12.700 ZADOWOLONYCH MIESZKAŃCÓW
28 LAT RZETELNIE REALIZOWANYCH INWESTYCJI MIESZKANIOWYCH

"OSCAR BUDOWNICTWA" – trzykrotna nagroda główna
w ogólnopolskim konkursie Budowa Roku!



Na spacer z bezdomnym przewodnikiem przyszło ok. 300 osób. Podczas akcji zebrano ponad 9 tys. zł na lokum dla pana Tadeusza



Tadeusz Filipowski stracił mieszkanie dwa lata temu



Marcin Banasik
marcin.banasik@polskapress.pl

Spoleczeństwo

Na przystanku autobusowym przy al. Generała Władysława Andersa mężczyzna czeka na autobus. Ubrany w jeansy, szarą koszulkę z narzuconą na nią ciemną kurtką. Wygląda jak tysiące osób, które codziennie można spotkać na nowohuckich ulicach. W jednej dłoni trzyma zapalonego papierosa, w drugiej foliową torebkę z ciastkami, które dostał od jednej z uczestniczek spaceru. Spaceru, który odmienił jego życie.

Muszę usiąść na chwilę - mówi nie ukrywając emocji 68-letni bezdomny Tadeusz Filipowski. Mężczyzna od dwóch lat nie ma stałego dachu nad głową. O okolicznościach tego, jak stracił mieszkanie, nie chce mówić.

- To dla mnie trudny temat i ciężko mi do niego wracać. Zostałem wyrzucony z mieszkania przez członka rodziny, bez żadnych skrupułów - mówi krótko mężczyzna.

Od tego momentu pan Tadeusz jest na utrzymaniu Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Jakiś czas temu postanowiła mu pomóc fundacja z Wieliczki Los Polacos, która pomaga osobom w trudnych sytuacjach życiowych. Tworzą ją dwóch braci Marek i Jacek Piątkowski. O ciężkiej sytuacji 68-lataka opowiedziała im pracownica MOPS-u, która знаła Tadeusza Filipowskiego.

Spacer z bezdomnym otworzył ludziom serca

W obliczu zbliżającej się zimy przedstawiciele fundacji postanowili pomóc bezdomnemu w znalezieniu choćby tymczasowego lokum. Mężczyzna zaznaczył jednak, że nie chce prosić nikogo o pieniądze. Podkreślił, że dla niego ważne jest, żeby samemu zarobić na dach nad głową.

- Ponieważ pan Tadeusz mieszka w Nowej Hucie od zawsze i zna mnóstwo ciekawostek o tym miejscu, zaproponowaliśmy mu rolę przewodnika - mówi Marek Piątkowski.

Bracia razem z 68-latką zaplanowali trasę zwiedzania i poinformowali na facebookowych grupach o akcji. Bilet miał kosztować 15 zł. Wtedy okazało się, jak wielką moc ma internet. Odzew mieszkańców był ogromny. W komentarzach pod postami o akcji ludzie dopytali się nawet, czy mogą przynieść panu Tadeuszowi ciepły posiłek.

Rzeczywistość zaskoczyła świat internetu

Internetowa aktywność nie zawsze idzie w parze z zaangażowaniem w realnym życiu. Tu jednak zdarzył się wyjątek. Na spotkanie z bezdomnym przewodnikiem przyszło około 300 osób, choć w sieci zadeklarowała to niecała setka. Przybyli emeryci, nastolatki, rodzice z dziećmi. W oknach wychodzących na plac Centralny pojawiły się głowy zaskoczonych

mieszkańców centrum Nowej Huty. Tłum ludzi prowadzony przez niepozornego człowieka musiał robić wrażenie.

Spacer zaplanowany był na niedzielę 17 listopada o godz. 15. Zbiórka była pod pomnikiem „Solidarności”. Kiedy bezdomny pojawił się pod postumentem, wokół niego szybko zaczęło się robić gęsto. Pojawili się dziennikarze, fotoreporterzy, a nawet lokalna telewizja. Po twarzy 68-lataka widać było, że jest mocno zaskoczony. Na początku głos zabrał Marek Piątkowski, który przybliżył zebranym ideę tego spotkania. Później do akcji wkroczył świeżo upieczony przewodnik.

- Przyznam, że byłem w szoku. Jak zacząłem mówić, to z początku głos nieco mi się łamał. Pomyślałem sobie jednak, że skoro się na to zgodziłem, to trzeba sprawę doprowadzić do końca. Zacząłem opowiadać i jakoś dalej poszło - wspomina niedzielne oprowadzanie „turystów” Filipowski.

Po chwili otaczał go tłum ludzi, którzy postanowili mu po-

Takie akcje wspaniale jednoczą ludzi. Jeśli można pomóc komuś, kto nie chce pieniędzy za darmo, to jak najbardziej jestem za

móc. Do Jacka Piątkowskiego, stojącego obok ze specjalnie przygotowaną na zbiórkę sakiewką, ustawiła się kolejka.

- Ludzie wpłacali nawet za tych, którzy nie mogli przyjść, ale bardzo chcieli się włączyć w pomoc - mówi współzałożyciel fundacji.

Szybko okazało się, że sakiewka jest za mała. Liczba wciśniętych tam banknotów zaskoczyła organizatorów akcji. Jeszcze długo po rozpoczęciu spaceru kolejni chętni dołączali do grupy i przekazywali pieniądze. Łącznie wpłacono ponad 9 tys. zł, choć - jak podkreślają organizatorzy akcji - początkowo planowano zebrać 300 zł na wynajęcie małego pokoju.

Zrzutkę dla bezdomnego zorganizowano również w sieci. Do tej pory wpłacono tam ponad 10 tysięcy. Łącznie jest więc ok. 20 tys. zł. - Planowaliśmy, że za zebrane pieniądze opłacimy panu Tadeuszowi pokój, chociaż na dwa tygodnie. Teraz okazuje się, że spokojnie możemy wynająć Filipowskiemu kawalerkę na cały rok.

Okazuje się jednak, że mimo posiadania pieniędzy, z wynajęciem kawalerki jest problem, gdyż, jak mówi Marek Piątkowski z Los Polacos, ludzie obawiają się, czy mieszkanie nie zostanie zniszczone, czy osoba bezdomna będzie je dobrze utrzymywać, płacić.

- Mamy nadzieję, że to tylko tymczasowy problem. Znamy

pana Tadeusza i wiemy, że jest on porządnym i godnym zaufania człowiekiem - zapewnia Marek Piątkowski.

To nieważne, że nic nie było słyhać

Podczas niedzielnej oprowadzania turystów pan Tadeusz miał tablicę, na której pokazywał archiwalne zdjęcia najważniejszych miejsc w tej pierwszej zaplanowanej (od zera) przez komunistów wielkiej dzielnicy Krakowa. Serca zdobył swoimi anegdotami i ciekawostkami o socjalistycznych czasach Nowej Huty.

Zatrzymując się na placu Centralnym bezdomny przewodnik opowiadał o tym, że stała tam dawniej waga. - Kobiety na nią wchodziły i przechwalały się, która jest najlżejsza. Jeśli którejś nie odpowiadało to, co waga wskazywała, mówiła wszystkim, że się zepsuła - mówi pan Tadeusz.

Większość uczestników spaceru, ze względu na dużą liczbę ludzi, nie miała szans usłyszeć tej i innych ciekawostek.

- Przewidywaliśmy, że nie będzie potrzebne nagłośnienie. Okazało się jednak, że przy takiej liczbie ludzi głośnik jest niezbędny. Następnym razem spotkanie zorganizujemy tak, żeby każdy usłyszał pana Tadeusza - zapewnia Marek Piątkowski.

Mimo braku nagłośnienia, ludzie uczestniczyli w akcji

do końca. - Nic nie słyszę, ale to nie ma znaczenia. Liczy się, że mogę pomóc - mówi 27-letnia Aleksandra Rozmus z osiedla Kolorowego w Nowej Hucie. Kobieta przyznaje, że nie mogła pozostać obojętna na tym, jak przeczytała, że człowiek nie ma ciepłego kąta na zimę.

- Takie akcje wspaniale jednoczą ludzi. Jeśli można pomóc komuś, kto nie chce pieniędzy za darmo, to jak najbardziej jestem za - mówi 60-letnia Barbara Nowik, która, jak sama zapewnia, często angażuje się w pomoc potrzebującym.

Wywróciłeś się, to się podnieś i idź dalej

Optymizm i wola życia zawsze towarzyszą panu Tadeuszowi. - Mam takie życiowe motto: „Wywróciłeś się, to się podnieś i idź dalej, bo inaczej cię zdeptają” - mówi 68-latek.

Pan Tadeusz przyznaje, że spodobało mu się oprowadzanie ludzi po najstarszej części Nowej Huty. - Muszę przyznać, że przyjemne jest to, iż kogoś interesuje, co mam do powiedzenia. Ludzie dopytują o szczegóły, widać, że interesuje ich historia tego miejsca - dodaje 68-latek.

Bezdomny nie ukrywa, że Nową Hutę kocha bezgranicznie. - To cudowne miejsce z cudownymi ludźmi. Huta nie zawsze jednak miała szczęście do decyzji samorządowców, którzy decydują o tym miejscu z centrum Krakowa. Niestety, ta część miasta wciąż jest traktowana po macoszemu. Mam nadzieję, że to się zmieni - mówi.

Bracia Piątkowski zapewniali, że fundacja dalej będzie organizowała spacer z panem Tadeuszem. Kolejny odbył się w ostatnią niedzielę. Mimo chłodu przyszło 60 osób.

©©

Łukasz Czarnecki
redakcja@polskapress.pl



Historia

Tadeusz Kościuszko. Oddany ojczyźnie, odważny w boju i aktywnie działający na rzecz uciśnionych - już za życia stał się legendą inspirującą kolejne pokolenia Polaków walczących o wolność. Jego sława nie ogranicza się tylko do jednego kraju - jako uczestnik wojny o niepodległość USA jest bohaterem dwóch narodów.

Polakom Kościuszko kojarzy się głównie z powstaniem, którym dowodził. Dźwięk jego nazwiska wywołuje obraz naczelnika w czapce krakusce i sukmanie, prowadzącego na bój chłopskich kosynierów.

Wcześniejszym wydarzeniom z życia bohatera szkolni nauczyciele poświęcają mniej uwagi. Udział Kościuszki w amerykańskiej rewolucji jest kwitowany jednym zdaniem. Tymczasem przyszły naczelnik spędził na walce z Brytyjczykami aż siedem lat i - patrząc z perspektywy - można prowokacyjnie stwierdzić, że insurekcja stanowiła w jego życiu wyłącznie epizod.

Uczniowie amerykańskich szkół poznają Kościuszkę jako bojownika o niepodległość ich kraju. Warto zapoznać się z przegodami, jakie stały się udziałem Tadeusza po drugiej stronie Atlantyku.

Dwie ucieczki

Nasz bohater zapewne nigdy nie wsiadłby na statek płynący do Ameryki, ba - nawet nie pomyślałby w ogóle o tak dalekiej podróży, gdyby nie... miłość. Miłość szalona, zakazana i - jakżeby inaczej - nieszcześliwa.

Był rok 1775, a Kościuszko właśnie przekonywał się na własnej skórze, jak bolesne jest przejście z rzeczywistości uczelnianej do prawdziwego życia. Po pięciu latach w Paryżu powrócił do ojczyzny, wiedziony nadzieją, że kwalifikacje zdobyte na francuskich uczelniach pozwolą mu znaleźć zatrudnienie w polskiej armii.

Zderzył się ze szklanym sufitem. Po pierwsze w rozbiórce polskie siły zbrojne były formacją kadłubową, a patent oficerski należało w nich kupić. Kościuszki nie było na to stać. Wywodził się co prawda ze średniozamożnej szlachty, ale jego starszy brat zdołał już przehulać większość rodzinnego majątku.

Chcąc związać koniec z końcem, młody człowiek zatrudnił się jako nauczyciel córce potężnego magnata - Józefa Sylwestra Sosnowskiego. Na stanowisku wykazał się brakiem profesjonalizmu - zamiast uczyć pociechy litewskiego hetmana polnego francuskich czasowników i sztu-



Tadeusz Kościuszko. Bohater i polski, i amerykański

ki rysunku, wdał się w romanse z jedną z nich - Ludwiką. Poprosił pracodawcę o jej rękę. Sosnowski ujął odmowę w zgrabną metaforę: synogarlice nie są dla wróbli.

Młodzi uciekli, by wziąć ślub wbrew woli ojca panny. Ludzie hetmana szybko ich dogonili. Ludwika poszła do klasztoru, nad Kościuszką zawisła zaś groźba śmierci. Nie chcąc czekać bezczynnie na najgorsze, postanowił on ewakuować się z Polski.

Początkowym celem ucieczki była Saksonia, potem Kościuszko zawitał na chwilę nad Sekwanę, ale tam do jego uszu dotarła wieść o wybuchu amerykańskiej rewolucji. Uznał, że sprawa zbuntowanych kolonistów jest godna wsparcia, a co więcej, drugi brzeg Atlantyku leży tak daleko, że ręce Sosnowskiego go nie dosięgną.

Egzamin na życzenie

Koniec rejsu za Atlantyk nie był miły: na Karaibach statek wpakował się na rafę koralową i poszedł na dno. Polak i jego towarzysze

nadludzkim wysiłkiem dopłynęli wpław do brzegów Martyniki. Tu przyszły naczelnik dostał się na pokład rybackiego kutra, którym dotarł do Filadelfii.

Tam nasz rodak pomaszerował wprost do Benjaminina Franklina i po francusku oświadczył zdziwionemu gospodarzowi, że chce się poddać egzaminowi na stopień inżyniera wojskowego amerykańskiej armii. Tyle że w całej Filadelfii nie było nikogo, kto by znał się na inżynierskiej robocie na tyle, by odpytać Polaka. Ba - w siłach zbrojnych zbuntowanych kolonii w ogóle nie urządzano żadnych egzaminów, tylko brano do nich chętnych jak leci. W końcu polityk sprowadził mierniczego, który przeegzaminował przyszłego naczelnika z geometrii. Wynik testów wypadł pozytywnie.

Jak to się wymawia

Franklin pilnie potrzebował kogoś, kto ufortyfikuje miasto. Natychmiast po zdaniu groteskowego egzaminu nasz rodak został przydzielony do roboty

przy projektowaniu umocnień. Dla inżyniera tej rangi to było nie trudne. W nagrodę otrzymał 50 funtów i został - w randze pułkownika - wliczony w szeregi Armii Kontynentalnej.

Olbrzymia wiedza Polaka na temat inżynierii wojskowej miała odtąd służyć sprawie walczących o niepodległość kolonii. Kościuszko szybko zyskał też sympatię większości służących z nim żołnierzy i oficerów. Był człowiekiem sympatycznym, skromnym i bezkonfliktowym. Jego oddanie formującym się Stanom Zjednoczonym było tak wielkie, że brał udział w wojnie kompletnie bezinteresownie - widząc kiepską sytuację finansową rebelianckiego rządu, odmówił przyjmowania żołdu.

Jedynymi przeszkodami były: słaba znajomość angielskiego i niewymawialność nazwiska Kościuszko. Amerykańscy koloniści, słysząc przedstawiającego się pułkownika, wytrzeszczali oczy, a podejmowane przez nich próby powtórzenia kończyły się katastrofą. W dokumentacji

z czasów wojny o niepodległość USA zachowało się aż kilkadziesiąt transkrypcji nazwiska Kościuszko.

Fortyfikacja

Polski pułkownik wędrował między placówkami, wznosząc kolejne forty. Wykazywał się geniuszem, wykrywając słabe punkty linii obronnych oraz anielską wręcz cierpliwością wobec prac francuskich inżynierów.

Kiedy rewolucyjny rząd zawarł oficjalny sojusz z królem Ludwikiem XVI, znad Sekwany ruszył na drugą stronę Atlantyku cały tabun przekonanych o własnym geniuszu konsultantów. Na dzień dobry żądali rangi pułkownika, po czym zasypywali gospodarzy „dobrymi radami”, które może i miały rację bytu w trakcie (będącej już mglistym wspomnieniem) europejskiej wojny o sukcesję austriacką, ale do realiów amerykańskiego konfliktu pasowały jak wół do karety.

Za największe osiągnięcie Kościuszki na amerykańskiej ziemi uznać można budowę fortu West Point nad rzeką Hudson niedaleko Nowego Jorku (dziś jest on siedzibą prestiżowej amerykańskiej szkoły oficerskiej). W roku 1778 naszemu rodakowi polecono zaprojektowanie umocnień i wysłano go na plac budowy.

Kościuszko dzień w dzień nadzorował pracę robotników i organizował dla nich dostawy grogu, którego picie stanowiło jedną z niewielu dostępnych nad rzeką Hudson rozrywek. Polski inżynier osobiście wznosił też drewnianą chatę, która stała się jego domem.

Ponad podziałami

Jednym z najwierniejszych towarzyszy Kościuszki stał się w owych dniach Agrypa Hull, czarnoskóry wyzwoleniec pracujący jako sługa jednego z przyjaciół Polaka. Jako że inżynierowi brakowało ordynansa, kolega odstąpił mu swego famulusa.

Hull był amerykańskim odpowiednikiem obrotnej służby z komedii Moliere, nicponiem kutym na cztery nogi. Każdemu, kto tylko chciał go słuchać, opowiadał, że jest synem afrykańskiego króla, porwanym w młodości z ojczyzny przez handlarzy niewolników.

Kościuszko, który w ojczyźnie ubolewał nad losem pańszczyźnianych chłopów, po drugiej stronie Atlantyku odkrył, że walczący o swoją wolność amerykańscy koloniści wykorzystują do pracy czarnoskórych niewolników, których traktują

stokrotnie gorzej niż najokrutniejszy polski feudał swoich kmieci. W kontraście do stosunków panujących w kolonialnym społeczeństwie Hull znalazł w Polaku pracodawcę traktującego go jak równego sobie.

Pewnego dnia Kościuszko musiał wyjechać z obozu. Mały domek i cały dobytek zostawił pod opieką ordynansa. Agrypa postanowił wcielić w życie maksymę „gdy kota nie ma myszy harcują”. Otworzył spiżarkę pracodawcy, wyjął z niej zapasy jedzenia i alkoholu, po czym urządził imprezę, na którą zaprosił czarnoskórych niewolników pracujących na budowie. Hull zaczął grzebać w kufrach Kościuszki i wyciągnął z nich odświętny kontusz Polaka, czapkę konfederatkę ozdobioną strusim piórem, po czym narzuciłszy je na siebie, ruszył w tany.

Impreza trwała w najlepsze, aż w drzwiach stanął Kościuszko. Biesiadnicy zaczęli uciekać oknami. Agrypa, sądząc, że dostanie tęgie lanie, padł na kolana przed pracodawcą, błagając, aby go nie bił. Kościuszko nawet nie myślał o tym, by wybatożyć ordynansa. Zamiast tego powiedział: „Powstań książę. Nie przystoi godności afrykańskiego księcia klękać przed kimkolwiek”.

Nie wszystkim umrę

Po zwycięstwie rewolucji Kościuszko został jeszcze przez krótki czas w nowo powstałych Stanach Zjednoczonych. Przyszło mu podobnie jak wielu weteranom przejść drogę przez mękę, by dostać zaległe pobory z czasów wojny. Załatwiwszy swoje sprawy, wsiadł na statek płynący do Europy i ruszył do Polski. W długiej drodze do ojczyzny towarzyszył mu wierny Agrypa Hull.

Kiedy w kilka lat po powrocie do Polski Kościuszko stanął na czele powstania, dowodząc insurekcją, odwoływał się do doświadczeń amerykańskich, wierząc, że walczący o wolność równi wobec prawa obywateli mogą odnieść zwycięstwo nad feudalną monarchią rosyjską. Posunął się nawet o krok dalej niż ojcowie USA, ogłaszając wyzwolenie chłopów. Przez cały szlak bojowy naczelnikowi towarzyszył dzielny Agrypa.

W testamencie Kościuszko przepisał cały majątek na wykształcenie niewolników.

Dziś pomniki Kościuszki stoją w miastach Polski, USA i Białorusi. Najślynniejszy z nich - w West Point. W USA od blisko 100 lat działa Fundacja Kościuszkowska, przybliżająca Amerykanom polską kulturę i historię. ©

Marek Kęskrawiec
marek.keskrawiec
@polskapress.pl



Film

- Młodzi reżyserzy mają zupełnie inne spojrzenie na świat niż baronowie polskiego kina. Wybierają też innych aktorów - mówi krakowska filmoznawczyni Urszula Wolak.

Obejrzałem „Boże Ciało” Jana Komasy i jestem mocno poruszony. Treścią filmu, głównym bohaterem, delikatnością ujęcia tematu wiary, która potrzebuje wyjść poza ceremonie. Wreszcie surowymi scenami przemocy, dalekimi od hollywoodzkich wzorców efektownej, acz pustej choreografii.

Jana Komasa pamiętamy choćby z realizacji kontrowersyjnego, nasyconego barwami filmu „Miasto 44”, który został zaadresowany do młodych ludzi i w atrakcyjny dla nich sposób opowiedziany, co starszej publiczności raczej się nie spodobało. I potem następuje powrót Komasy na plan zdjęciowy i powstaje „Boże Ciało”, zaskakujące w zupełnie inny sposób, tak jakby Komasa chciał trochę odpocząć. Ja sama, wiedząc, że reżyser podejmuje temat kryzysu w Kościele, spodziewałam się zupełnie innego filmu. Okazało się jednak, że twórca odszedł od nurtu publicystycznego i politycznego, popularnego w naszym kraju, wprost oskarżającego Kościół o liczne grzechy.

To właśnie różni Komasa od Wojciecha Smarzowskiego, który tworząc pozbawiony niuansów obraz Kościoła, raczej polegał na „Klerze”, produkując film bardziej w stylu Patryka Vegi. „Boże Ciało” daleko też do Małgorzaty Szumowskiej, która w „Twarzy” pokazała, jak intelektualistka z wielkiego miasta wyobraża sobie mentalność prowincji. Czy świetny film Komasy to nowy polski kandydat do międzynarodowych nagród?

Komasa nie popłynął na fali przywołanych przez ciebie filmów. Charakteryzowała je zarówno wściekłość na Kościół, jak i na Polskę. To im nie pomogło, bo były zbyt mocno czarno-białe, bez odcieni szarości, z kompletnie antypatycznymi bohaterami. Komasa zaś zrobił dzieło wielowymiarowe i to jest jego siłą, bo pokazana w nim wąsko myśląca społeczność ma swoją wrażliwość prowadzącą do przemiany pod wpływem przybycia. „Boże Ciało”, nagrodzone na festiwalu w Gdyni, zostało już zaprezentowane w Wenecji i docenione w sekcjach pozakonkursowych, stając się w końcu polskim kandydatem



Ekipa twórców „Bożego Ciała” podczas gali 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

„Boże Ciało”, czyli nowa fala w polskim kinie

do Oscara. Trudno dziś wyrokować o szansach, ale wydaje mi się, że nie jest to jednak film, który mógłby liczyć na nominację Akademii. To film piękny, zrealizowany bardzo prostymi środkami, bez tej zachwycającej warstwy wizualnej, znanej choćby z „Idy” czy „Zimnej wojny” Pawła Pawlikowskiego. Jest zbyt kameralny jak na amerykańskie gusta, nie ma też jasno zarysowanego przesłania.

Czy ta kameralna forma twoim zdaniem zamyka mu drogę do międzynarodowych nagród?

Możemy tu dla porównania przywołać filmy z ostatnich czterech lat, które odegrały ważną rolę za granicą, czyli „Córki dancingu” Agnieszki Smoczyńskiej, „Wszystkie nieprzespane noce” Michała Marczaka czy „Ostatnią rodzinę” Jana P. Matuszyńskiego - to były obrazy zdumiewające swoją formą, żonglujące gatunkami, pokazujące znajomość języka filmu. To właśnie podobna się na Zachodzie. Komasa też ten język zna, ale w „Bożym Ciele” postanowił pokazać coś innego. To kameralna opowieść bez szczególnie zarysowanego tła społecznego, skupiona na losach jednostki. Ona prowadzi nas - jednak nie wprost - do głębszej, uniwersalnej metafory na te-

mat życia. Jednocześnie to wszystko bardzo dobrze się ogląda, mamy świetnie napisany scenariusz, wartką narrację, i do tego jeszcze dwie mocne, brutalne, wiarygodne sceny.

Pewnie spora przy tym zasługa Bartosza Bieleni, którego znamy z desek Starego Teatru z czasów Jana Klaty, kiedy postrzegaliśmy go jako delikatnego mężczyznę o chłopięcych rysach. W „Bożym Ciele” pokazał całą gamę różnych twarzy, nawet inną posturę, a to przecież dopiero jego pierwsza ważna rola w kinie. Czy ktoś to za granicą zauważy?

Musi. Dla mnie Bielenia jest aktorskim objawieniem roku. W „Bożym Ciele” dźwiga na swoich barkach, a właściwie w spojrzeniu i twarzy, całą historię. Ma w sobie wielką moc, którą prezentują wielcy aktorzy. Stworzył postać wielobarwną, elektryzującą, pełną metafor, ale wolną od topornej symboliki. Chcemy się o niej dowiedzieć jak najwięcej. Nie chcemy, by jego historia się kończyła. Zresztą, ona się nie kończy - zakończenie filmu jest brutalne, ale i otwarte.

Znam przynajmniej dwie interpretacje ostatnich scen i co najmniej trzy scenariusze przyszłości głównego bohatera.

To jest zakończenie trochę w stylu francuskiej nowej fali, która zostawiała otwarte drzwi do przemyśleń, rozstając się z bohaterem w przełomowym dla niego momencie. Czy w oczach uciekającego na wolność Bieleni mamy tylko ogromny strach? A może to już wyzwanie rzucone społeczeństwu? Kiedy wyszłam z kina, myślałam nawet o paralelach łączących tego młodego „księdza” z Chrystusem, choć Jan Komasa wolny jest od łopatologicznych skojarzeń w tej kwestii, robiąc to w sposób subtelny.

To ciekawe, co powiedziałaś o skojarzeniach z Chrystusem. Miałem podobne. Jezus był przecież uzurpatorem, który wszedł w środowisko zepsutych faryzeuszów i był od nich bardziej wiarygodny, mówił z serca. Tu mamy chłopaka z poprawczaka udającego księdza, któremu bliżej do chrześcijaństwa niż instytucjonalnym kapłanom. Ten obraz wzmacniają drugoplanowe postacie „grzeszników”.

Epizody w tym filmie są bardzo mocne: Aleksandra Konieczna, Eliza Rycembel, Tomasz Ziętek...

Mamy chyba niesamowity czas w polskim kinie. Paweł Pawlikowski, Łukasz Palko-

wski, Jan Matuszyński, Maciej Pieprzyc, Jan Komasa, Maria Sadowska, Jagoda Szalc, Piotr Domalewski, Agnieszka Smoczyńska. Trudno tych reżyserów porównać choćby z ikonami polskiego kina lat 90., z tym całym nurtem gangsterskim, naznaczonym „Psami” i „Młodymi wilkami”. Co się dziś stało w polskim kinie?

Władysław Pasikowski to wzorcowy przykład wczesnego kina po odzyskaniu przez Polskę wolności. Tamci twórcy doszli do przekonania, że po otwarciu kraju na Zachód publiczność jest głodna podobnego, modnego kina. Różnica z obecną epoką jest kolosalna, zwłaszcza od 2016 roku, kiedy to w polskim kinie nastąpił napływ świeżej krwi. Młodzi twórcy pokazali w swoich filmach, na czym polega pokoleniowe podejście do opowiadanych historii. Przywołany przez ciebie Pasikowski czerpał garściami z kina amerykańskiego, ale podchodził do tego zbyt poważnie. Dlatego dziś czujemy, że jego filmy wyrażają się zeszłością. Natomiast młodzi twórcy, urodzeni często między 1981 a 1984 rokiem...

...dzieci stanu wojennego, jednak wchodzące w dorosłość bez obciążenia czasów komunizmu...

Dokładnie. Komasa, Matuszyński, Szalc, Domalewski, a także Michał Marczak i Bartosz Kowalski to zupełnie nowe pokolenie twórców, które - mówiąc kolokwialnie - roz waliło system. Przecież Piotr Domalewski swoim pierwszym filmem nie wygrał w Gdyni w kategorii debiutantów, ale otrzymał za „Cichą noc” główną nagrodę! I pokonał wtedy Wojtkę Smarzowskiego z jego najbardziej widowiskowym filmem - „Wołyń”. To był odważny, wręcz szokujący werdykt.

„Cicha noc” to właśnie przykład filmu o prowincji, w której mamy może nieco prymitywną, ale jakże złożoną i fascynującą rzeczywistość. Bohaterowie nie są chodzącymi figurami i symbolami, nie udowadniają prostych tez, są pełnokrwisti.

Elementy, które przywołałeś, są dziś obecne w doskonałych przyjmowanych dziełach rumuńskich i węgierskich, w których oko kamery skierowane jest przede wszystkim na indywidualne przeżycia bohaterów. To nowa jakość pochodząca ze Środkowej Europy. Patrząc na nowe polskie filmy, warto zwrócić uwagę na fakt, że wymienieni wcześniej twórcy w zasadzie nie mieli już do czynienia z epoką PRL-u. Ich wspomnienia z okresu dorastania to czas lat 90. Oni również czerpią z kina amerykańskiego i europejskiego, ale podchodzą do tego z większym dystansem. Bawią się gatunkami i - co najważniejsze - już ich nie kopiuje. Przetwarzając je, tworzą własny język. Pasikowski swojego języka nie stworzył.

A przecież miał na usługach wybitnych aktorów. Linda, Kondrat, Linde-Lubaszenko, Gajos, Zapasiewicz, Pazura, Bończak, Zmijewski. Dzisiaj też warto zwrócić uwagę na aktorstwo obecne w nowej polskiej fali. Reżyserzy mają szczęście do niesamowitego pokolenia. Dawid Ogrodnik, Mateusz Kościukiewicz, Jakub Gierszał, Magdalena Boczarowska, Justyna Wasiłowska, Jaśmina Polak.

Wśród aktorów także doszło do wymiany pokoleniowej. I to po nich sięgają reżyserzy rówieśnicy. U Agnieszki Holland czy u Wojciecha Smarzowskiego jest inaczej, tam królują dojrzały aktorzy. W przypadku autora „Wołyń” można wręcz mówić o „stajni” aktorskiej reżysera. Teraz jednak do głosu dochodzi nowa świeża krew, nowa jakość i nowe podejście do sztuki. Młodym polskim twórcom częściej też niż kiedyś towarzyszy odważna myśl, by podbijać międzynarodowe festiwale. Myślę, że w niedalekiej przyszłości będziemy mieć na to wiele dowodów. ©©



Jerzy Stuhra
redakcja.krakow@polskapress.pl

O DOWODZENIU KULTURĄ

Pytanie do Jerzego Stuhra

Dlaczego tak ciężko dowodzić kulturą? Czy dlatego, że „artyści-indywidualiści” nie lubią mieć nad sobą strażników ideologicznych?

Zawsze było ciężko „dowodzić kulturą”! Bywały czasy, że się artyści bali wszechmocy „głównodowodzących”! Akurat jestem zajęty jedną formą strachu w tym temacie! Mocno historyczną, a więc zapewne niepowtarzalną i taką, do której, miejmy nadzieję - nie ma powrotu.

Dostałem propozycję, żeby zagrać Stalina! Propozycja wyszła od Rosjanina, reżysera Eugeniusza Korina, który w Warszawie studiował, był uczniem Axera, w Polsce jest 30 lat, teraz z Żebrowskim prowadzi „Teatr Szóste Piętro”. Tekst genialny, rola też!

Jeszcze porozmawiamy o tym, a w tej chwili chcę opowiedzieć tylko o tej niepowtarzalnej formie dowodzenia kulturą. A więc o jednej scenie. Wyobraźmy sobie, że jest noc, w czasie I Zjazdu Kompozytorów Radzieckich. Stalin przywołał do siebie Szostakowicza i Prokofiewa. Żdanow, sekretarz od propagandy, kultury i ideologii jest z nimi. Rozmawiają. I nagle Stalin mówi: ile ja bym dał za to, żeby choć raz usłyszeć muzykę, która by ból czasów wojny przemieniła w coś radosnego. Chłopaki! Uzdrowicie naszą chorą duszę! O tym żeście zapomnieli, żeby ukoić duszę zwykłego słuchacza! Przecież zwykły obywatel boi się waszych utworów, tyle w nich formalizmu i innych „-izmów”! A my chcemy zwykłej radości... zamarzył się. Zaczyna nucić „Suliko” i mówi:

ten niepiśmienny autor, który to skomponował, mówi o rzeczach najprostszych, a człowiek się raduje, gdy to śpiewa. Śpiewać mi tu - rozkazuje!

To tak, jakby Pendereckiemu kazał śpiewać Karolinkę! Zaczynają nucić niepewnie... On: stop, śpiewać naprawdę! Co jest? Gruzińska piosenka nie podoba się rosyjskim snobom? Śpiewać mi, bo rozstrzelam! Andriusza was zawiezie na Łubiankę i po południu pod mur. Więc śpiewajcie!

I zaczynają śpiewać na głosy.

Scena „Teatr Szóste piętro”, mieści się w Pałacu Kultury i Nauki, więc też powinien tu zagrać Genius loci, a jest propozycja, żebyśmy to zagrał z Krzysiem Stroińskim i Bartkiem Topą.

Dostałem propozycję, żeby zagrać Stalina! Propozycja wyszła od Eugeniusza Korina, który był uczniem Axera, w Polsce jest od 30 lat

Straszne to dowodzenie sztuką! Stalin robi wykład na temat polityki, muzyki. A ktoś prosi: towarzyszu, pomóżcie mojemu synowi, bo na Łubiance jest zamknięty. Dobra - Stalin na to. Ale tu są jeszcze inne teczki, z innymi skazanymi. Znacnie dowcipy, które o mnie ludzie opowiadają? Jak mnie rozśmieszycie, to teczka na bok, jeden uratowany. Zaczynają opowiadać: „Komunikat o zdrowiu Towarzysza Generalissimusa: Towarzysz Stalin o godz. 4 rano oddał mocz: barwa i ilość odpowiednia. O godz. 6 rano Towarzysz Stalin oddał stolec: ilość i konsystencja w normie. Tow. Stalin obudził się o 9 rano”. Ha! Ha! Ha! - ryczy ze śmiechu Stalin i odkłada na bok teczkę. Jeden uratowany. Następne dowcipy...

Taka jest sztuka. Jeszcze do niej wrócimy. Dobrze, że można się śmiać! ©©

Opinie



Ks. Jacek Siepiak SJ
redakcja.krakow@polskapress.pl

NIE TRUJEMY SAMI

Felieton

Wszystko jest powiązane. Nikt z nas nie jest samotną wyspą. To brzmi jak truizm. A jednak ciągle dramaty rozgrywające się daleko, gdzieś w Amazonii, są strasznie odległe. Problemy z klimatem uświadamiają nam, że żyjemy na jednym globie i sami sobie nie poradzimy, jakby chcieli ci, którzy budują bunkry mające ochronić ich przed zagładą życia na Ziemi. Te bunkry swoją nieskutecznością wywołują uśmiech. Ale chyba powinny nas też ostrzec przed ślepą uliczką indywidualizmu w podejściu do ekologii.

Walcząc ze smogiem, jesteśmy zadowoleni z tego, że nie palimy w domu węglem czy drewnem. W Krakowie tym bardziej, bo jest to zakazane. Grożą za to mandaty. I to dobrze, że jesteśmy zadowoleni, choć może chciałoby się zapalić w kominku lub starej kuchni kaflowej odziedzi-

czonej po dziadkach, dającej niepowtarzalne ciepło i nastrój. Wielu z nas pozakładało specjalne wkłady do zabytkowych pieców kaflowych, bo tak jest wygodniej i było nas na to stać. Czujemy, że zrobiliśmy swoje, jeśli chodzi o walkę ze smogiem.

Ale co z tego? Smog spływa z gmin podkrakowskich. A i w samym mieście są ludzie, którzy palą tym, co zakazane. Do tego przemysł, samocho-

Nie wystarczy kupić sobie oczyszczacz powietrza do mieszkania czy biura i maseczki. Smog będzie groźny, jeśli zignorujemy politykę

dy, samoloty... Jakoś nie da się być zieloną wyspą. Zanieczyszczenie powietrza nie zna granic. Naprawdę samo bycie w porządku wobec prawa nie wystarczy, nie jest skuteczne. Potrzebna jest polityka.

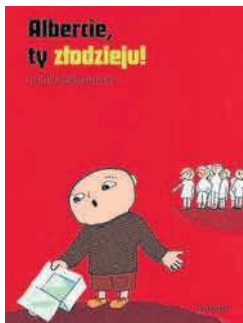
Wiem, że to niepopularne w epoce zojdzania polityków, ale na przykładzie smogu widać, jak polityka (jako zaangażowanie w dobro wspólne) jest konieczna, byśmy np. mogli cieszyć się czystą atmosferą. Nie wystarczy

kupić sobie oczyszczacz powietrza do mieszkania czy biura. Nie wystarczy noszenie maseczek na ulicy. Smog i tak będzie groźny, jeśli zignorujemy politykę.

I możemy tu mówić o wpływie na rządzących, by przemysł mniej truł, by transport był czystszy, by źródła energii nas nie zabijały (również w skali międzynarodowej). To oczywiście jest polityka. To powinno być w programach, na które głosujemy i którym ewentualnie zaufamy i zgodzimy się, by były finansowane z naszych podatków. Bo tanie to nie jest.

Ale chodzi też o politykę społeczną. Są ludzie, którzy palą byle czym, bo ich nie stać na coś innego. Bywa, że tak daleko nie są przystosowani do życia w społeczeństwie, że nie potrafią skorzystać z pomocy samorządowej w przedstawianiu się na ekologiczny opał. Mówiąc dosadnie, wybierają (prze)życie, a nie ekologię. I trują nas. Nas, których stać na ekologię. I znowu, żeby im pomóc, potrzeba naszych podatków. Trzeba polityki, programów społecznych. Też w skali międzynarodowej.

Nieraz wydaje się nam, że nie stać nas na taką wrażliwość. Ale czy przeżyjemy na samotnej wyspie? Choćby zielonej... ©©



**GUNILLA BERGSTRÖM
„ALBERCIE, TY ZŁODZIEJU!”
WYDAWNICTWO ZAKAMARKI**

Zginął klucz do domu na drzewie. Nie ma klucza do domu na drzewie. Ostatni z domu wychodził Albert, więc gdzie jest klucz? Pewnie w kieszeni Alberta. Albert ukradł klucz. Żadne dziecko na osiedlu nie chce już bawić się z Albertem. Śledztwa co prawda nie było, ale wyrok zapadł: Albert jest złodziejem. Niewielka książeczka Gunilli Bergström to oczywiście publikacja dla dzieci: napisana prościutkim językiem, okraszona kolorowymi ilustracjami. Kryje się w niej jednak ważna lekcja: słowa mają ogromną moc. Plotka rozprzestrzenia się szybko, dużo szybciej niż prawda i dużo skuteczniej potrafi namieszać w cudzym życiu. W dobie fake newsów i social mediowych przepychanek to lekcja ważna nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych.

(ASU)



Tadeusz Płatek
redakcja.krakow@polskapress.pl

O MOJEJ WIERZE

Felieton

Nie chodzę na msze. Czasem idę pod mój ulubiony, świątynny adres, żeby poczuć zwiertza kadzidła i ciszę. Siedzę sam w ławce. Mądrych miałem księży wokół siebie, świętej już pamięci. Przychodził do nas na obiady Mieczysław Maliński, na studiach wykładał Stanisław Musiał, łamy tej gazety z Tadeuszem Pieronkiem dzieliłem.

Wszyscy oni byli skomplikowani, chyba nikt ich do końca nie lubił - ani antyklerykałowie, ani betonowi księża „toruńscy”. Podziwiali ich, szanowali, bali się, nie nawidzili za ludzkie przypadłości - to tak.

A ja ich po prostu lubiłem. Próbowali mi wrodzony sceptycyzm wytłumaczyć po swojemu. Spytałem na przykład księdza Malińskiego „po co mi Bóg, skoro mam fugi Bacha, symfonie Mozarta, kantyleny Chopina?” Dwóch z tych kompozytorów to jeszcze ujdzie. Chopin wierzył żarliwie, Bach

jeszcze mocniej. Ale Mozart? Mason zadeklarowany? Maliński spytał, czy może przypadkiem mój Bóg właśnie w tej muzyce się nie objawia.

Tak samo było z księdzem Twardowskim, którego tylko raz widziałem w Warszawie, za to czytałem śliczne, jak mi się wtedy zdawało wiersze, o niepraktycznych żukach i zającach.

Teraz to dla mnie grafo-mania, ale pomyśl, żeby w doskonałości natury i ludzkich dziełach widzieć Boga,

Gdyby w listach pasterskich więcej było wiary, a mniej niepewności, strachu i grózb, może bym się nawrócił. Tak tuwimowsko

był tak podstępny, że prawie dałem się nawrócić. Jak tu nie wierzyć w Boga w majowe popołudnie z butelką wina i ciastem pod topolą, jeśli przyjmujemy, że to wino, topole i żuki sam Bóg wymyślił i zrobił?

Niestety był w tym myśleniu haczyk - taki mianowicie, że wszystko, co doskonałe bez Boga by się nie stało, a w konsekwencji perfekcyjne dzieło sztuki w obliczu ab-solutu jest marne, zostanie

w końcu zapomniane, przekrecone i wszyscy umrą.

Teraz mnożą się biskupi, arcybiskupi, którym się wydaje, że sam Pan przez nich mówi, i w to, co wysmarują w nudnych listach pasterskich, wierni muszą wierzyć. Tylko jak wierzyć w coś, co jest zimne, bezdyskusyjne, co mówi do nas brzydkim językiem, pozbawionym ciepła i pasji?

Mój zawód (muzyk) polega na tworzeniu czegoś nowego. Niektórzy twórcy koledzy i koleżanki sądzą, że Bóg im w tym pomaga. Ale obojętnie od wyznania zgadzamy się, że ogromną rolę mają próby, pomysły, szczególnie przypadki i właśnie wiara, że się uda.

Że stworzymy coś z niczego, coś, co będzie blisko piękna, doskonałości. Kiedyś krytykowałem innych, dziś wiem, że to bezcelowe - podcina tylko wiarę i skrzydła kruchym, wrażliwym twórcom.

Gdyby w listach pasterskich więcej było wiary, a mniej niepewności, strachu i grózb, może bym się nawrócił. Tak tuwimowsko. Na razie tęsknię do ciasta pod topolą w maju, już za kilka miesięcy, gdy tylko ta betonowa, niewierna zima się zacznie i skończy. Wierzę w to bezgranicznie. W małe rzeczy też można wierzyć. ©©



FOT. MEMY.PL

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Karol Strasburger
Został ojcem**

No i stało się: 72-letni aktor doczekał się wreszcie pierwszego potomka. Córkę Laurę dała mu 35-letnia małżonka - Małgorzata. Oboje rodzice nie posiadają się z radości, choć mama na razie jest jeszcze w szpitalu. - Poród przebiegł dość sprawnie, choć dla Małgosi był męczący. Nasza córeczka urodziła się zdrowa i radosna. Dostała 10 punktów w skali Apgar. Jesteśmy w siódmym niebie, pękam ze szczęścia. Małgosia jest zmęczona, prawie nie śpi. Karmi córeczkę piersią co trzy godziny, bo mała tego się domaga. Małgosia znosi jednak cierpienia fantastycznie i dzielnie - opowiada poddeksytowany Strasburger w „Super Expressie”.

**Małgorzata Rozenek
Pomaga zwierząkom**

Małżonka Radka Majdana należy do najpopularniejszych osób w polskim internecie - jej profil na Instagramie obserwuje ponad milion fanów. Całe szczęście celebrytka wykorzystuje media społecznościowe nie tylko do promowania własnej osoby i zarabiania, ale również dla pomocy innym. Szczególną troską „perfekcyjna pani domu” otacza zwierzęta. Niedawno przypomniła, że zbliżająca się zima to szczególnie trudny okres dla psów przebywa-

jących w schronisku. Dlatego zamówiła dla nich kilkanaście paczek z jedzeniem. „Kochani, właśnie nie otrzymałam informacji, że moje zamówienie dla Teksasa i reszty podopiecznych Fundacji Przyjaciół Braci Mniejszych już zostało dostarczone” - napisała. Fani prześcigali się w pochwałach celebrytki.

**Krzysztof Zalewski
Ożenił się?**

35-letni piosenkarz rzadko opowiada o swym życiu prywatnym. Wiadomo jednak, że jego długoletnią partnerką jest menedżerka Moniki Brodki - Olga Tuszewska. Zalewski nazywa swoją dziewczynę „Otułinką” i zadedykował jej piosenkę „Otu” z płyty „Złoto”. W kwietniu tego roku para doczekała się dziecka - w związku z czym Krzysztof i Olga zaręczyli się. Niedawno podczas finału „Top Model” wokalista zaśpiewał kilka piosenek - a Michał Piśrogi rzucił: „Ja jestem #team Zalewski. Gdyby on tylko nie miał żony!”. Czy to oznacza, że Zalewski i Tuszewska wzięli ślub?

**Ida Nowakowska
Poleca kościół, a nie Tindera**

29-letnia prezenterka zdobywa coraz większą popularność - choćby dzięki prowadzeniu niedawno „Eurowizji Junior”. Prywatnie jest od czterech lat mężatką, a jej wybrankiem został Amerykanin - Josh Herndon. Kiedy „Fakt” zapytał ją, gdzie szukałaby dzisiaj chłopaka, gdyby była wolna, odpowiedziała, że nie

poprzez aplikacje randkowe, ale w... kościele. - Gdybym była wolna, chodziłabym na każdą mszę. Mam wielu kolegów, których poznałam w kościele. Tam są najfajniejsze wolne partie! - twierdzi w „Fakcie”. - To tam polecam szukać drugiej połówki, a nie na Tinderze - oznajmiła gazetce.

**Kuba Wojewódzki
Zarabia krocie w internecie**

Nie od dzisiaj wiadomo, że celebryci zgarniają wysokie stawki za sponsorowane posty na swych profilach w mediach społecznościowych. Nigdy jednak nikt się nie zdradził z konkretnymi stawkami. Do teraz. Kilka dni temu Kuba Wojewódzki opublikował na swym Instagramie fotografię z nowym aparatem telefonijnym. Był to post sponsorowany, bo widać było dokładnie nazwę i logo sprzętu. - Krótka instrukcja: jak zarobić 50 tys. zł na Instagramie - podpisał zdjęcie Wojewódzki.

**Kasia Kowalska
Trafiła do szpitala**

Kilka dni temu znana piosenkarka odwołała najbliższe koncerty. Okazało się, że gwiazda musiała zameldować się w szpitalu. - Zaczęło się od zapalenia krtani w zeszłym tygodniu. Już wtedy musieliśmy przełożyć kilka wydarzeń i koncertów. Kasia była na antybiotyku, a w sobotę wieczorem trafiła do szpitala z dość poważnym osłabieniem - powiedział menedżer artystki Maciej Durczak w rozmowie z portalem Plejada.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Ida Nowakowska poleca wszystkim szukającym miłości, aby odwiedzali kościół, a nie korzystali z randkowych aplikacji

**Agnieszka Woźniak-
Starak****Nie wróci do rozrywki**

Od czasu śmierci Piotra Woźniaka-Staraka minęły trzy miesiące. Dopiero teraz jego żona wypowiedziała się publicznie pierwszy raz. Odwiedzając studio „Dzień dobry TVN”, zapowiedziała, że nie zamierza wrócić do dawnych zajęć. - Tęsknię za telewizją, bo uwielbiam moją pracę, ale chyba nie wyobrażam sobie, żebym wróciła do rozrywki - stwierdziła. - Życie bez Piotra wygląda abstrakcyjnie, zupełnie inaczej. Szukam pomysłu. Nawet na małe kroki, którymi teraz cho-

dzę, jak na przykład wyjazd na weekend - dodała.

**Olaf Lubaszenko
Ma problemy z chodzeniem**

Popularny aktor nie od dzisiaj ma problemy ze swoją tuszą. Ważył 160 kg, ale dzięki diecie udało mu się zrzucić 40 kg. Niestety: to za mało. Otyłość ma negatywny wpływ na zdrowie Lubaszenki. Aktor ma depresję i cukrzycę, a ostatnio dołączyły do nich problemy ze stawami, przez co trudno mu się poruszać. Zarazem Lubaszenko nie chce poddać się operacji usunięcia części żołądka.

Przemysław Franczakprzemyslaw.franczak
@polskapress.pl

FRANZ MARVEL

Smezc towarzyski

Frantz Maurer wychodzi z więzienia i wraca na ekrany. Liczba udostępnień pierwszego traileru nowych „Psów”, opatrzonych entuzjastycznymi komentarzami, w mediach społecznościowych wskazuje jasno: moje pokolenie, 40 plus, nie może już doczekać się premiery. Dłazego?

Fenomen pierwszej części filmowej opowieści Władysława Pasikowskiego - druga zażalenie popadła w zapomnienie - został wyczerpująco opisany, stał się tematem multi-

dyscyplinarnych esejów i zafascynował nie tylko filmoznawców. Punktem wyjścia wcale nie było zjawisko implementowania całych fraz do potocznego języka. Bo choć w istocie w salach kinowych wówczas chichotano przy każdym przekleństwie, a do dziś są osoby z pamięci recytujące całe dialogi, to sprowadzanie tego do głównej siły obrazu zrównywałoby go z produkcjami Patrika Vegi. Bardzo krzywdzące porównanie. „Psy” to przecież krwawy moralitet, w którym Pasikowski z werwą portretuje okres transformacji, nastroje społeczne i raczkujący polski kapitalizm. Robi to po swojemu, okiem twórcy zafascynowanego amerykańskim kinem, jednak w ostatnich trzech dekadach nie powstał u nas film, który tamte czasy pokazałby lepiej. Co z jednej

strony dowodzi klasy jego twórcy, z drugiej - stanowi wyrzut sumienia polskiego kina.

W 1992 roku to był film wzbudzający wielkie kontrowersje, wręcz obrazoburczy. Ciąg młodzieńską polską demokrację i przyglądał się jej pod tak różnymi kątami, że drażnił i jętrzył na wielu poziomach. Bo cóż my tu mamy w tle kryminalnej historii. Strona solidarnościowa odarta z romantycznego rysu, cynizm po-

**Nawet strona głośno
krzycząca
o okrągłostołowej
zdradzie nigdy nie była
w stanie uznać „Psów”
za filmowy manifest
własnych poglądów**

lityki, korupcja, byli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa kręcący biznesy, rosnąca w siłę mafia, palenie tajnych archiwów służb, „Janek Wiśniewski padł”.

Pasikowski tak umiejętnie bawił się wektorami dobra i zła, że nawet strona głośno krzycząca o okrągłostołowej zdradzie nigdy nie była w stanie uznać „Psów” za filmowy manifest własnych poglądów. No bo jak to? Pozytywnym bohaterem uczynić esbeka?

A to przecież nasz superbohater. Z sąsiedztwa, z krwi i kości, zrodzony z naszej popieprzonej historii. Swojski kapitan Marvel. Wróć - porucznik Marvel. Frantz Marvel.

Trudno przewidzieć, jaką scenariuszową ścieżką Pasikowski podążył teraz. Potencjał, by znów dokonać wiwisekcji już dojrzalszej III RP bez

wątpienia jest, co w całości mogłoby się złożyć na niezwykle opus magnum reżysera. Maurer po wyjściu z więzienia wkracza do rzeczywistości innej, ale czy tak bardzo? Takiej przecież, w której gorący był temat obniżonych esbeckich emerytur, w której twarze tych samych polityków przewijają się od trzech dekad, narracja o układzie ma się dobrze, a PRL-owscy prokuratorzy zostają sędziami Trybunału Konstytucyjnego. W imię zasad - dobrego kina - można by wyciągnąć stare haki i teczki raz jeszcze. Oczywiście wśród huku wystrzałów, błyskotliwych dialogów i lejącej się strumieniami wódki.

Oczekiwania są ogromne. Przed komisją weryfikacyjną staje reżyser Władysław Pasikowski, lat 60. Już 17 stycznia. © P

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Przekonasz się, jak wiele jest w stanie zrobić ktoś z Twoich znajomych, aby utrudnić Ci dostęp do pewnych informacji. Horoskop dzienny wróży nerwową atmosferę...

Ryby (19.02-20.03)

Dzień przyniesie Ci okazję do poprawy stanu Twoich finansów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by mimo to nie przesadzać z wydawaniem pieniędzy.

Baran (21.03-19.04)

Nie trać czasu na jałowe spory i udowadnianie za wszelką cenę racji. Horoskop dzienny na piątek radzi raczej szukać okazji do łągodzenia drobnych napięć i sporów.

Byk (20.04-20.05)

Kilka razy będą dzisiaj wystawiane na próbę Twoje: cierpliwość i odporność psychiczną. Horoskop zapowiada, że trzymanie nerwów na wodzy nie będzie łatwe.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Zaczyna się weekend, więc horoskop na dziś wróży, że częściej niż o obowiązkach zaczniesz myśleć o okazji do spotkania ze znajomymi albo andrzejkowej zabawie.

Rak (22.06-22.07)

Ktoś ze znajomych odkryje przed Tobą swoją drugą naturę. Horoskop dzienny na piątek sugeruje, by jednak nie wyciągać pochopnych wniosków.

Lew (23.07-22.08)

Graj dzisiaj tylko o najwyższe stawki i stawiaj przed sobą ambitne cele. Horoskop dzienny radzi wykorzystać te sprzyjające okoliczności również z korzyścią dla innych.

Panna (23.08-22.09)

Weekend zaczniesz w miłej atmosferze i otoczeniu życzliwych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się swoimi

Waga (23.09-22.10)

Przed Tobą dzień sprzyjający obserwacji otaczającej Cię rzeczywistości. Horoskop dzienny na piątek radzi wyciągnąć z tego jak najwięcej konstruktywnych wniosków.

Skorpion (23.10-21.11)

Przekonasz się, że czasami warto przywiązywać większą uwagę do szczegółów i drobiazgów. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to przykre doświadczenie.

Strzelec (22.11-21.12)

Jeśli w Twoje życie wkradną się dzisiaj jakieś problemy lub nieporozumienia, horoskop na dziś radzi nie chować się przed światem, tylko szukać pomocy, gdzie się da.

Koziorożec (22.12-19.01)

Bez zbędnej zwłoki zabieraj się dzisiaj za wszystkie czekające Cię zadania. Horoskop dzienny na piątek widzi w tej systematyczności duże szanse na osiągnięcie celów, o których inni nawet nie marzą...

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 84 60
e-mail: sekretariat@gk.plRedaktor naczelny
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski 12 688 8451,
p.rapalski@gk.plMagazyn
Maria Mazurek 509 479 929, m.mazurek@gk.plSport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl

Bartosz Karz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl

Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71,
t.brandys@gk.plGraficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.plSerwis internetowy
Angelika Necka 12 688 84 89,
a.necka@gk.plREDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.plOświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.plTarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.plZakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.plBIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.plBIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.plBIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.plDZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystrybucja.krakow@polskapress.plWydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-BulkaDruk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec-Milowice© P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stroniewww.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIE TYWAPOLSKA
PRESS
GRUPAWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fajfara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

009460847

009461717

009301175

śp

Prof. Dr hab. Inż.

Teresa Lubowiecka

z domu Prus – Więckowska

odeszła do Pana w dniu 23 listopada 2019 roku,
opatrzona Świętymi Sakramentami, przeżywszy 81 lat.
Ukochana Mama, Siostra, Babcia i Ciocia

Profesor Politechniki Krakowskiej, pierwsza kobieta
Dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska,
długoletni dydaktyk i autor wielu prac naukowych.

Pozostawiła kochającą i pogrążoną w smutku

Rodzinę oraz Najbliższych.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek, dnia 2 grudnia 2019 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesor Ireny Kałuży

- córki legendy Cracovii, Józefa Kałuży.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w poniedziałek, 2 grudnia 2019 roku o godz. 12.00
w kaplicy cmentarza Podgórskiego.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

MKS Cracovia SSA

REKLAMA

009414239

JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!

KLEPSYDRA

GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ
OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU
ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI
Z SALI POŻEGNAŃ.

Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

NEKROLOGI

Przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 14.

W Biurach Ogłoszeń Gazety Krakowskiej:

- **Kraków**, ul. Starowiślna 2, tel. 12 422 20 12, tel./fax. 12 421 94 10
- **Nowy Sącz**, ul. Jagiellońska 16, II piętro, tel. 18 449 66 30, fax 18 449 66 48
- **Oświęcim**, Rynek Główny 1, tel./fax 33 844 73 73
- **Tarnów**, ul. Krakowska 1A, tel. 14 631 94 20, fax 14 631 94 23
- **Wadowice**, pl. Jana Pawła II 8, tel./fax 33 873 17 78
- **Gorlice**, ul. 3 Maja 10, tel. 18 353 04 90, fax 18 353 04 91

W zakładach pogrzebowych:

Firma Pogrzebowa KARAWAN s.j. w Krakowie

- Ul. Bieżanowska 24, tel. 12 658 21 11,
- Ul. Sieroszewskiego 5B, tel. 12 686 61 20
- Ul. Rakowicka 33a, tel. 12 412 89 83,
- Os. Na Skarpie 20, tel. 12 686 43 40
- Ul. Dolnych Młynów 3, tel. 12 632 11 22
- Cm. Batowice, tel. 12 413 63 46
- Ul. Wrocławska 8, tel. 12 631 77 95
- Cm. Grębałów, tel. 12 645 14 35

Zakład Usług Pogrzebowych LILIA s.j. w Krakowie

- Ul. św. Łazarza 19, tel. 12 421 24 80

Zakład Usług Pogrzebowych STELA w Krakowie

- Ul. Rakowicka 37, tel. 12 413 02 02, 412 77 55
- Ul. Rakowicka 43, tel. 12 417 35 35, 417 15 71
- Ul. Powstańców 48 (na cm. Batowickim), tel. 12 413-21 83

Zakład Pogrzebowy SITA w Nowym Sączu

- Ul. Śniadeckich 19, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 443 76 88

REKLAMA

009407833



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA s.j.

DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

• przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

009407780

Zbigniew Baran

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



**Bezgotówkowe rozliczanie
usług w ramach zasiłku**



Kompleksowe usługi pogrzebowe

CERTYFIKOWANE USŁUGI KREMACYJNE I BALSAMACJE

Międzynarodowy przewóz Zwłok

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

Cm. Grębałów
12 645 14 35

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

ul. Sieroszewskiego 5B
12 686 61 45
cała dobę

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Grzegorzewska 7
12 222 00 30

ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza

Kwiaciarnia Chryzantema

Organizacją styp
zajmuje się

Restauracja Sąsiedzi

**Wszystko do pogrzebów
www.karawan.pl**

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 12 422 20 12, 12 421 94 10, 12 428 05 20
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2 (okolice Poczty Głównej)

Biuro Ogłoszeń: ul. Starowiślna 2, 31-035 Kraków
tel. 12 422 20 12

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośredników mieszkanie w Nowym Sączu, parter lub I piętro. Tel. 603-417-070

KUPIĘ mieszkanie min 3 Pokoje w Tarnowie tel. 797878998

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokojowe, 38 m², Lipińskiego, VI p. balkon., 1700 zł m-c, 885440041

N.SĄCZ ul.Zielona (koło WSB), pokój 1-os., bez dzieci. 507-153-124

POKOJE do wynajęcia. 514-763-108.

DOMY - SPRZEDAM

MAZURY - sprzedam nowy dom w pięknej okolicy, gotowy do wprowadzenia tel. 606-578-041

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

RESTAURACJA z wyposażeniem do wynajęcia C.H. w Krzywaczce. Tel. 602-584-116, 602-100-882

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlaną 2ha z domem, na wzniesieniu z przepięknym widokiem, z lasem, ogrodem, własnym boiskiem. Michałowice ul. Nad Dłubnią, nr tel. 698-885-506

SPRZEDAM działkę przemysłową 2 ha z halą i pom. biurowymi, Kraków ul. Blokowa, nr tel. 698-885-506

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię 12/2515478

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

SKUP SKRZYPIEC.Tel. 508853745

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

RUSZTOWANIE elewacyjne "Bauman" ilość ok. 1200 m², kratownice 6m 6sz., ogrodzenie modułowe, wyciągarka elektryczna - tanio sprzedamy całość, 602-291-463

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

ROZRUSZNIK do C330. 505-676-694

SILNIK i skrzynię do Fiata 126p. 505-676-694

USŁUGI

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

CHWILÓWKI 732888018

KONSOLIDACJE 0% 732888698

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

KREDYTY komornik 536888468

N.SĄCZ kredyt bez prowiz. 883230000

ROLNICY kredyty 733888798

BIURA RACHUNKOWE

BIURO Rachunkowe, obsługa księgowa i kadrowa z dojazdem tel. 696 545 941

INNE

SPRZEDAM prosperujący sklep w Galerii Handlowej (JUBILER). Sprzedaż całosci lub tylko wyposażenia. Do negocjacji 694432473

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Praca

ZATRUDNIĘ

DAM pracę za granicą. Renowacje zabytkowe (malarz, tynkarz, murarz, kamieniarz, obróbka - fugowanie klinkieru, renowacja sztukaterii. Komunikatywna znajomość niemieckiego. Tel. +49 15210301523

DO prac wykończeniowych. Atrakcyjne płace. 607-445-248

FIRMA PROINS SA zatrudni monterów inst. sanit, pracowników bud. do prac wykończeniowych 12 656 11 22 w 25 godz. 8-15, e-mail: kadry@proins.pl

FIRMA szuka pracowników do sprzątania biur w ciągu dnia i popołudniami w Centrum 518-743-753

FIRMA zatrudni elektromontera praca stała w Niemczech ok. Stuttgartu, mieszk. zapewnione. Tel. +49 151-220-355-11

KELNERKĘ, kucharza/kę, kierownika sklepu, sprzedawcę na dział mięsny. Praca okolice N.Sącza. 661-744-262, 697-994-090

MALARZ/TAPECIARZ - Niemcy, Bezpłatne mieszkanie i auto. Tel: 539 343 726

MALOWANIE, DOCIEPLENIA - Niemcy- praca od zaraz. Telefon: 774270543 lub 662187368. Cert. 9875

MECHANIK sprzętu budowlanego. Umowa o pracę. Praca w Krakowie. Zapewniamy nocleg. Tel. 503-095-231.

MURARZY zatrudnię. Praca na terenie Krakowa, 515-243-415

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

Praca Bochnia pracownik produkcji. Pakowanie ryb do puszek i słoików. Wymagana aktualna książeczka sanepidu Praca 5-6 dni w tygodniu po 12 godz, dwie zmiany: 6:00-18:00 i 18:00-6:00. Atrakcyjna stawka za godzinę. Kontakt:Aleksandra 504-009-901 email:aleksandra.krzysztozek@partnerpraca.pl

PRZYJMĘ do pracy na budowie N.S.tel. 693-163-111

SACHSE Sp.z o.o.(nr certyfikatu 5950) DO PRACY W NIEMCZECH I AUSTRII poszukuje elektryków, hydraulików, stolarzy, ślusarzy, spawaczy, dekarzy oraz przedstawicieli innych zawodów ze znajomością języka niemieckiego Tel: 538-196-738, e-mail: praca@sachse.pl

SEKRETARKĘ zatrudnię 502-103-051

SERWIS sprząający (biura, popołudniu) Oświęcim 668-085-925

SPAWACZ- zlecenie. 502-103-051

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ stolarza. Okolice N.Sącza Tel: 698 998 933

ZATRUDNIMY kontrolera strefy płatnego parkowania. Umowa, stałe godziny pracy. Kontakt tel.: 535 299 007

ZATRUDNIMY murarzy, mile widziana umiejętność prac przy budowie i naprawach pieców szklarskich. Umowa o pracę, atrakcyjne wynagrodzenie. Kontakt: 697 031 502

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A - Z, 515401755 Farm ginekolog

STOMATOLOGIA

EXPRESOWE wykonywanie i naprawa protez. Grybów, Grunwaldzka 33. 509-583-679

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA telewizora K-ów 607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

GRES, łazienki, malowanie, gładzie, solidnie remonty, 512-288-755

MALOWANIE,PANELE 512779080

MONTAŻOWE

DOMOFON ! 507-555-222

Turystyka

AGROTURYSTYKA

FERIE Zimowe w Kotlinie Kłodzkiej, dobre jedzonko + 7 noclegów. Cena 630 zł, tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

Beskidy - Turnus SYLWESTROWY 7 dni - 700 zł, możliwość dowozu. Tel. 501 642 492

Matrymonialne

WDOWA lat 68 szuka wdowca do stałego związku. Ofertypisemne nr 2899091 składać: Biuro Ogłoszeń 31-032 Kraków ul. Starowiślna 2.

Różne

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH zapłacę za zbiór znaczków CHINY 1949-1968. TEL: 662 773 659

PORCELANA PRL skup 881934948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.

przechytrzyć raka

Masz wątpliwość? Zadzwoń! 513 637 394

Odwiedź nasze strony i sprawdź terminy spotkań: www.profilaktykawmalopolsce.pl | przechytrzycraka.lukasz.med.pl

Program „Prozdrowotne oddziaływania edukacyjne na rzecz zmniejszenia umieralności na nowotwory w Małopolsce”. Program realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry w poniedziałek

Zacznij tydzień z nowym wydaniem

Gazeta Krakowska

Czas trenerskich zmian nie tylko przy Reymonta

IV liga piłkarska

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl

Wisła II ma już nowego trenera, ale zmian na tych stanowiskach w klubach grupy krakowsko-oświęcimskiej będzie więcej.

Rezerwy „Białej Gwiazdy” poprowadzi Mariusz Jop (po zostając w sztabie I drużyny); ich dotychczasowy trener Adrian Filipiek został szkoleniowcem wiślackich juniorów U-18.

W innych ośrodkach proces zmian jest w toku. Jak na przykład w Sokole Kocmyrzów, z którym Robert Czopek pożegnał się po półtorarocznym okresie pracy. - Na 99 procent mamy już nowego trenera, myślę, że w połowie grudnia ogłosimy, kto nim został - mówi Grzegorz Makuśzewski, prezes klubu.

W MKS Trzebinia z prowadzenia drużyny zrezygnował Mariusz Wójcik. Był tam trenerem od kwietnia 2018 roku, następcy na razie brak.

Kolejny temat to Węgrzanka. Trener Robert Nowak, który pod koniec rundy przejął zespół w awaryjnej sytuacji (po zwolnieniu Piotra Kapusty), nie decyduje się na dalsze jego prowadzenie.

nie. Co zresztą nie jest zaskoczeniem, bo gdy podejmował się zadania, mowa była o ostatnich meczach jesieni. - Rozmawiałem z nim w środę, raczej nie zostanie. Tak na 90 procent odejdzie - wyjawia prezes Janusz Fliśnik.

Z kolei w Dalinie w trakcie minionej rundy (po rozstaniu klubu z trenerem Maciejem Antkiewiczem) faktyczne dowodzenie zespołem przejął Przemysław Senderski, który wszedł w buty grającego szkoleniowca. Podczas meczów drużynę prowadził jednak formalnie trener z licencją na IV ligę - Wiesław Ostafin.

Czy Senderski zostanie w tej roli? Czy klub zamierza zmienić ten stan rzeczy? - Na sto procent nie ma jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Działamy dwutorowo - mówi prezes Dalinu Andrzej Talaga. - Na Przemku zależy nam jako na zawodniku, a wiemy, że nie można pogodzić funkcji zawodnika z funkcją trenera. Dlatego poszukujemy trenera.

Dodajmy, że Wydział Gier MZPN zweryfikował wynik meczu Czarni Staniątki - Słomniczanka (16 listopada, na boisku 1:3) jako walkower 3:0. W ekipie gości wystąpili dwaj zawodnicy, którzy powinni byli pauzować za kartki. ©

Drużyna wojowników sprawiła niespodziankę

Piłka nożna

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

Rundę wiosenną w grupie II klasy okręgowej Kraków piłkarze Prokocimia zakończyli na bardzo dobrej, 4. pozycji. A przypomnijmy, że w poprzednim sezonie z trudem się utrzymali.

Zespół musiał czekać na wynik barażu w IV lidze, dzięki awansowi Jutrzenki Giebułtów zachował miejsce w „okręgówce”. Biorąc po uwagę także to, że w lecie kadra praktycznie się nie zmieniła, Prokocim należy uznać za największą pozytywną niespodziankę jesieni.

- Zawodnicy bardzo solidnie trenowali, frekwencja wynosiła 90 procent, czasami to trzeba ich było wręcz wyganiać do domów - uśmiecha się trener Robert Oczo. - Przygotowaniem fizycznym zajmował się trener od sportów walki, dzięki czemu wyglądaliśmy pod tym względem jeszcze lepiej. Najważniejsze jest chyba jednak to, że cały czas wszyscy byli do gry. Nie było ani jednej kontuzji, nikt nie musiał pauzować za kartki, są obrońcy, którzy nie dostali ani jednej. To wręcz niewyobrażalne. Zławsza, że to zawsze

był zespół wojowników. Teraz też grali agresywnie, ale udało się uniknąć „głupich” kartek.

Prokocim w 13 kolejkach uzbierał 24 punkty (7 zwycięstw, 3 remisy i 3 porażki). Jako jedna z dwóch w drużyn w lidze powstała się Wieczystej Kraków (1:1), a był blisko jej pokonania.

- Oczywiście jestem zadowolony, bo wynik jest bardzo dobry. Mógłby być o 4 punkty lepszy, ale Błękitni Modlnica i Wieczysta strzelili nam wyrównujące bramki w doliczonym czasie - mówi Oczo. - Cieszą mnie nie tylko zwycięstwa, ale i to, że drużyna ma swój styl gry. Złożona jest niemal w całości z naszych wychowanków.

O co zespół będzie walczyć na wiosnę? Lider Garbarnia II Kraków ma o 12 „oczek” więcej, a faworyt Wieczysta - o 11. - Za rok obchodzimy 100-lecie istnienia klubu, trzeba pomyśleć, co dalej. Jeśli finanse będą stabilne, to można coś planować. Pchanie się do wyższej ligi za wszelką ceną może się źle skończyć - mówi trener. Dodaje, że większych zmian kadrowych nie należy się spodziewać. - Na razie nikt nie zgłosił chęci odejścia. Mają dołączyć do nas pomocnik i napastnik, którzy będą dużym wzmocnieniem. ©

Musimy zrobić wszystko, żeby Wisła pozostała w ekstraklasie

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

Obrońca Wisły Kraków Lukas Klemenż wierzy, że sytuacja „Białej Gwiazdy” wkrótce się odwróci. Po 16 kolejkach ekstraklasy drużyna z ul. Reymonta zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, ale wiślak stawia sprawę jasno: - Mamy zbyt dużo jakości w zespole, żeby być tak nisko.

Krakowianie przegrali osiem ligowych meczów z rzędu (dziwilić łącznie z Pucharem Polski). Klemenż podkreśla jednak, że w drużynie nikt nie ma zamiaru się poddawać. - Trzeba szukać tylko pozytywów w naszej grze. Jeśli będziemy się dołować i zagłębiać w błędy, to daleko nie zajdziemy - tłumaczy piłkarz.

Co zmieniło się w treningach, odkąd zespół przejął Artur Skowronek? - Dużo pracujemy nad obroną. Będzie też trochę inny styl budowania akcji, pressingu. Potrzeba jednak trochę czasu, żeby tego wszystkiego dobrze się nauczyć. Na razie trzeba dograć jesień, postarać się zdobyć jak najwięcej punktów, a od zimy będzie już pełny zestaw ćwiczeń treningowych, aby wprowadzić wszystkie rzeczy, które chce w Wisłę realizować nowy trener.

Skowronek w debiucie na trenerskiej ławce Wisły nie zdołał przerwać serii porażek, bo „Biała Gwiazda” przegrała we Wrocławiu 1:2. Klemenż podkreśla jednak, że w starciu ze Śląskiem były w grze drużyny elementy, które wyglądały lepiej niż we wcześniejszych meczach.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że Śląsk ma dobre skrzydła - mówi piłkarz. - Chcieliśmy we Wrocławiu bronić nisko, bo wiedzieliśmy, że do akcji ofensywnych włącza się Chrapek, stara się to robić też Mączyński. Mają silne



FOT. ANATOL CHOMICZ

Lukas Klemenż jest w tym sezonie podstawowym obrońcą Wisły Kraków. Na szesnastce kolejek ekstraklasy nie zagrał tylko w jednym meczu. 24-letni piłkarz pauzował wtedy za żółte kartki

boki obrony. Staraliśmy się zabierać im te atuty. Wiadomo, że sytuacje sobie stwarzali, bo tak dobry zespół, jak Śląsk, zawsze będzie miał okazję na gole. Do pewnego momentu broniliśmy się jednak bardzo dobrze. Mieli bardzo mało miejsca przed naszym polem karnym. Widać było

Trzeba szukać tylko pozytywów w naszej grze. Jeśli będziemy się dołować, to daleko nie zajdziemy

Lukas Klemenż, piłkarz Wisły

po nich sportową złość po naszej bramce na 1:0. Chcieli szybko wyrównać. To im się udało przed przerwą porzucenie różnym.

Gole traczone po stałych fragmentach gry to problem Wisły w tym sezonie. Również te po prostych stratach na swojej połowie. Tak było przy drugim trafieniu dla Śląska, ale Klemenż

zdradza, że Skowronek już wcześniej zwrócił drużynie uwagę na ten element gry.

- Trener uczył nas, że często traciliśmy piłkę na swojej połowie, dlatego teraz unikaliśmy rozgrywania na swoim przedpolu - mówi obrońca Wisły. - Staraliśmy się grać dłuższymi podaniami do Pawła Brożka. Na końcu wróciły jednak stare grzechy, bo drugi gol dla Śląska padł po naszej stracie przed polem karnym. Musimy nauczyć się szybko bronić w „szesnastce” w nowym systemie.

W niedzielę (godz. 17.30) krakowianie zagrają z Lechią Gdańsk. A później, zanim nastąpi zimowa przerwa, przed wiślakami jeszcze trzy kolejne mecze. Muszą zrobić wszystko, żeby spróbować wydostać się ze strefy spadkowej, a przynajmniej, aby ich strata do bezpiecznego miejsca nie była zbyt duża.

- Drużyny, z którymi walczymy o to, żeby znaleźć się nad „kreską”, też nie punktują regularnie - zauważa Klemenż. - Najbliższe mecze, zwłaszcza te

wyjazdowe, będą szczególnie ważne, żebyśmy nie stracili kontaktu z zespołami, które na ten moment są przed nami. A później trzeba będzie ciężko pracować zimą i zrobić wszystko, żeby Wisła pozostała w ekstraklasie. Uważam, że mamy zbyt dużo jakości w zespole, żeby być tak nisko. Mamy zawodników, którzy są prawdziwymi legendami polskiej piłki. Z tymi piłkarzami plus dodatkowymi graczami, którzy muszą przysiąść w zimie, żeby coś z tego było, powinniśmy Wisłę w lidze utrzymać.

Pozostaje pytanie, jak będzie wyglądała sytuacja organizacyjna w klubie, bo ona wciąż do końca nie jest jasna. Klemenż zastrzega jednak, że stara się nie zaprzątać sobie głowy tym tematem. - Znamy coś tam czasem wysłać i wtedy przeczytam, ale sam nie staram się szukać, zagłębiać się w to wszystko. Takie coś źle wpływa na psychikę. Lepiej skoncentrować się na codziennej pracy - wyjaśnia piłkarz „Białej Gwiazdy”. ©

REKLAMA

039456792

WWW.BILETY.WISLA.KRAKOW.PL

WISŁA vs. **LECHIA**

KRAKÓW GDAŃSK

NIEDZIELA / 1 GRUDNIA 2019 / 17:30 / STADION MIEJSKI IM. H. REYMANA

TO I OWO NA SPORTOWO

Hokej

Cracovia złożyła do IIHF (Międzynarodowej Federacji Hokeja) wniosek o bycie gospodarzem finałowego turnieju o Puchar Kontynentalny. Ma on się odbyć w dniach 10-12 stycznia. Przypomnijmy, że „Pasy” wraz z Niomanem Grodno awansowały do najlepszej czwórki

na niedawnym turnieju półfinałowym w Krakowie. Stawkę uzupełniają Nottingham Panthers oraz Sonderjyske Vojens z Danii. Wszystkie kluby złożyły wniosek o organizację finału, a Cracovia z pewnością nie jest faworytem tego wyścigu. W piątek odbędą się kolejne mecze Polskiej Hokej Ligi. „Pasy” o godz. 18.30 podejmują GKS Katowice, Podhale Nowy Targ zagra w Ty-

chach o godz. 18, a Re-Plast Unia Oświęcim, też o 18, zmierzy się u siebie z Energią Toruń. (żuk)

Sport w telewizji

Piątek: 9.55, 13.55 Eleven Sports 1, Formuła 1: **sesje treningowe GP Abu Zabi**; 12.25 Eurosport 1, biegi narciarskie: **PŚ w Ruce** (sprinty); 16.55 TVP Sport, boks: **MP w Opo-**

lu (finały); 17.30 Polsat Sport, Liga Siatkówki Kobiet: **Stal B.-B. - Developres**; 17.30 Canal+ Sport, **Zagłębie L. - Górniki Z.**; 17.55 Eurosport 1, skoki narciarskie: **PŚ w Ruce** (kwal.); 18 Canal+ Sport, NBA: **Nets - Celtics**; 20 Polsat Sport News, 23 Polsat Sport, boks: **gal w Elku** (m.in. Syrowatka - Kayabasi); 20 Polsat Sport Extra, ekstraklasa koszykarzy: **Polpharma - Astoria**; 20.25 Eleven

Sports 1, **Schalke - Union**; 20.30 Canal+ Sport, **Wisła P. - Lech**; 20.30 Polsat Sport, LSK: **Enea PTPS - Legionovia**; 20.55 Eleven Sports 2, **Celta - Valladolid**; 22 TVP Sport, NHL: **Sharks - Kings**. (ART)

Lotto

Środa, 27.11. Multi Multi, 21.40: 5, 10, 29, 32, [37], 38, 39, 44, 45, 50, 58, 61, 63, 64, 65, 66, 71, 72, 73, 74.

Mini Lotto: 3, 5, 16, 21, 27. **Kaskada, 21.40:** 1, 5, 7, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 23. **Super Szansa, 21.40:** 6925792. **Ekstra Pensja:** 2, 3, 12, 27, 32 + 2. **Ekstra Premia:** 9, 10, 19, 22, 27 + 3. **Czwartek, 28.11. Multi Multi, 14:** 3, 7, 9, 17, 18, 20, 23, 24, 27, 30, 32, 34, 39, [43], 47, 48, 50, 59, 70, 76. **Kaskada, 14:** 2, 6, 7, 9, 11, 14, 17, 18, 20, 21, 23, 24. **Super Szansa, 14:** 3823069.

Probiez: Co daje liderowanie? To jak bycie z Sharon Stone

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovię w niedzielę o godz. 15 czeka mecz z ŁKS-em w Łodzi. Wszyscy zawodnicy drużyny „Pasów”, oprócz kontuzjowanych od dłuższego czasu Niko Datkovicia i Daniela Pika, są gotowi do gry.

Trenuje już Michał Siplak, który miał kłopoty z mięśniem dwugłowym, ale nie będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu. Na lewej obronie może jednak grać Kamil Pestka, więc „Pasy” nie mają problemów z obsadą tej pozycji.

- Nie ma co ukrywać, że Kamil zagrał ostatnio dobre spotkanie i teraz też wystąpi - mówi szkoleniowiec Cracovii Michał Probiez.

ŁKS zajmuje wprawdzie przedostatnie miejsce w tabeli, ale w kilku meczach pokazał, że potrafi grać.

- Ten zespół ma swój styl - mówi szkoleniowiec Cracovii. - Ma momenty dobre i gorsze, jak każdy w lidze. Jak już pokazało wiele meczów, trzeba szanować każdego przeciwnika. Wszyscy myślą, że nam będzie w Łodzi łatwo, gładko i przyjemnie, tymczasem tam gra się ciężko. Kibice ŁKS-u są bardzo dobrzy, atmosfera jest naprawdę gorąca, ławki rezerwowych są blisko trybun, bardzo trudno się



Janusz Gol (z prawej) i jego koledzy z drużyny „Pasów” chcą zrewanżować się ŁKS-owi za porażkę 1:2 w 2. kolejce w Krakowie

tam gra. Przestrzegam przed tym przeciwnikiem, nie ma łatwych meczów.

ŁKS zwykle starał się prowadzić grę, a Cracovia nastawia się na kontratak. Czy teraz tak będzie? - Może Kaziu Moskal czymś zaskoczy? - zastanawia się szkoleniowiec „Pasów”. - Jest to doświadczony trener. My robimy swoje, pracujemy nad tym, co chcemy, realizujemy założenia.

Krakowianie są na drugim biegunie tabeli, zajmując pozycję wicelidera. Doznali czterech porażek w tym sezonie, w tym jednej właśnie z ŁKS-em u siebie

1:2. - Duża fala krytyki spłynęła na nas po tym meczu - mówi Probiez. - Przegraliśmy, choć mieliśmy wiele sytuacji do zdobycia bramek - słupki, poprzeczki, ale wygrywa ten, kto strzela gole. Ramirez posłał fenomenalne podanie do Sekulskiego, a ten zdobył bramkę. ŁKS to zespół, który zawsze może sprawić psikus.

Probiez w humorystyczny sposób odniósł się do ewentualnego liderowania Cracovii w trakcie rozgrywek, choć na chwilę. Tak może się stać po tej kolejce. - A co to da? To tak, jakby pan był z Sharon Stone,

a potem by ona pana zostawiła - stwierdził trener.

Znany jest plan zimowych przygotowań „Pasów”. Zaczyna go tradycyjnym Treningiem Noworocznym, na własnym stadionie - 1 stycznia o godz. 12.

- Większość naszych zawodników weźmie w nim udział, ale zagraniczni piłkarze dostaną wolne. Liczymy na liczny udział naszych sympatyków - mówi Probiez.

10 stycznia piłkarze przejdą badania wydolnościowe, na 17.01 zaplanowano pierwszy sparing - z Podbeskidziem Bielsko-Biala (miejsce nie jest ustalone). Dzień później Cracovia wyleci na zgrupowanie do Turcji, do ośrodka Belek. Tam zagra cztery sparingi, z rumuńskim Viitorulem Konstanca, Dynamem Moskwa oraz Hartbergiem i Rapidem Wiedeń. Viitorul plasuje się na 2. miejscu ligi rumuńskiej. Hartberg to 6. zespół austriackiej ekstraklasy, Rapid zajmuje 4. lokatę. Z kolei Dynamo to 7. drużyna rosyjskiej ekstraklasy.

Potem zespół już w Krakowie będzie się szykować do wznowienia rozgrywek. 21. kolejkę zaplanowana na 7-10 lutego.

Program 17. kolejki: Zagłębie Lubin - Górniki Zabrze (pt. 18), Wisła Płock - Lech Poznań (pt. 20.30), Arka Gdynia - Pogoń Szczecin (s. 15), Piast Gliwice - Śląsk Wrocław (s. 17.30), Legia Warszawa - Korona Kielce (s. 20), Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok (n. 12.30), ŁKS Łódź - Cracovia (n. 15), Wisła Kraków - Lechia Gdańsk (n. 17.30). © ©

Skocznia w Ruce już została odczarowana. Pora na zwycięstwo

Skoki narciarskie

Rafał Musiał

rafal.musiol@polskapress.pl

Po inauguracji w Wiśle kawałda Pucharu Świata w skokach narciarskich przenosi się do Finlandii. W weekend czekają nas zawody w Ruce.

W powołanej przez Michała Dołężalą kadrze znaleźli się: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Jakub Wolny, Stefan Hula, Piotr Żyła oraz Klemens Murańka. Przedostatni z nich w Wiśle zaliczył groźny upadek podczas którego zdarł skórę z twarzy, ale na szczęście nie odniósł innych obrażeń. Murańka natomiast otrzymał nagrodę za udane starty w Letnim Pucharze Kontynentalnym.

Przypomnijmy, że na otwarcie sezonu, w Wiśle, Polacy dwukrotnie stawali na podium. Trzecie miejsce zajęli drużynowo, a indywidualnie na taką samą lokatę zapracował Kamil Stoch. W plastronie lidera w Ruce skakać będzie Norweg Daniel Andre Tande. Razem z kolegami prowadzą także w Pucharze Narodów, wyprzedzając o 87 pkt Austrię i 143 pkt Polskę.

Przed rokiem po zawodach w Finlandii mieliśmy powody do radości. Wygrał co prawda rozpedzony już Ryoyu Kobayashi, ale drugi był Kamil Stoch, a trzeci Piotr Żyła. Dzień później

znów triumfował Japończyk przed Andreasem Wellingerem i Stochem. Żyła zajął piąte miejsce. Generalnie jednak akurat tego obiektu Polacy nie lubią. Poza tymi konkursami, na podium wspiął się tam tylko Adam Małysz, który uplasował się na 2. miejscu w 2002 roku.

- Nigdy nie mieliśmy w Ruce spektakularnych wyników, ale wreszcie udało nam się ją odczarować i mam nadzieję, że będzie tak już częściej - mówił w 2018 roku Małysz, obecnie dyrektor sportowy PZN.

Rekord położonej blisko koła podbiegunowego skoczni Rukaunturi należy do Austriaka Stefana Krafta i wynosi 147,5 m (2017 r.). Nieoficjalny najlepszy wynik uzyskał Fin Ville Larinto - 150,5 m (2010). To jeden z największych obiektów, nie licząc „mamutów”, na mapie Pucharu Świata. Należy też do najbardziej nieobliczalnych pod względem pogody - z uwagi na nieregularne, porywiste wiatry.

Transmisje z kwalifikacji oraz konkursów przeprowadzi Eurosport 1 i Eurosport Player, a łącznie z konkursów - TVP.

W Ruce zaprezentują się też biegacze narciarscy oraz kombinatorzy norwescy, dla nich to inauguracja Pucharu Świata.

Program skoków w Ruce - piątek: 16 - oficjalny trening, 18 - kwalifikacje; **sobota:** 15 - seria próbna, 16.30 - pierwsza seria; **niedziela:** 14.45 - kwalifikacje, 16.30 - pierwsza seria. © ©

Polscy sędziowie odebrali Interowi bramkę

Piłka nożna

W śródownych meczach Ligi Mistrzów nie zabrakło rekordów. Głośno było także o naszym arbitrze Szymonie Marciniaku.

Polak prowadził spotkanie Slavia Praga - Inter Mediolan (1:3). W 35 min Romelu Lukaku, przy stanie 0:1, strzelił kolejnego gola dla włoskiej drużyny. Marciniak, po konsultacji z obsługującym VAR Pawłem Gilem, zdecydowali jednak - słuśnienie - o anulowaniu trafienia. Powodem był faul w polu karnym po drugiej

stronie boiska, co nastąpiło kilkadziesiąt sekund wcześniej (ale akcja nie została wówczas przerwana). Sędziowie orzekli więc... rzut karny dla Slavii, po którym gospodarze wyrównali. Ostatecznie jednak wygrał Inter.

W składzie Napoli na wyjazdowy mecz z broniącym trofeum Liverpooliem znalazł się Piotr Zieliński. Polak grał do 85 min, zebrał dobre recenzje.

W annałach Champions League zapisał się Lionel Messi. Zawodnik Barcelony trafił w środowym meczu z Borussią Dortmund, to 34. drużyna, której

strzelił gola w LM. Wyprzedził w tym zestawieniu Cristiano Ronaldo i Raula.

Wyjątkowym osiągnięciem może się też pochwalić 19-letni gracz Red Bull Salzburg - Erling Braut Haaland. Norweg spotkanie z Genkiem zaczął na ławce, ale i tak wpisał się na listę strzelców. Tym samym został pierwszym zawodnikiem w historii LM, który zdobył gola w swoich pierwszych pięciu meczach tych prestiżowych rozgrywek.

W środę nie tylko piłkarze przeszli do historii LM, ale i trener RB Lipsk - Julian Nagels-

mann. Remis z Benficą Lizbona (w dramatycznych okolicznościach, po strzeleniu dwóch goli w doliczonym czasie gry) sprawił, że Niemiec został najmłodszym trenerem, którego zespół awansował z fazy grupowej LM. Szkoleniowiec dokonał tego w wieku 32 lat, 4 miesiące i 4 dni.

Grupa E: Genk - Red Bull Salzburg 1:4, Liverpool - Napoli 1:1, **grupa F:** Slavia Praga - Inter Mediolan 1:3, Barcelona - Borussia Dortmund 3:1; **grupa G:** Zenit St. Petersburg - Olympique Lyon 2:0, RB Lipsk - Benfica Lizbona 2:2, **grupa H:** Valencia - Chelsea Londyn 2:2, Lille - Ajax Amsterdam 0:2. © © (AIP, ART)



W poprzedni weekend w PŚ w Wiśle Kamil Stoch dwukrotnie stanął na podium - w konkursie drużynowym i indywidualnym